

Kristin Gabriel

Romans w aromatem
w tle

Prolog

- Macie wyskoczyć.

Dexter Kane pomyślał, że silnik samolotu, w którym właśnie odbywali z dziadkiem przejażdżkę, tak huczy, że po prostu się przesłyszał. Ale Amos Kane powtórzył z uśmiechem:

- Macie wyskoczyć z samolotu.

Dexter spojrzał na swojego młodszego brata. Sam, jak zwykle, flirtował przez telefon.

- Kończ, stary - powiedział.

- Chwileczkę - mruknął Sam.

- Zapomniałeś wziąć rano lekarstwo? - zapytał Dexter dziadka.

- Nie zapomniałem, tylko nie wziąłem. Od miesiąca nie zażywam żadnych leków. Podłe się po nich czuję. Ale może jednak winien wam jestem jakieś wyjaśnienie.

- Też tak myślę - powiedział Dexter, opierając się wygodniej.

Nie znosił latania samolotem, bo w ogóle nie znosił sytuacji, nad którą nie miał kontroli. Dlatego właśnie tak precyzyjnie zaplanował swoje życie. Przez dwadzieścia osiem lat był przekonany, że wie, co będzie robił. Będzie prowadził Kane Corporation, firmę założoną przed czterdziestu laty przez dziadka. Jego rodzice, zajęci wyłącznie jachtami, golfem i innymi rozrywkami bogatych ludzi, zawsze lekceważyli rodzinne dziedzictwo, a Sam miał w głowie tylko panienki. Natomiast Dexter nie bawił się i nie flirtował, tylko pracował. W wieku czternastu lat zaczął od najprostszych prac w firmie, na stanowisku portiera, chłopca na posyłki, gońca. Gdy ukończył college, pracował w rachunkowości i w ciągu kilku lat powoli, ale wytrwale, doszedł do niższych szczebli zarządzania.

Dziadek już przed laty wyraził wolę oddania wnukom Kane Corporation. Reszta majątku miała zgodnie z jego ostatnią wolą zostać przekazana na cele dobroczynne. Przed tygodniem dziadek poinformował rodzinę, że zamierza ustąpić ze stanowiska dyrektora i odejść na emeryturę. Jak dotąd jednak nie oznajmił im jeszcze, który z nich dwóch, Sam czy Dexter, ma objąć po nim firmę.

- Zagramy w „Kameleona” - powiedział teraz dziadek.

Była to gra podobna do „Monopolu”, tylko znacznie trudniejsza i inteligentniejsza. Przyniosła firmie Kane sławę i majątek.

Sam wyłączył wreszcie komórkę i odwrócił się w ich kierunku.

- Mówimy o czymś ważnym?

- Dziadek chce, żebyśmy zegrali w „Kameleona” - powiedział Dexter, taktownie omijając informację, że mają skakać z samolotu.

- No i bardzo dobrze - uśmiechnął się Sam. - Wersja klasyczna czy millenium?

- Wersja pod tytułem „Prawdziwe życie” - powiedział starszy pan Kane, wyciągając z kieszeni dwie zalakowane koperty.

- Chyba nie rozumiem... - przyznał Dexter, chociaż paskudny ucisk w żołądku świadczył o tym, że zrozumiał aż za dobrze.

„Kameleon” był grą w karierę i umożliwiał graczowi, zależnie od wylosowanych kart i oczywiście jego osobistych decyzji, wybranie jednej z wielu możliwych dróg życiowego rozwoju. Podobnie jak w „Monopolu”, tak i w „Kameleonie” można było pokonać wszystkich przeciwników i zrobić olśniewającą karierę, ale można też było z kretesem przegrać. Przed laty Sam i Dexter często grywali w tę grę i równie często kończyli ją bójką. Obaj mieli bowiem od dzieciństwa

odmienne nastawienie do stojących przed nimi zadań. Dexter uważał, że należy ściśle trzymać się reguł, podczas gdy Sam preferował mniej czyste zasady i nie gardził szachrajstwem.

- To bardzo proste - powiedział dziadek, kładąc koperty na stoliku. - Każdy z was na najbliższy miesiąc musi postarać się o pracę.

- Jaka? - zapytał Sam.

- Taką, którą mu wskaże karta znajdująca się w jednej z dwóch kopert. Kto wypełni warunki, wygra zarówno grę, jak i Kane Corporation.

- A jeśli obaj wygramy? - zapytał Dexter, chociaż wiedział, że ma znaczną przewagę nad bratem.

Sam nie umiał się niczemu poświęcić na dobre - ani pracy, ani kobiecie. Szybko zaczynał się nudzić i szukał nowego obiektu zainteresowania. Chociaż jak na swoje możliwości już bardzo długo wytrzymał w Kane Corporation. Pewnie dlatego, że biuro reklamy i promocji oferowało mu sporo wolności w rozwijaniu nowych idei i pomysłów.

- W przypadku remisu pracownicy każdego z was ocenią was indywidualnie. Ten, kto otrzyma więcej punktów, wygra - wyjaśnił dziadek.

A więc musieli nie tylko znaleźć pracę, ale i wykonać ją jak najlepiej. Dexter nie miał wątpliwości, że dla niego to pestka. Terminowe zadania wykonywał perfekcyjnie już na początku szkoły.

- Tylko dlaczego musimy angażować się w nowy interes, skoro pracujemy już dla ciebie? - warknął Sam.

- Chcę sprawdzić stopień waszego poświęcenia się firmie - wyjaśnił dziadek. - Kto wie... może wam się to nawet spodoba?

Dexterowi nie bardzo uśmiechała się wizja nowej pracy. Ostatnie lata poświęcił wyłącznie Kane Corporation. Sukcesy firmy stały się treścią jego życia. Nie bez przyczyny. W

okresie dorastania w bolesny sposób zdał sobie sprawę, że ani nie będzie tak uwodzicielski jak brat, ani nie posiadzie czaru i oglądy towarzyskiej, jaką mieli rodzice. Postawił na intelekt. Dzięki niemu pragnął zapewnić sobie to wszystko, co tak łatwo przychodziło bratu. Teraz właśnie był bliski osiągnięcia celu. Firma zapewniała mu ciągły rozwój. Na pewno był lepiej wykwalifikowany i doświadczony od Sama w prowadzeniu interesów. Sam z kolei zawsze świetnie wyglądał, a charyzmatyczna osobowość przyciągała do niego rzesze kobiet.

- Gra zakończy się dokładnie za miesiąc o północy. Spotkamy się wtedy w moim gabinecie - kontynuował dziadek. - Obowiązują was pewne zasady. Po pierwsze, nikt nie może poznać waszego prawdziwego zawodu ani dowiedzieć się, że uczestniczycie w grze. Po drugie, nie wolno wam kontaktować się podczas trwania gry. Resztę reguł poznacie w trakcie rozdania kart, więc przygotujcie się na niespodzianki w ciągu najbliższych tygodni.

- Brzmi nieźle, wchodzę w to! - ucieszył się Sam, podnosząc do oczu kopertę. - Mogę otworzyć?

- Im szybciej, tym lepiej - odpowiedział dziadek. - Gra rozpoczęta!

- Zobaczmy, co tu mamy... - zastanawiał się głośno Sam, rozdierając kopertę. Wyjął z niej kartę i trzymał ją tak, aby brat mógł odczytać treść.

- Sprzedawca damskiej bielizny? - zdumiał się Dexter.

- Spełniają się moje marzenia. - Sam wyszczerzył zęby w błazeńskim uśmiechu. - A co u ciebie? - spytał brata.

- Mężczyzna do towarzystwa - przeczytał Dexter i zamrugał, jak gdyby nie wierzył własnym oczom. Czuł, że jest ostatnią osobą, która nadawałaby się do tego rodzaju zajęcia. Nie był nawet pewien, czy zatrudnienie takiej osoby jest legalne.

- Mój brat żigolakiem?! Fantastycznie! - zarechotał Sam.

Dexter odwrócił się w stronę dziadka, gotów negocjować każdy inny rodzaj pracy, ale stanowcze spojrzenie Amosa i spadochrony w jego rękach wyciągnięte w ich stronę odebrały mu głos.

- A to po co? - zdziwił się Sam.

- Żeby was uratować przed roztrzaskaniem się o ziemię - w głosie dziadka słychać było skrywany śmiech. Nie na darmo pracownicy nazywali go „szalonym Amosem”.

Sprzeciwianie się nie miało sensu. Dexter wyjrzał przez okno.

- Gdzie właściwie jesteśmy? - zapytał.

- Pod Pittsburgiem. Specjalnie wybrałem ten teren - powiedział dziadek. - Gładkie pastwiska pokryte miękką trawą zamortyzują skoki.

- Ale jak mamy potem dotrzeć do miasta? - spytał Sam.

- To już wasz problem. - Dziadek zatarł ręce. - W ten sposób obaj zaczynacie w tym samym punkcie. To część gry.

Z kokpitu wyłonił się jeden z pilotów i pomógł braciom założyć ekwipunek. Nie było to proste, zwłaszcza że w tym samym czasie wprowadzał ich w tajniki bezpiecznego skoku i lądowania. Zanim zdążyli oswoić się z teorią, stali już w otwartych drzwiach samolotu. Głos w słuchawkach obwieścił, że osiągnęli wysokość dziesięciu tysięcy metrów i w każdej chwili mogą skakać.

- Starsi przodem - głos Sama tonął w ogłuszającym ryku silników, ale wymowny gest nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

Dexter cofnął się odruchowo, ale duma nie pozwalała mu się poddać. Myśli kłębiły mu się w głowie, kiedy zbliżył się do krawędzi. Fragmenty z życia przewijały się przed oczami z zawrotną szybkością. Przypomniały mu się wszystkie samotne weekendy z czasów studiów spędzone w bibliotece. Wieczory

w pracy przed komputerem. To nie mógł być stracony czas. Pochylił się nad przepaścią. Nagle ogarnęło go paniczne uczucie strachu. Nie mógł przywołać żadnego zdarzenia, które miałyby wpływ na jego życie. Ani jednej magicznej chwili, ani jednej znaczącej kobiety. Pustka.

Wtedy skoczył.

Rozdział pierwszy

Kylie Timberlake usłyszała charakterystyczny świst obok ucha. Instynktownie rzuciła się na ziemię. Strzała wbiła się w pień sosny znajdującej się dokładnie za nią. Z werandy domku myśliwskiego dobiegł ją złowieszczy warkot dobermana przywiązanego łańcuchem.

- To był strzał ostrzegawczy. Następnym razem nie chybię. - Głos należał do mężczyzny stojącego w otwartym oknie.

W tym momencie Kylie zastanawiała się nad słusznością teorii stworzonej przez swoją rodzinę. Może rzeczywiście była zbyt impulsywna. Zapewne nigdy nie znalazłaby się w takim położeniu, gdyby wcześniej zastanowiła się nad konsekwencjami podejmowanych przez siebie działań. Teraz było już za późno. Przyrzekła sobie i bratu, że nazwisko Harry'ego Hanovera stanie się synonimem sukcesu. Nieważne, czy we współpracy, czy przy jego sprzeciwie. Podniosła głowę.

- To ja, panie Hanover! - krzyknęła. - Kylie!

- Nie przyjmuję niezapowiedzianych gości - warknął mężczyzna. - Więc zabieraj się i wracaj, skąd przyszedłeś.

- Przecież pan wie, dlaczego tu jestem. - Kylie podniosła się z ziemi, strzepując liście i grudki błota z jedwabnego okrycia. Każdy jej ruch prowokował psa do wściekłego warczenia.

- Już mówiłem przez telefon, że nie mam zamiaru się w to angażować!

- Ale...

- Żegnam, panno Timberlake.

Jazda z Pittsburga wąskimi, krętymi drogami zajęła Kylie ponad dwie godziny. Bardzo zależało jej na pozytywnym rozwiązaniu sprawy, ale gburowate zachowanie mężczyzny wyprowadziło ją z równowagi.

- Dobrze. Wyjeżdżam. - Skierowała się w stronę zaparkowanego przy drodze samochodu. Pies warczał przy każdym jej kroku. Pomyślała, że nie tylko zmarnowała czas i zniszczyła sobie drogi kostium, ale także ostatecznie pograżyła firmę brata i swoje szanse na pomoc w przywróceniu świetności interesom rodziny.

- Halo! Panno Timberlake, niech pani poczeka.

Wołanie Hanovera wznieciło w niej ostatnią iskierkę nadziei. Odwracając się od drzwi samochodu, kątem oka dostrzegła, jak uwolniony z łańcucha doberman pędzi w jej stronę. Przerazona zamarła w bezruchu. Ale pies, zamiast rzucić się do jej gardła, z impetem wsparł się łapami na jej ramionach i zaczął lizać ją po twarzy.

- Za obrozą Gienia jest gazeta! - krzyknął Hanover.

Kylie wciąż z rezerwą patrzyła na psa. Ma na imię Gienio?

- Nie ma się czego bać. On nie ugryzie.

Pies z lubością lizał ją po brodzie i policzkach. Niepewna jego zachowania Kylie delikatnie wyjęła czasopismo. W środku dostrzegła kolorowe ogłoszenia.

- Dziękuję. - Ze zdumieniem spojrzała w stronę werandy.

- Co to jest?

Hanover zagwizdał na psa.

- Odpowiedź na wszystkie nasze problemy - zachichotał niczym dziecko, któremu udał się świetny kawał.

Grzmot przetoczył się po niebie. Dexter stał przed drzwiami swojego potencjalnego pracodawcy. Burza złapała go już wcześniej, kiedy udało mu się bezpiecznie wylądować w polu kukurydzy. Zanim zatrzymał jeden z przejeżdżających samochodów, biegł przez połowę drogi i deszcz przemoczył go do nitki. Pomyślał, że Sam na pewno szybko złapał okazję, podczas gdy on musiał marnować czas na powrót do domu i przebieranie się w suche rzeczy.

Za szybą wystawy, przed którą stał, ktoś rozwiesił plakaty przedstawiające mocno roznegliżowanych modeli. Z niechęcią przyjrzał się przystojniakowi ubranemu w perwersyjną bieliznę i górę od smokingu, kowbojowi tylko w dżinsach i kapeluszu oraz pływakowi w obcisłych spodenkach. Napis nad wejściem mrugał niebieskim neonem „Dzika namiętność”. Firma, którą dziadek wybrał specjalnie dla niego. Zastanawiał się, czy właściciel przyjąłby go na stanowisko doradcy, zamiast zatrudniać jako mężczyznę towarzyszącego kobietom. Ten pomysł na chwilę uśmierzył jego obawy przed totalnym ośmieszeniem i pozwolił przekroczyć próg agencji.

Na odgłos brzęczyka przy drzwiach tapirowana recepcjonistka ze zniecierpliwieniem uniosła głowę. Właśnie malowała sobie paznokcie, oglądając kolejny odcinek telenoweli.

- Słucham? - rzuciła niechętnie.

- Ja w sprawie pracy. - Dexter poprawił krawat.

- Tutaj? - Panienska obrzuciła go niedowierzającym spojrzeniem.

Opanował się, by nie powiedzieć czegoś przykrego.

- Tak, oczywiście.

- Wypełnić i do zwrotu. - Lekceważącym gestem rzuciła mu kwestionariusz.

Z powątpiewaniem popatrzył na plik piętrzących się przed nią podań.

- Sądzę, że możemy obejść ten punkt. Moje kwalifikacje wykraczają ponad przeciętną.

Panienska uniosła brew.

- Perwersyjki, co?

- Chciałbym rozmawiać z dyrektorem - zlekceważył jej pytanie.

Dziewczyna znikła za drzwiami. Słysząc było przyciszoną rozmowę, a potem kobiecy śmiech. Dexter poczuł się

nieswojo. Przypomniął sobie z niechęcią, że w szkole zawsze był przedmiotem drwin i żartów kolegów. Koleżanki też nie bardzo chciały z nim rozmawiać, a jeśli już tak się stało, szybko okazywało się, że zależało im przede wszystkim na kontakcie z Samem.

- Pani Helga przyjmie pana w swoim gabinecie. Zapraszam - powiedziała recepcjonistka z drwiącym uśmiechem.

W jego umyśle natychmiast powstał obraz mrocznego wnętrza wypełnionego akcesoriami wykorzystywanymi do sadystycznego seksu. Zamiast tego zobaczył jasny przestronny pokój urządony w gustownym stylu.

- Witam. - Za biurkiem siedziała pulchna kobieta w średnim wieku.

- Pani Helga?

Kobieta roześmiała się i podała mu rękę.

- Widzę, że mojej wnuczki nie opuszcza ochota do żartów. Nazywam się Betty Brubaker.

- Dexter Kane - przedstawił się.

- Czym mogę panu służyć, panie Kane?

- Przyszedłem w sprawie pracy. Interesuje mnie posada księgowego lub doradcy finansowego. Mam także duże doświadczenie w zarządzaniu - dodał.

Betty uśmiechnęła się po macierzyńsku.

- Obawiam się, że mój syn mógłby się obrazić, gdybym szukała dla niego następcy, zwłaszcza że całkiem nieźle sobie radzi.

Pomyślał, że obsługa w recepcji i zewnętrzny wizerunek agencji nie są najlepszym tego dowodem. Nie odważył się jednak na żaden komentarz. Zamiast tego powiedział:

- Naprawdę zależy mi na pracy tutaj.

- Mogę zaoferować panu posadę mężczyzny do towarzystwa. Ma pan jakieś referencje?

- W zasadzie to mój pierwszy raz... - Poczuł, że rumieni się przy tych słowach. - Ale chętnie dowiedziałbym się, na czym polega zakres obowiązków.

- Jesteśmy agencją zaspokajającą potrzeby naszych klientek. Nasi pracownicy towarzyszą kobietom w różnych sytuacjach w zależności od zapotrzebowania.

- Zarówno w dzień jak i... w nocy? - Znowu poczuł gorąco na twarzy.

- To jakiś problem? - spytała ze zniecierpliwieniem.

Odchrząknął.

- Nie... Chciałbym po prostu się dobrze przygotować do...

- Po co pan tu właściwie przyszedł? - przerwała mu.

- Nie bardzo rozumiem... - Poczuł, że ogarnia go panika. Czyżby coś wiedziała o grze?

- Nie wygląda pan i nie zachowuje się jak kandydaci, którzy tutaj się zgłaszają. - Zmierzyła wzrokiem jego elegancki garnitur. - A poza tym od czasu miesiąca miodowego nie widziałam mężczyzny, który rumieniłby się równie często. Więc albo jest pan kiepskim kochankiem szukającym wrażeń, albo po prostu gliną, który chce nas złapać na ciemnych interesach.

- Pani się myli. Nie jestem ani jednym, ani drugim. - Dexter miał tak rozbijającą minę, że trudno byłoby nie uwierzyć.

- Rozumiem... - Spojrzała z rozbawieniem. - A dla pana wiadomości... nie jesteśmy firmą, która oferuje usługi seksualne - podkreśliła. - Nawet najmniejsze podejrzenie o kontakt fizyczny z klientką może skończyć się natychmiastowym zwolnieniem pracownika.

Dexter odetchnął z ulgą.

- To dobra polityka - przyznał.

- Jeśli naprawdę interesuje pana ta oferta...

- Ależ oczywiście! Otworzyła folder z podaniami.

- Dziś rano zgłosił się kandydat, który nie do końca spełnia nasze oczekiwania. Większość mężczyzn dysponuje wolnym czasem dopiero wieczorem, ponieważ rano pracują gdzie indziej - wyjaśniła.

- Ja jestem do dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę - zapewnił ją Dexter.

- Mamy tu kandydatkę, która złożyła takie zamówienie. Pani Kylie Timberlake potrzebuje towarzysza na miesiąc.

- Świetnie.

- Nie znam szczegółów tej pracy - ciągnęła. - Pani Timberlake nie chciała ich ujawnić i prosiła o dyskrecję. - Badala reakcje Dextera. - Rozmawiałam z nią jedynie przez telefon, ale wydaje się młodą kobietą, więc jeszcze raz przypominam o zakazie nawiązywania kontaktów intymnych z klientkami - dodała.

- Pamiętam - potwierdził. - Czy to oznacza, że zostałem przyjęty?

Betty Brubaker wstała, podając mu rękę.

- Gratuluję, panie Kane. Może pan oficjalnie uważać się za mężczyznę do towarzystwa. Napije się pan kawy?

Rozdział drugi

Kylie Timberlake z impetem wbiegła do agencji „Dzika namiętność”, gdzie umówiona była na spotkanie. Zatrzymał ją dopiero widok przystojnego mężczyzny w recepcji. Jej serce zabiło żywiej. Pomyślała, że nieznajomy wygląda tak, jak gdyby ktoś próbował ukryć jego muskularne ciało filmowego Supermana pod szarym urzędniczym garniturem. Przebrania dopełniały okulary w drucianej oprawie i włosy staromodnie zaczesane do tyłu, nadające mu wygląd intelektualisty. Kylie przyszło do głowy, że zawsze pragnęła spotkać mężczyznę, który umie postępować z kobietami. Ten wyglądał jak profesjonalista.

- Przepraszam bardzo - zwróciła się do nieznajomego. - Szukam pani Brubaker.

Mężczyzna poprawił okulary.

- Właśnie wyszła z recepcjonistką na obiad. Ja ją zastępuję. Czy mogę pani jakoś pomóc?

- Byłam z nią umówiona. - Kylie przygryzła wargę. Czas uciekał, a tu jeszcze komplikacje.

- Pani Timberlake?

- Tak. - Popatrzyła na niego z uśmiechem. - W zasadzie miałam się tu spotkać z jednym z jej pracowników. Ale chyba pomyliłam godziny. Mężczyzna spojrzał na zegarek.

- Spóźniła się pani.

- To znaczy, że już wyszedł? - Powoli ogarniała ją panika.

- Nie. To ze mną miała się pani spotkać. Spojrzała ze zdumieniem.

- Z panem? - Była przekonana, że spotka tu żigolaka o tandetnym wyglądzie. Jednego z tych, którzy spoglądali z plakatów reklamowych zawieszonych przed głównym wejściem.

- Czy coś nie tak?

- Ależ skąd! - Poczuła, że się czerwieni. Nie mogła się opanować. - Jestem Kylie Timberlake.

- Dexter Kane. Miło mi panią poznać. - Zdecydowanie uściskał jej dłoń.

Patrzyła na rozkoszny dołek w jego brodzie i w zasadzie mogłaby poprzestać na tym zajęciu, gdyby nie świadomość, że musi szybko zabrać się do pracy.

- Czy pani Brubaker zapoznała pana z sytuacją? - spytała.

- Wiem tylko, że sprawa wymaga dyskrecji. Może pani na mnie liczyć w tym względzie - odpowiedział.

- Dziękuję. Będę się więc streszczać, mamy mało czasu. Czy czytał pan książkę „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne”?

Dexter wyglądał na zakłopotanego.

- Przyznam, że nawet nic o niej nie słyszałem.

- Pozycja jest już na rynku i ma szansę stać się bestsellerem - wyjaśniła. - Jestem redaktorem i wydawcą w firmie Handy Press, która podjęła się wydrukowania książki, i odpowiadam za jej promocję w mediach. Chodzi o to, aby przyciągnąć uwagę. Mamy już w grafiku podpisywanie książki, wywiady radiowe i telewizyjne, a wszystko w przeciągu miesiąca. Jest tylko jeden mały problem...

- Potrzebuje pani męskiego towarzystwa - dokończył Dexter.

- Niezupełnie. Potrzebuję mężczyzny... ale do zagrania roli Harry'ego Hanovera - autora książki.

Skrzyżował ramiona na piersiach.

- Nie bardzo rozumiem.

- Otóż Harry cierpi na agorafobię - strach przed otwartą przestrzenią. Jego choroba przybrała wyjątkowo ostrą formę. Nie tylko nie pojawia się publicznie, ale i na krok nie opuszcza swego domu.

- Więc dlaczego nie odwoła pani jego spotkań? - zdziwił się.

- Harry uważa, że to znacznie obniżyłoby sprzedaż i oczywiście ma rację. Poza tym cała sprawa została uzgodniona z księgarniami, zanim książka ukazała się drukiem. Teraz Handy Press nie może pozwolić sobie na zerwanie kontraktu. Jeśli sprzedawcy wycofają książkę ze sprzedaży - zbankrutujemy.

Spojrzał na nią ze współczuciem.

- Rozumiem. Ale co sam autor powie na to, że ktoś się pod niego podszywa?

- To był właściwie jego pomysł. - Podała mu gazetę z ogłoszeniami.

- „Mężczyzna na każdą okazję” - przeczytał Dexter reklamę agencji. - Nie jestem tylko pewien, czy ten przypadek jest uwzględniony w wachlarzu naszych usług.

- Zapewniam pana, że to nic nowego. - Nerwowo zerknęła na zegarek. - Jest wielu autorów, którzy pilnie strzegą swojej prywatności i wynajmują zastępców, aby pokazywali się publicznie. Niektórzy zamieszczają nawet fotografie kogoś innego na okładce książki.

- A jeśli ludzie dowiedzą się, że nie jestem prawdziwym Harrym Hanoverem?

- Nie ma obaw - zapewniła go. - Po zakończeniu trasy Harry zapadnie się jak kamień w wodę. Handy Press przepisze prawa do udzielania wywiadów bezpośrednio na niego, zaznaczając, że autor jest ekscentrycznym odludkiem, co w pełni odpowiada prawdzie. A prasa uwielbia takie tajemnice - dodała.

Nie chciał psuć jej humoru, ale wątpliwości cisnęły mu się na usta.

- A jeśli ktoś, kto osobiście zna Hanovera, pojawi się na spotkaniu?

- To niemożliwe - uśmiechnęła się. - Harry zamknął się w swoim domu i nie wychodzi od sześciu lat, a wcześniej mieszkał na Alasce.

Dexter nigdy nie spotkał osoby tak pełnej entuzjazmu i pozytywnej energii. Podobała mu się, nawet jeśli jej plan był trochę szalony.

- A jeśli ktoś rozpozna mnie? - zapytał.

- O tym nie pomyślałam... - Jej twarz spochmurniała. - Zwłaszcza że pewnie wiele kobiet pana zna...

Nie spuszczał wzroku z jej ust.

- To nie ma znaczenia, ale obawiam się, że nie mogę pani pomóc.

- Wręcz przeciwnie, może pan. - Kylie nie rezygnowała łatwo. - Sądzę, że z łatwością może pan sprawić, aby wszyscy oszaleli na punkcie Harry'ego Hanovera.

- Wyglądam idiotycznie. - Dexter stał pośrodku salonu w różowej, plastikowej pelerynie chroniącej jego trzyczęściowy garnitur przed zabrudzeniem od farby nałożonej na włosy.

- To się zaraz zmieni - zapewniła go Amy Kwan, charakteryzatorka mieszkająca z Kylie. - Niełatwo z tobą pracować, ale to wyzwanie - zaśmiała się.

Dexter nie bardzo mógł sobie przypomnieć, dlaczego właściwie dał się namówić Kylie. Może sprawiły to jej piękne brązowe oczy. Albo cudowny elektryzujący uśmiech. A może po prostu miał nadzieję, że znów będzie mógł jej dotknąć.

- Amy to profesjonalistka - poinformowała go Kylie. - Kiedyś pracowała z samymi sławami - dodała tajemniczo.

- Ale potrzebowałam zmiany - podjęła temat Amy. - Teraz jestem niezależna. Najczęściej współpracuję z modelkami. Chociaż moim ulubionym zajęciem są transformacje - kontynuowała, wybierając stroje z przenośnej szafy - wieszaka. - Łatwo wydobyć piękno z

wyselekcjonowanych jednostek, ale wykreowanie przeciętniaka na gwiazdę - to dopiero zadanie.

Kylie podniosła głowę znad laptopa.

- To chyba nie było o Dexterze...

- Dzięki - rzucił sucho.

Amy poprowadziła go do zlewu, gdzie zaczęła odwijać folię nałożoną na pasemka.

- Czas na zmywanie - poinformowała.

- Na jaki właściwie kolor farbowaliśmy? - spytał.

- Mam nadzieję, że wyjdzie złoty blond - Amy zachichotała.

- Jak to „masz nadzieję”? - przeraził się.

- Na pewno będzie dobrze. - Kylie uspokajała ich z sąsiedniego pokoju.

- A pamiętasz ten cudny zielony na włosach Carlosa? - Amy nie dawała za wygraną.

Dexter znowu poczuł się głupio. Chciał tylko, aby Kylie była zadowolona, ale perspektywa posiadania zielonego wiehcia na głowie trochę go zmroziła.

- Przecież to była pianka zmywalna - pośpieszyła z pomocą Kylie.

Zanim wrócili do salonu, Amy dokładnie podsuszyła i ułożyła jego włosy. Odcień był idealny, a młodzieżowo nastroszona fryzura dodawała mu uroku.

- Świetnie - powiedziała Amy. - A teraz szafa. Zmarszczył się.

- Jestem źle ubrany?

- Nie, jeśli chcesz uchodzić za muzeum lat pięćdziesiątych. - Amy zmierzyła go z góry na dół. - Poza tym różowy to nie twój kolor - zaśmiała się. - Ale muszę przyznać, że nawet garnitur nie do końca ukrył uroki twego muskularnego ciała. W końcu żigolo musi mieć prezencję - dodała.

- Dexter woli chyba termin „mężczyzna do towarzystwa”
- sprostowała Kylie.

- Wolę swoje ubrania - mruknął.

- Możesz mi zaufać - zapewniła go Amy. - Będziesz jak nowo narodzony, kiedy tylko pozbędziemy się twoich starych ciuchów i ohydnych okularów - powiedziała, podając mu obcisłe skórzane spodnie.

Kylie zaprotestowała.

- Uważam, że w okularach Dexter wygląda seksownie. Oczywiście w intelektualny i delikatny sposób - dodała zmieszana.

Poczuł, jak robi mu się ciepło na sercu. Cały czas ukradkiem patrzył na Kylie, na jej włosy opadające bujnymi lokami na ramiona.

- Wiem, co robię - stwierdziła Amy. - Kobiety wolą surowy seksapil, a nie jakieś tam subtelności.

- W gruncie rzeczy to nie ma najmniejszego znaczenia - rzucił.

- Dobra, dobra. - Amy nie podzielała jego zdania. - Soczewki kontaktowe byłyby świetnym rozwiązaniem. - Przyjrzała się jego oczom. - Dzięki temu moglibyśmy zmienić kolor. Może fioletowe?

- Nie ma mowy. - Kylie była nieustępliwa. - Dexter wygląda świetnie w okularach - dodała, odbierając telefon.

Amy skinęła głową i poprowadziła go w stronę fotelu fryzjerskiego.

- Rozluźnij się, przecież nie zrobię ci krzywdy - spojrzała figlarnie.

Przymknął oczy, kiedy Amy suszyła i modelowała jego włosy. Mimo początkowej niechęci powoli zaczęła mu się podobać ta przemiana. Zresztą to miało być tylko chwilowe przebranie. Lepiej, aby nikt nie rozpoznał w nim dawnego Dextera. A za miesiąc spełnią się wszystkie jego marzenia.

Może oprócz jednego. W jego myślach natychmiast pojawiła się twarz i sylwetka Kylie.

- Pobudka! - Amy potrząsnęła go za ramię. Niechętnie otworzył oczy. W jednej chwili wyśniona postać zniknęła.

- Mogę zobaczyć? - spytał, kiedy Amy spryskiwała jego fryzurę lakierem.

- Potem. To jeszcze nie efekt końcowy. Teraz zajmiemy się ciuchami.

- Gdzie Kylie? - zainteresował się.

- Ciągle jeszcze rozmawia w sypialni przez telefon - powiedziała Amy. - Ta dziewczyna jest zawsze zajęta.

Pochylił się w stronę stylistki.

- Dziwię się, że Kylie wtajemniczyła cię w sprawę Hanovera - powiedział.

- Komuś musiała zaufać. A my znamy się tyle lat, te naprawdę nie mamy przed sobą tajemnic.

Zastanawiał się, czy w jego życiu istniał ktoś, komu mógłby tak ufać. Kochał brata, ale nie byli na tyle blisko, aby Sam mógł stać się jego powiernikiem. Pozostawał dziadek jako osoba godna zaufania. Ale przed nim zawsze przybierał pozę człowieka, który doskonale radzi sobie z wszystkimi problemami, nie ma żadnych wątpliwości i nie boi się niczego. Reguły twardego świata biznesu nakazywały Dexterowi stwarzanie wrażenia, że ma nad wszystkim pełną kontrolę.

- Co powiesz na jedwab? - Amy pokazała mu udrapowaną w fałdy męską koszulę z guzikami z kości słoniowej.

- Tego nie włożę.

- Mógłbyś spróbować odrobinę pójść nam na rękę - zganiła go. - Kylie płaci za wszystko, ma mnóstwo problemów na głowie i jest zmęczona.

- Nie wygląda na zmęczoną.

- Oczywiście, że nie. Ale zapewniam cię, że ma milion powodów, aby popaść w depresję.

- Na przykład? - Widok Kylie kojarzył mu się wyłącznie z sukcesem i spokojem. Wyobrażał sobie, że tak piękna dziewczyna nie powinna się niczym martwić.

- Zamiast robić karierę w Hollywood wróciła do domu, aby zająć się ciężko chorym bratem. Nie tylko pielęgnowała Ivana podczas choroby, ale zajęła się jego firmą. A Handy Press przez lata znajdowała się na skraju bankructwa. Teraz Kylie zajmuje się błahostkami w wydawnictwie, a kiedyś pracowała dla VIP - ów.

- Na przykład dla kogo? - spytał z ciekawością.

- Nie jestem upoważniona do zdradzania szczegółów, ale jednym z jej klientów był zdobywca tytułu Najseksowniejszego Mężczyzny Roku nadawanego przez magazyn „People” - wyjaśniła. - Ten facet był nią bardzo zainteresowany - podkreśliła. - Nie tylko zawodowo, ale i prywatnie; jeśli wiesz, co mam na myśli - dodała znacząco.

Skinął głową. Chociaż nie czytał magazynów tego rodzaju, z łatwością mógł wyobrazić sobie tego mężczyznę. Zdobywca kobiet, hollywoodzki playboy, totalne zaprzeczenie jego samego.

- Spotkałyśmy się właśnie w Hollywood - kontynuowała Amy. - Ja zajmowałam się stylizacją jednego z aktorów, a Kylie... - zawahała się, szukając odpowiedniego określenia - udzielała moralnego wsparcia klientowi. W zasadzie to był jej chłopak z czasów liceum, za którym tam pojechała, a on odplacił jej w paskudny sposób. I chociaż nie byli już ze sobą, ona ciągle pomagała mu w sprawach zawodowych. Była mu potrzebna.

- To mnie nie dziwi - skomentował.

- Ale lepiej jej bez niego - oceniła. - Kylie jest nie do zdarcia. W dodatku ma bogatą wyobraźnię i duszę hazardzisty.

- To znaczy? - Dexter zachęcał Amy do zwierzeń.

- Kiedyś zgodziła się uczestniczyć w przedstawieniu klienta, który w czasie pokazu rzucał nożami w tarczę za jej głową. Skończyło się na dwunastu szwach. Na szczęście. Innym razem, aby zapewnić swojemu klientowi udział w programie telewizyjnym, założyła się o miesięczną pensję z producentem, że będzie on codziennie punktualnie w pracy. Zakład przegrała, ale facet otrzymał angaż.

- Zwrócił jej chociaż pieniądze?

- Chyba żartujesz! - Amy wyglądała na rozbawioną tym przypuszczeniem. - Ale ona to uwielbiała. Gdyby nie brat, nigdy by tu nie wróciła.

Dexter próbował wyobrazić sobie, co mogłoby go skłonić do wyrzeczenia się Kane Corporation.

- Poświęcanie sukcesów zawodowych w imię tak niepewnej sprawy, to chyba nie jest dobre rozwiązanie - stwierdził.

- Spróbuj to powiedzieć Kylie. I poproś jeszcze, aby nie oddychała.

Wzruszył ramionami. Pomyślał, że wegetacja bez planów i celu nie ma sensu. Najlepszym przykładem byli jego rodzice.

Amy ciągle przebierała między wieszakami.

- Mam! - wrzasnęła nagle, rzucając coś w jego stronę.

- To w ogóle nie w moim stylu - protestował.

- Ale będzie. Wkładaj! - Zdjęła mu z nosa okulary i popchnęła w stronę łazienki. - Chcemy zobaczyć Dextera Kane'a w nowym wcieleniu.

- Chyba Harry'ego Hanovera - poprawił ją. Kiedy za dziesięć minut wyszedł z łazienki, obie dziewczyny siedziały na kanapie i jednocześnie wydały z siebie jęk zachwyty. Amy zerwała się i pobiegła do sypialni, Dexter przestąpił z nogi na nogę.

- No i jak? - spytał.

- Odebrało mi mowę - powiedziała Kylie, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami.

Amy wróciła z aparatem.

- Muszę koniecznie zrobić zdjęcie do mojego portfolio.

- To znaczy: podoba ci się? - spytał niepewnie.

- Tobie nie? - Amy i Kylie odpowiedziały unisono.

- Lustro w łazience ma rozmiary kieszonkowe, a ja nie mam okularów - zachnął się.

Amy poprowadziła go do ściennego lustra w jadalni i podała mu okulary.

- Przywitaj się ze swoim nowym wcieleniem - powiedziała.

Spojrzał na swoje odbicie i zamarł. Włosy poprzetykane złotymi pasemkami rozwiane były w twórczym nieładzie, jak gdyby przed chwilą zszedł z motocykla. Czarny obcisły T-shirt podkreślał wspaniałą muskulaturę ramion, a niebieskie obcisłe dżinsy biodrówki pozostawiały niewielkie pole dla wyobraźni.

- Wspaniale. - Kylie z uwielbieniem spojrzała na niego.

- Byłam pewna, że zmienimy brzydkie kaczątko w łabędzia - zaśmiała się Amy. - A raczej urzędnika w boskiego przystojniaka.

Kylie wzięła głęboki oddech.

- Rzeczywiście, Dexter wygląda... inaczej - powiedziała niepewnie.

- Właśnie - potwierdziła Amy. - Jest ideałem. Dexter nie odezwał się ani słowem, bo Amy trafiła w sedno. Mężczyzna w lustrze nie tylko wyglądał świetnie, ale też bardzo przypominał Sama.

Rozdział trzeci

Następnego dnia Dexter umówiony był na spotkanie z Kylie w „Grillu” - najpopularniejszej restauracji w Pittsburgu. Kiedy wszedł, pomachała mu na przywitanie. Zanim dotarł do jej stolika, kilka kobiet siedzących w sali obejrzało się za nim. Magia działała, ale on sam nie do końca był pewien, czy mu się to podoba.

- Gdzie twoje okulary? - przywitała go Kylie.

- Przy drodze zobaczyłem reklamę soczewek i pomyślałem, że nie zaszkodzi spróbować - powiedział, ciesząc się jej widokiem. - Jeszcze się do nich nie przyzwyczałem, ale widzę doskonale.

- Wolałam okulary - przyznała. - Ale tak też jest dobrze - dodała szybko, bo do ich stolika właśnie podeszła kelnerka. Zanim odwróciła się w stronę Kylie, uśmiechnęła się zachęcająco, a potem puściła do Dextera oko.

- Proszę hamburgera z dodatkami. I kawę - powiedział, czerwieniąc się. Nie był przyzwyczajony do tak jawnego okazywania mu sympatii przez kobiety.

Zaskoczyło go, że nowa fryzura i zmiana stroju tak podziałała na płęć przeciwną. Choć Kylie ani przez chwilę nie traktowała go inaczej, zastanawiał się, czy nowy wizerunek także na niej robi wrażenie.

- Zrobiłam już dokładny plan podróży - poinformowała go, otwierając skórzaną aktówkę. - Oficjalnie rozpoczynamy dopiero jutro, ale jeszcze dziś mamy podpisywanie książki. Tak na rozgrzewkę - dodała.

Ta wiadomość zaskoczyła go.

- Dzisiaj? Gdzie?

- W New Castle. Jesteśmy umówieni dopiero na piątą, więc mamy mnóstwo czasu. Jutro rozpoczynamy prawdziwą trasę w Ohio, gdzie mamy spotkania i wywiady. Potem wracamy do Pensylwanii. Tam zaplanowałam promocje w

pięciu miastach. Będę się także starała organizować coś na bieżąco, więc przygotuj się na mnóstwo pracy. - Podała mu folder.

Znowu przyglądał się jej, kiedy mówiła. Z włosów zaczesanych w pleciony warkocz wymknęło się parę kosmyków, które opadając w skrętach na szyję, podkreślały jej smukłość.

- Mamy już potwierdzoną rezerwację w hotelach. Co prawda nie będą one luksusowe, ale parę ma baseny, więc warto zabrać kąpielówki.

Przez chwilę analizował grafik sporządzony przez Kylie. Plan był czytelny i bardzo szczegółowy, zawierał nawet rozwiązania awaryjne na wypadek, gdyby coś nie wypaliło. Pomyślała o wszystkim. Zaimponowało mu to. Więc była nie tylko zjawiskowo piękna, ale i miała głowę na karku.

- Dexter? - wyrwała go z zamyślenia. - Czy masz jakieś pytania?

Próbował odwrócić swoją uwagę od prywatnych rozmyślań.

- W zasadzie tylko jedno. Kto za to płaci?

- Wszystko sponsoruje Handy Press.

- Z tego, co wiem, wydawnictwo ma kłopoty finansowe, więc coś tu jest nie w porządku.

- Najpierw ja pokryję koszt - wyjaśniła. - A kiedy książka odniesie sukces, Handy Press zwróci mi pieniądze.

- Nie mówisz tego poważnie?

- To normalna praktyka. A poza tym mój brat jest właścicielem wydawnictwa, więc nie ma się czego obawiać. Nie rozmawiajmy o tym więcej.

- W przypadku gdy firma zbankrutuje, brat nie odda ci pieniędzy, choćby nawet chciał.

- Jeśli książka okaże się bestsellerem, nie ma mowy o żadnym bankructwie - ucięła.

- „Jeśli” - przedrzeźniał ją. - „Jeśli książka się sprzeda”. „Jeśli wszyscy uwierzą, że jestem Hanoverem”. To mało pocieszające.

- Ja w ciebie wierzę - powiedziała przekonująco. Godzinę później siedzieli już w jej samochodzie.

- Jesteś gotowy, Dex? - Kylie włożyła kluczyk do stacyjki.

Silne popołudniowe słońce przyprawiało go o ból głowy.

- Dexter - powiedział z naciskiem. - Dexter.

- Nic nie słyszę, powtórz! - próbowała przekrzyczeć ryk silnika.

- Już parę razy powiedziałaś do mnie „Dex”! - odkrzyknął. - Wolę „Dexter”. - Ogłuszające wycie znowu zagłuszyło jego słowa.

Kylie wyjechała z miejsca parkingowego z zawrotną prędkością. Jakiś kierowca za nimi użył klaksonu. Machnęła do niego ręką.

- O, rany. Przepraszam! - krzyknęła, ale za chwilę znów zajechała drogę mężczyźnie wyjeżdżającemu z lewej, który zatrafił przeciagle.

- Muszę wymienić tłumik. Ale powinien się trochę uciszyć, zanim dojedziemy do autostrady.

Prowadziła dość brawurowo, ale było w jej lekkomyślności coś pociągającego. Przez całą drogę zastanawiał się, czy jest równie szybka i sprawna w innego rodzaju sytuacjach. Wjechali na autostradę. Ku jego zdziwieniu ryk rzeczywiście ucichł na tyle, że można było porozmawiać.

- Od teraz będę zwracała się do ciebie „Harry” - powiedziała, odwracając do niego głowę. - Tak będzie bezpieczniej - wyjaśniła.

Spojrzał na zegarek.

- Nie sądzę, abyśmy dojechali do New Castle na piątą.

- Nie ma obaw - ucięła dyskusję.
- Chyba że będziemy jechać sto pięćdziesiąt na godzinę.
- Masz coś przeciwko temu?

Nie odpowiedział. Kręciło mu się w głowie. Może to była szybkość, a może zapach jej perfum. Pachniały lekko, przywoływały lato. Pomyślał, że wszystko dookoła Kylie wydaje się bardziej intensywne: kolory, zapachy, emocje. Nie była klasyczną pięknoscią, ale sprawiało mu przyjemność patrzeć na nią. Jej obecność powodowała u niego ekscytujący dreszczyk. Emanowało od niej jakieś ciepło, które przyciągało go, ilekroć jej słuchał czy patrzył na jej włosy.

- Jesteśmy na miejscu - odezwała się po dłuższym czasie.
- Przypominam ci tylko, że nawet nie czytałem książki, którą promujemy.

Zwolniła, kiedy wjechali do miasta.

- Tym się nie martw. Na pewno nie będziesz musiał niczego cytować ani wchodzić w szczegóły - zapewniła go. - Po prostu bądź miły i rozdawaj autografy.

Niepokoili go złe przeczucia.

- Nie wiem nawet, jak wygląda oryginalny podpis Hanovera - poskarżył się.

Podjechali pod największą księgarnię w okolicy. Chwilę szukali miejsca, parking był pełen.

- To nie ma znaczenia - odpowiedziała. - Ludzie też nie mają rozeznania. Nie mówiąc o mnie samej. I nie spodziewam się tłumów - dodała.

- Ale poznałaś Hanovera? - spytał, upewniając się, że ma pojęcie, o czym mówi.

- Tak jakby... - mruknęła. Kiedy wchodzili do budynku, odwróciła się i posłała mu promienny uśmiech. - Trzymaj się! Zaczynamy!

Kylie nie mogła uwierzyć własnym oczom. W księgarni kłębił się tłum: młodzi i starzy, w większości kobiety. Długa

kolejka pomiędzy półkami ciągnęła się od stolika ustawionego w sali głównej, przez hol, aż do drzwi.

Przywitał ich szczupły, łysiejący mężczyzna.

- Mam na imię Bob - przedstawił się. - Bardzo się cieszę, że państwo dotarli. Jeszcze trochę, a klienci zlinczowaliby mnie za pana nieobecność - powiedział do Dextera i chciał jeszcze coś dodać, ale ten mu przerwał.

- Te wszystkie kobiety czekają na Hanovera? - wyrwało mu się.

- Jak widać! - Bob nie miał żadnych wątpliwości.

- Nigdy bym się nie spodziewała. To niewiarygodne - ucieszyła się Kylie.

Bob próbował wykorzystać chwilę i zaczął tłumaczyć:

- Postanowiłem wprowadzić przy okazji promocji mały chwyt market... - nie dokończył, jego słowa przerwał krzyk skandujących kobiet.

„Ha - rry Ha - no - ver! Ha - rry Ha - no - ver! Ha - rry Ha - no - ver!” - dobiegało z sali.

- O co tu właściwie chodzi? - Dexter pochylił się ku Kylie.

Zauważyła, że wszystkie kobiety trzymają w rękach egzemplarze książki.

- Nie mam zielonego pojęcia. Ale zabawa jest przednia.

Kiedy Dexter usiadł za stołem, Bob teatralnym gestem klasnął w ręce, aby uciszyć gwar.

- Bardzo proszę o uwagę! Pan Hanover jest już z nami - zaanonsował.

Po sali przeszedł szmer entuzjazmu. Część kobiet zaczęła przeciągle gwizdać, jak gdyby chciała zachęcić autora do prezentacji. Większość wymieniała półgłosem uwagi, przyglądając się Dexterowi. Kylie spostrzegła, że kobiety tłoczą się coraz bardziej, te z ostatnich rzędów wspinały się na

palce, by dostrzec chociaż skrawek stolika. Czowała się dumna, że może być tak blisko Dextera.

Bob głośno odchrząknął i zaczął mowę:

- Mam zaszczyt przedstawić pana Harry'ego Hanovera, autora nowo opublikowanej książki pod jakże znaczącym tytułem „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?”. Ale pana Hanovera znamy także pod innym imieniem... - wstrzymał głos. Dexter przez chwilę pomyślał, że jest już po nim. Spojrzał na Kylie, ale ona potrzęsła przecząco głową. Niemożliwe, aby Bob wiedział cokolwiek o jego prawdziwej tożsamości. Bob odwrócił się i sięgnął po umieszczone na stole pudełko, z którego wyciągnął koronę. Umieścił ją na głowie Dextera. - Mam zaszczyt przedstawić paniom Króla Pocałunków!

Przy tych słowach kobiety znowu zaczęły skandować imię Hanovera. Kylie ledwie powstrzymywała się od śmiechu. Dexter wyglądał komicznie. Korona była trochę zbyt duża i spadała mu na czoło. Kylie wciąż nie знаła zamysłów przedsiębiorczego szefa księgarni. Złapała Boba za ramię.

- Niech mi pan wyjaśni, o co tutaj chodzi - poprosiła stanowczo.

- To chwyt reklamowy. - Bob promieniał. - Wymyśliłem, że loteria mogłaby zwiększyć popularność książki. Do każdego egzemplarza dołączyłem los.

Zdobywczynie nagrody głównej otrzyma czek na pięćdziesiąt dolarów i całusa od autora. Czy to nie fantastyczne?

- Doceniam pana pomysłowość - powiedziała kwaśno - ale byłabym naprawdę wdzięczna, gdyby pan poinformował nas wcześniej o tym pomysle.

- Wpadłem na to dopiero wczoraj, po tym jak państwo potwierdzili przyjazd. - Był wyraźnie urażony jej reakcją. - Przecież musiałem jakoś przyciągnąć czytelników.

- Jak udało się to panu tak szybko przeprowadzić?

- Mam znajomego w lokalnym radiu, który pomógł mi rozpropagować całą akcję - wyjaśnił. - Sam wręczałem ulotki w sklepach - dodał z dumą. - A jeden z moich pomocników spędził cały dzień w centrum handlowym. - Bob spojrzął na Dextera. - Wie pani co? Jak człowiek przymruży oczy, to mógłby wziąć Hanovera nawet za Mela Gibsona - zauważył.

Pomyślała, że Dexter ma na pewno nie mniej seksapilu od sławnego aktora. A może nawet więcej. Na pewno pozbawiony był nieznośnej pewności siebie, jaka charakteryzowała hollywoodzkie gwiazdy, z którymi pracowała. Jego urok był jednak bardziej wyrafinowany. Subtelności dodawały mu także okulary. Szkoda, że ich nie nosi, pomyślała, a głośno powiedziała do Boba:

- To dobrze, że podchodzi pan do sprawy w tak entuzjastyczny sposób.

Księgarz zatarł ręce.

- Przejdę teraz do losowania. Potem pan Hanover może przystąpić do rozdawania autografów.

- Co się dzieje? - dopytywał się Dexter, kiedy Kylie wróciła do stolika.

- Tylko obserwuj, za chwilę wszystkiego się dowiesz - szepnęła.

Bob postawił na stole ogromną szklaną kulę pełną losów.

- A teraz moment, na który wszyscy czekaliśmy! Podczas gdy Kylie próbowała równo nasadzić

koronę na głowie Dextera, Bob wyciągnął jeden ze zwiniętych papierków.

- Szczęśliwy numer to 432855! - krzyknął przez mikrofon w stronę sali.

Kobiety podniosły teraz niesamowity wrzask. Wszystkie sprawdzały swoje losy, by po chwili wypchnąć do przodu

niską pulchną kobietę ubraną w monstrualnie opięty kombinezon z lamy.

- To mnie pan wylosował - zwróciła się do Boba, wręczając mu los. - Co z nagrodą? - spytała wyczekująco.

- Chwileczkę... - powiedział Dexter. - Chyba nie nadążam za biegiem wy... - nie zdążył dokończyć, bo kobieta z impetem opadła na jego kolana, przyciskając grube usta do jego warg. Jednocześnie trzymała go za koszulkę, zaciskając ją dookoła szyi.

Przez chwilę Kylie zrobiło się go żal. Chciała mu pomóc, ale przyszło jej do głowy, że dla profesjonalisty to po prostu obowiązek zawodowy. Na pewno wie, jak radzić sobie z nienasyconymi apetytami kobiet.

Kiedy laureatka uwolniła Dextera z żelaznego uścisku, opadł ciężko na oparcie krzesła. Przekrzywiona korona w końcu zsunęła się z jego włosów i z metalicznym dźwiękiem spadła na stół. Pulchna dama nie grzeszyła subtelnością.

- Nic więcej? - spytała z niezadowoleniem, jak gdyby czegoś jeszcze oczekiwała. - I po to czekałam tu przez całe przedpołudnie! - sarknęła.

- Pani mnie ugryzła! - poskarżył się Dexter, przykładając sobie chusteczkę do wargi.

- Przecież to był „miłosny kęs”! - huknęła, - Zerknij na stronę czterdziestą siódmą! - rzuciła w jego stronę, zanim zwróciła się do innych czytelniczek: - Dziewczyny! On jest do niczego!

- Proszę pani! - wtrącił Bob. - A nagroda w postaci czeku?

- Chociaż tyle - łaskawie stwierdziła grubaska. - No, może jednak nie był to dzień stracony. - Wetknęła czek do torebki.

Kobiety powoli zaczęły się rozchodzić. Niektóre ukradkiem przemykały między półkami, na które nieśmiało

odkładały egzemplarze książki. Spuszczały głowy, jak gdyby chciały przeprosić za najście. Na widok rzędnącego tłumu Kylie poczuła, że jest jej strasznie przykro. Na pewno większość z nich przyciągnęła tylko loteria, a nie sam poradnik, ale przyszło jej do głowy, że gdyby pocałunek zaintrygował kobiety, prawdopodobnie kupiłyby i książkę.

Do stolika podeszła powoli starsza pani i położyła swój egzemplarz przed Dexterem. Uśmiechnął się do niej z wdzięcznością, ukazując rozkoszny dołek w brodzie.

- Pani godność? - zapytał, biorąc do ręki długopis.

- Nie musi się pan fatygować, młody człowieku. Chcę tylko zapłacić - powiedziała.

Kylie pośpieszyła z pomocą.

- Musi pani przejść do kasy na końcu sali - wyjaśniła. - Ale jestem pewna, że Harry chętnie podpisze książkę dla pani. Za to nie ma opłat - dodała pośpiesznie.

- Jeśli pan nalega - powiedziała dama z godnością.

- Dla kogo mam podpisać?

- Nazywam się Herberta Kaszalot. Złożył swój autograf na tytułowej stronie.

- Miło mi panią poznać. Życzę miłej lektury - powiedział, podając jej książkę.

- Pewnie jej nie przeczytam - wyjaśniła starsza pani. - Widzi pan, od roku mam zepsute nóżki od komody. Książka wydawała mi się odpowiedniej grubości, aby podeprzeć mebel.

Uśmiech zniknął z twarzy Dextera.

- Hm, rozumiem... - powiedział przeciągle.

- Jeśli kupię nową komódkę, prawdopodobnie książkę przeczytam. Na pewno jest bardzo dobra - dodała pocieszająco.

- Dziękuję - wymamrotał. Komplement wątpliwej jakości podziałał raczej jak kubeł zimnej wody. Z wściekłością popatrzył na Kylie. - Świetnie mnie załatwiłaś!

- Sama dowiedziałam się o loterii przed chwilą - wyjaśniła. - Nie było czasu na tłumaczenia. Zresztą sądziłam, że dla ciebie pocałunek to chleb powszedni.

- Ogromne dzięki - powiedział gorzko.

- Następnym razem będziemy lepiej przygotowani - uspokajała go.

- Nie będzie następnego razu - uciał. - Teraz wszyscy się dowiedzą, że nie mam pojęcia, jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne.

Kylie z trudem powstrzymała się przed starciem szminki z jego twarzy.

- Nauczę cię wszystkiego, co musisz wiedzieć - powiedziała ugodowo.

Rozdział czwarty

- Właściwie jak długo współpracujesz z agencją towarzyską? - spytała Kylie, podając Dexterowi filiżankę kawy.

W drodze powrotnej do Pittsburga ani słowem nie wspomnieli o tym, co się wydarzyło. Dexter zastanawiał się nawet, czy propozycja odgrywania roli Hanovera jest jeszcze aktualna, ale Kylie rozwiała jego wątpliwości, zapraszając go do siebie. Mieli omówić plan na przyszły tydzień.

- Przykro mi, ale nie wolno mi udzielać takich informacji.

- Szkoda. - Usadowiła się wygodnie na sofie. - Ale rozumiem - dodała po namyśle.

Dexter rozglądał się po skąpo umeblowanym pokoju. Przyszło mu do głowy, że kłopoty wydawnictwa odcisnęły piętno nawet na wystroju jej mieszkania.

- A dlaczego pytasz?

- Nie obraż się, Harry, ale muszę przyznać, że byłam trochę zdziwiona, kiedy zobaczyłam cię wtedy w agencji. Wcale nie wyglądasz na żigolaka. Spodziewałam się typowego bawidamka... - zawiesiła głos. Nie podobało mu się, że w sytuacji, kiedy byli tylko we dwoje, nazywała go „Harrym”. Ale jeszcze bardziej drażnił go jej ton.

- Co nie znaczy, że nie jestem kompetentny. - Mięśnie zadrgały na jego twarzy.

- Więc co się stało dziś po południu? - spytała ironicznie.

- Mówiłem ci, że ta kobieta mnie zaskoczyła. A jeśli chodzi o technikę całowania, wiem o wiele więcej, niż ci się wydaje.

- O to się nie martwię - zapewniła, posyłając mu promienny uśmiech. - Ale nie zaszkodzi przypomnieć sobie parę istotnych szczegółów - powiedziała.

Jego serce zabiło żywiej. Zapomniał jej powiedzieć, że wcześniej żadna kobieta nie narzekała na technikę jego

całowania. Pod wpływem jej uśmiechu przestał się złościć. Jego wzrok natychmiast ześlizgnął się na jej pełne usta. Miała piękny wykrój warg.

- Ty dyktujesz warunki - powiedział. Kylie przewertowała podręcznik.

- Przejdźmy do rozdziału trzeciego. Jest tam parę dobrych wskazówek.

- Uważasz, że potrzebuję wskazówek? - spytał zgryźliwie.

- Uważam, że powinieneś dokładnie zapoznać się z podręcznikiem Hanovera. Praktyka powinna zgadzać się z teorią - pouczyła go.

Z powodu idiotycznego incydentu w księgarni traktowała go jak niedoświadczonego nastolatka.

- „Idealny pocałunek sprawi, że twoja wybranka będzie mruzczała niczym silnik nowiutkiego lamborghini” - przeczytała. - Zdaje się, że Hanover uwielbia doszukiwać się podobieństw między erotyką a motoryzacją. To może być pomocne w przybliżeniu pewnych spraw męskim czytelnikom - stwierdziła.

- Fascynujące - ironizował.

- „Są trzy czynniki decydujące o wartości dobrego pocałunku: ustalenie hierarchii, napięcie i podniecenie” - kontynuowała.

- Mam robić notatki? - Nie mógł powstrzymać się od złośliwości. Świadomość, że Kylie naprawdę uważa za stosowne pouczać go w tak delikatnej kwestii, doprowadzała go do wściekłości.

- Nie jest to taki zły pomysł - rzeczowo potraktowała jego propozycję. - W szufladzie jest papier i długopis - poinformowała.

Nie ruszył się z miejsca.

- Chyba zapamiętam. Tyle jeszcze mogę.

- Doskonale. „Ustalenie hierarchii przy pocałunku jest najważniejszym z trzech komponentów. Mężczyzna powinien przybrać postawę dominującą, tak aby mógł nie tylko ubiegać się o względy kobiety, ale także ją chronić” - czytała dalej.

- Nareszcie coś do rzeczy - ucieszył się Dexter.

- To dziwne. Nie przypominam sobie tego fragmentu w wersji roboczej. Uważasz, że mężczyzna powinien dominować w związkach?

- To chyba za dużo powiedziane. Musisz czytać uważniej. Hanover podkreśla dominującą rolę mężczyzny przy pocałunku, a nie w życiu jako takim.

Chociaż to naturalne, że mężczyzna jest zdobywcą - podkreślił. - Kiedyś w zamierzchłych czasach polował na zwierzynę, dziś - na kobiety.

- Nie wydaje ci się, że to odrobinę seksistowskie podejście?

- O, przepraszam. To nie ja wynająłem kogoś do towarzystwa - zachnął się. - Zaaranżowałaś nawet moją transformację, abym stał się pociągający dla tłumów. I to jakoś nie wydaje ci się seksistowskie.

- Nie o to chodzi. Byłeś pociągający już przedtem. - Policzki Kylie zaróżowiły się. - Przecież wiesz, że potrzebowaliśmy charyzmatycznego artysty, specjalisty od romantycznych związków, a nie emanującego intelektem biznesmena.

- A dla ciebie kto jest ważniejszy? - spytał. - Stary Dexter czy przerobiony Hanover?

- Chyba zbaczamy z tematu - powiedziała szybko.

Dexter nie był pewien, czy naprawdę chce znać odpowiedź.

- Kontynuuj - zachęcił, wskazując poradnik. - Co tam było dalej? Zaskoczenie?

- Napięcie - poprawiła. - „Są dwa rodzaje napięcia - czytała głośno. - Pierwsze to napięcie ciała. Jeśli ustaliłeś już hierarchię, twoje ciało podpowie ci, co robić dalej. Jak kabelki przewodzące prąd z baterii na desce rozdzielczej, ty też potrzebujesz odpowiedniego zasilania. Poczuj ciepło ciała kobiety”.

Odstawił kawę. Jemu także ciało podpowiadało, co ma robić. Zmysłowy głos Kylie działał ekscytująco.

- „Drugi rodzaj to napięcie ust - kontynuowała. - Powinno się ono różnić podczas trwania pocałunku. Zbyt małe - nie rozpali kobiety, zbyt duże - może przynieść więcej szkody niż pożytku. Pomyśl o zapalaniu silnika samochodu. W każdych warunkach robisz to inaczej”.

Dexter próbował zmienić nastrój. W ten sposób chciał rozładować napięcie, które w nim rosło.

- Hanover musi mieć hopla na punkcie motoryzacji - wtrącił żartobliwie.

- Rzeczywiście, wskazówki nie są do końca trafione - odpowiedziała. - Ale jeśli choć jeden mężczyzna uzna je za pomocne, nie mam nic przeciwko nim. Pozwolisz, że przejdę do punktu numer trzy?

- Jasne.

- „Podniecenie przy całowaniu jest jak ekscytacja podczas jazdy sportowym samochodem. Użyj nie tylko słów, ale i języka ciała. Dotykaj, patrz, pozwól, by wzajemna fascynacja rosła. Powiedz kobiecie, jak bardzo ci na niej zależy, uświadom jej, jak działa na ciebie”. - Podniosła głowę. - To by było na tyle - zakończyła.

Dexter wychylił kieliszek wina i wstał. Alkohol dodał mu odwagi.

- Jestem gotowy na jazdę próbną... - Poczul, jak wino przyjemnie szumi mu w głowie.

Kylie uśmiechnęła się na widok Dextera podnoszącego się z niewygodnego fotela. Mężczyźnie jego wzrostu i rozmiarów niełatwo było wstać z miękkiego niskiego siedziska.

- Pomóc ci? - spytała, wyciągając rękę. Kiedy już nad nią stał, zdała sobie sprawę, że czuje się przy nim drobna i krucha.

Popatrzył na nią przeciągle. Dotknięcie jego ręki spowodowało, że przez jej ciało przeszedł dreszcz. Zdała sobie sprawę, że drzwi do sypialni Amy były zamknięte na głucho. Nagle zaschło jej w gardle. Dexter ciągle trzymał ją za rękę. Popatrzyła na jego muskularne ramiona. Gdyby chciał, z łatwością mógłby ją podnieść. On pierwszy odważył się przerwać kłopotliwe milczenie.

- Jesteś gotowa?

- Na co? - odpowiedziała pytaniem na pytanie.

- Praktyka czyni mistrza - szepnął, zbliżając się do niej powoli. - „Hierarchia, napięcie, podniecenie” - cytował.

Teraz stał już tak blisko, że wstrzymała oddech.

- Nie mam nic przeciwko temu - powiedziała, odskakując jak oparzona w stronę szafy, gdzie stały rzeczy Amy. - To jest Gertruda - powiedziała, wskazując na manekin. - Zdaje się, że byliście umówieni.

- Mam całować lalkę?

- To tylko początek... - Próbowwała opanować drzenie.

- Z pewnością - powiedział, znowu zbliżając się do niej.

Postąpiła parę kroków, aż jej plecy oparły się o ścianę.

- Co robisz? - spytała nerwowo.

- Ustalam hierarchię. Podoba ci się?

- Tak. - Poczowała, że mięknią jej kolana.

- Ty się mnie boisz? - wyszeptał w jej stronę.

- Nie - powiedziała cicho.

Znowu zbliżył się do niej na wyciągnięcie ręki. Czuł ciepło jej ciała.

- Cudownie pachniesz. Ten zapach doprowadza mnie do szału - powiedział, zbliżając usta do jej twarzy.

Zamknęła oczy. Poczła podniecający zapach wina w jego oddechu. Zamarła w błogim oczekiwaniu. Przez chwilę jego usta błędziły po jej wargach. Pozwoliła mu stopniować napięcie, smakować przyśpieszony oddech. Jej ręce obejmowały go za szyję. Z ust wyrwał się jęk. Wtedy podniósł głowę i odsunął się na tyle, by móc spojrzeć jej prosto w oczy.

- Powinnaś o czymś wiedzieć - powiedział. Patrzyła na niego wyczekująco. Wciąż czuła smak jego ust na swoich wargach.

- Jestem niezwykle pojętnym uczniem. - Po czym odwrócił się i zniknął za drzwiami.

Rozdział piąty

- Budzisz mnie tylko po to, aby powiedzieć mi, że się całowałaś? - Amy nie była uszczęśliwiona, patrząc na Kylie nerwowo przechadzającą się po pokoju.

Dexter wyszedł godzinę temu, a ona nie mogła przestać myśleć o tym, co się wydarzyło.

- Rzecz w tym, że to był najbardziej obezwładniający pocałunek w moim życiu - powiedziała z rozpaczą w głosie.

- Wiem, mówiłaś mi to już ze trzy razy - ziewnęła Amy.

- Nikt nigdy mnie tak nie całował - powtórzyła jak w gorączce.

- Więc w czym problem? - Amy zaczęła się trochę irytować.

Kylie zatrzymała się w miejscu.

- Przecież ten facet jest mężczyzną do towarzystwa. Zawodowo uwodzi kobiety. To bawidamek!

Amy podniosła się z łóżka.

- Znowu robisz to samo - powiedziała ostrzegawczo.

- To znaczy?

- Pozwalasz emocjom, a raczej hormonom, panować nad rozumem - oceniła. - Od jak dawna nie byłaś na randce? - spytała nagle.

- Nie wiem, jestem taka zapracowana... - usprawiedliwiała się Kylie.

- Od sześciu miesięcy? Siedmiu? - nalegała Amy.

- Dwanaście miesięcy i trzynaście dni - przyznała w końcu.

- Więc zgodzisz się, że być może jesteś trochę przewrażliwiona, co? - zganiła ją Amy. - Zastanów się, zanim podejmiesz decyzję. Pamiętasz Tony'ego?

- Ale wtedy to była moja wina - przyznała. - Aktorzy za bardzo kochają swoje ego, na uczucie do innej osoby nie ma już miejsca. Wtedy zapomniałam o tym.

- Potem był Adam, teraz Dexter - wyliczała Amy.

- W porządku, masz rację - Kylie potwierdziła jej przypuszczenia. - Przecież mnie znasz. Zawsze działałam zbyt impulsywnie, a potem żałuję. Ale... - zawahała się - Dexter jest inny.

- Ja ci tylko powiem: „uważaj” - ostrzegła ją Amy. - Facet pewnie traktuje tak wszystkie kobiety.

Kylie przygryzła usta. Wszystkie kobiety Dextera. Nie była pierwsza i pewnie nie będzie ostatnia, którą całował w taki sposób. Pewnie on już nawet tego nie pamięta.

- Jestem idiotką - przyznała.

- Teraz już naprawdę przesadziłaś - powiedziała Amy, spryskując się perfumami. - Sama chciałaś, aby przeciwiczył całowanie.

- Na Gertrudzie!

Amy zaczęła się śmiać.

- Słuchaj, żaden mężczyzna, który woli całować żywą kobietę, a nie manekina, nie może być taki zły - powiedziała.

- Nie o to chodzi. - Kylie skrzyżowała ramiona. - Dexter musi pamiętać o ustalonej hierarchii... - Zarumieniła się. - To ja go wynajęłam, nie on mnie, i jeśli coś mu nakazuję, to powinien to wykonać. W przeciwnym razie nasza współpraca nie ma sensu.

- A jeśli znowu będzie chciał współpracować z tobą bliżej? - spytała Amy znaczącym głosem.

- Na to mnie już nie nabierze - stwierdziła Kylie twardo. - Jutro z rana dam mu do zrozumienia, że to ja dyktuję warunki - postanowiła.

- Nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie. - Dex - ter jedną ręką opierał się o drzwi swojego mieszkania. Na twarzy miał piankę do golenia, drugą ręką przytrzymał ręcznik zsuwający mu się z bioder.

Kylie weszła do środka.

- Przecież dzwoniłam do ciebie, że przyjdę - powiedziała, stawiając pudełko z pączkami na stole.

- To było pięć minut temu - odpowiedział zdziwiony.

- Zapomniałam ci powiedzieć, że podjechałam już pod twój dom - wyjaśniła, chowając telefon komórkowy do torebki. - Musimy porozmawiać.

- Pozwolisz, że się najpierw ubiorę?

Jej wzrok zatrzymał się na jego nagiej piersi i sunął w dół.

- Oczywiście - powiedziała szybko.

Dokładnie zamknął za sobą drzwi sypialni. Wizyta Kylie wytrąciła go z równowagi. Nie chodziło mu nawet o to, że zobaczyła go na wpół rozebranego. Nawet mu się to podobało, ale po wczorajszym incydencie nie bardzo wiedział, jak ma się zachować. Wciąż o niej myślał i nie były to niewinne marzenia. Nie ochłodził go nawet zimny prysznic po nocy spędzonej w Internecie, gdzie przeglądał poradniki miłosne. Chciał działać planowo, postępować tak, jak zwykle, gdy brakowało mu doświadczenia. Zebrać wszystkie możliwe informacje na dany temat, a potem zrobić z nich użytek. W ten sposób osiągnął sukces zawodowy, dlatego więc miałyby się to nie udać w życiu prywatnym.

Przejrzał też książkę „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?”. Zamierzał oddać się wnikliwej lekturze w drodze do Columbus, w Ohio. Kylie poinformowała go, że rano następnego dnia miał udzielić tam wywiadu w lokalnym radiu.

Ubrał się szybko, a potem wszedł do łazienki. Dokończył się golić i dokładnie przyjrzał swojemu odbiciu. Wszystko byłoby świetnie, gdyby nie zaczerwienione oczy. Okulista ostrzegał go, że nie należy nosić soczewek zbyt długo, zwłaszcza na początku, w przeciwnym razie zwiększa się ryzyko podrażnienia. Sięgnął po okulary, ale w ostatniej chwili rozmyślił się. Jeśli Kylie chce Hanovera, będzie go miała.

- Masz czerwone oczy - zauważyła, kiedy wrócił do pokoju.

- Nic mi nie jest - odpowiedział. - Więc o czym chciałaś porozmawiać?

- Najpierw usiądź, Dexter - poprosiła.

- Harry - poprawił ją.

- Masz rację - zgodziła się. - Już sama nie wiem, co mówię.

- Może nalać ci soku. Albo zaparzę kawę - zaproponował.

- Poproszę kawę. - Sięgnęła po kolejnego pączka. Nalewając im kawę do kubków, rozmyślał nad zastosowaniem tego, co przeczytał w Sieci. Kylie byłaby świetnym materiałem do wypróbowania skuteczności teorii uwodzenia. Nie tylko przydałoby się to jej samej, ale i mogło zadecydować o sukcesie promocji.

- Masz ślicznie wykrojone uszy - spróbował. Zakrztusiła się.

- Słucham?

- Są idealne. Ani za duże, ani za małe. I wcale nie odstają - zaznaczył.

Uśmiechnęła się.

- Nikt wcześniej mi tego nie mówił. Dzięki.

- Ale jest coś, co podoba rai się jeszcze bardziej - zawiesił głos.

Patrzyła na niego bez ruchu.

- Tak?

- Twój piękny uśmiech... - Zawahał się, nie wiedząc, czy może kontynuować, ale nie protestowała. - Przypominasz mi panią Ames - jedną z moich licealnych nauczycielek.

- Kochałeś się w niej? - spytała ze wzruszeniem.

Nie odpowiedział od razu. Nie bardzo chciał pamiętać, że pani Ames, pomimo jego starań i listów miłosnych, wołała

wdzięki jego brata, jak całe rzesze innych nauczycielek, które już w przedszkolu wybierały Sama na swojego pupilka.

- To było tak dawno - odpowiedział wymijająco. Spojrzała na zegarek.

- Jesteś już spakowany?

- Moja walizka stoi przy drzwiach - wskazał przez ramię.

- To świetnie. Bo musimy porozmawiać, a nie mamy zbyt wiele czasu.

Patrzył teraz natarczywie na jej ubrudzone czekoladą usta. Miał ochotę pochylić się nad nią i znowu posmakować tych warg, chociaż nie przypominał sobie, aby poradniki wspominały o tej metodzie komplementowania kobiety.

- Zamieniam się w słuch - powiedział. Zarumieniła się lekko pod wpływem jego wzroku.

- Mam nadzieję, że od tej pory będziemy się zgadzali - stwierdziła. - Z tego, co mówiła Brubaker, pracownicy agencji są biegli w wykonywaniu poleceń.

- Co dokładnie masz na myśli? - zdziwił się.

- O tym porozmawiamy w Columbus. - Jej policzki znowu się zaróżowiły.

Pomyślał, że podoba mu się w niej coś jeszcze. Sposób, w jaki się rumieni.

Rozdział szósty

- Drzwi do pani pokoju są w głębi. - Boy hotelowy otworzył drzwi pokoju Dextera z aneksem mieszkalnym dla Kylie. Wniósł walizki i zatrzymał się. - Czy potrzebuje pani czegoś jeszcze? - spytał.

- Nie, dziękuję. - Kylie sięgnęła po drobne do portmonetki, ale Dexter ubiegł ją, wręczając chłopakowi suty napiwek.

- Ja odpowiadam za organizację naszego pobytu i wszystkie opłaty. Nie powinieneś być tego robić - zganiła go, kiedy znaleźli się sami w pokoju. - Ile ci jestem winna? - spytała.

- Daj spokój. - Ułożył walizkę na ogromnym łożu małżeńskim. - Przecież nie możesz płacić za wszystko.

- Czy to należy do zawodowych obowiązków mężczyzny do towarzystwa? - spytała kąśliwie.

Otworzył walizkę. We wnętrzu ukazały się trzy rzędy równo ułożonych ubrań. - Nie wiem, jak postępują inni, ale ja będę za siebie płacić - zaznaczył.

- Pamiętasz, co powiedziałam wcześniej o wypełnianiu poleceń? - spytała, krzyżując ramiona.

- Owszem, ale nie przypominam sobie, abym na to przystał - powiedział, nie odwracając się w jej stronę.

- Więc może powinnam wynająć kogoś innego? - spytała, bojąc się, że wyczuje blef. Nie było czasu na zamianę. - Zrobię wszystko, aby książka odniosła sukces - dodała.

- I ja też - zapewnił ją.

Spojrzała na niego uważniej. Od wczoraj zachowywał się bardzo pewnie. Spokój i siła wprost promieniowały z każdego jego ruchu.

- Ta praca ma dla mnie ogromne znaczenie... Nawet nie wiesz jak ogromne... - Zawahał się przez moment. - Wiem jedno. Zgodzę się na wypełnianie twoich poleceń. Jeśli

oczywiście będą sensowne - dodał z uśmiechem. - To najlepsze, co mogę wymyślić, bo nie bardzo jestem przyzwyczajony do tego, aby ktoś mną dyrygował.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- Spodziewasz się kogoś? - spytała ze zdziwieniem. Skinął głową.

Przez moment pomyślała, że bez jej zgody zaprosił dawną klientkę albo umówił się na służbowe spotkanie.

- Więc otwórz sam - wydała mu pierwsze polecenie.

Za drzwiami stał kelner z wózkiem restauracyjnym. Wtoczył go powoli, kierując się w stronę małego stolika, na którym położył elegancki lniany obrus i nakrył na dwoje.

- Zamówiłem dla nas obiad - wyjaśnił Dexter, wręczając kelnerowi pieniądze. - Wyszedłem z założenia, że po długiej podróży przyjemnie byłoby zjeść w pokoju. Ale jak widzę, powinienem był cię najpierw spytać.

Kylie poczuła przyjemne skurcze żołądka.

- No właśnie. - Podeszła do stołu. - Ale pachnie pięknie... - pochwaliła.

- Amy powiedziała mi, że lubisz filet mignon. - Zdjął z talerzy metalowe pokrywy.

- To moja ulubiona potrawa. - Była przyjemnie zaskoczona.

Wskazał jej miejsce naprzeciwko.

- Zapraszam - powiedział, podsuwając jej krzesło. Była naprawdę pod wrażeniem. Dexter nie tylko

zamówił doskonały posiłek, ale i dowiedział się, co należy do jej przysmaków. To nie był przeciętny sposób, w jaki mężczyźni traktują kobiety. Poczua się wyróżniona.

- Wina?

- Z przyjemnością. - Podała mu kieliszek. - Ja zapłacę - nalegała.

Nalał im burgunda z kryształowej karafki.

- Za późno. Uniosła brew.
- Sądziłam, że zgodziłeś się wypełniać moje polecenia?
- Ale obiad zamówiłem przedtem - odpowiedział spokojnie.

- Nie pozwolisz mi jednak przejąć dowodzenia? - bardziej stwierdziła, niż spytała.

- Ale pozwolę ci wznieść toast.

Podnieśli kieliszki.

- Za sukces promocji książki Hanovera. Niech sprzedaje się w milionach egzemplarzy - powiedziała.

- Za sukces - powtórzył.

Zabrzęczało szkło, które trzymali w rękach. Kylie przez chwilę delektowała się wybornym smakiem drogiego trunku, zanim spytała:

- Jak to się stało, że pracujesz jako... bawidamek? Dexter zamarł na moment. Czyżby coś podejrzewała?

- Dlaczego pytasz? - odpowiedział po chwili z nienaturalnym uśmiechem.

- Jestem po prostu ciekawa. To chyba naturalne - wzruszyła ramionami. - Poza tym nigdy nie miałam okazji rozmawiać z mężczyzną tego pokroju - wyjaśniła.

- I ja mam w to wierzyć?

- Podoba ci się ta praca?

- Ma swoje dobre strony - odpowiedział wymijająco.

Pomyślała o wczorajszym incydencie.

- A z iloma kobietami... pracowałeś? - spytała po chwili.

Posłał jej zabójczy uśmiech.

- Obawiam się, że nie mogę ci tego zdradzić. Podczas gdy jedli, zastanawiała się, dlaczego Dexter tak niechętnie udziela jakichkolwiek informacji na swój temat. Praktycznie nic o nim nie wiedziała, oprócz tego, że pracował w agencji zatrudniającej mężczyzn do towarzystwa. Nie była pewna, czy on ma rodzinę, znajomych, życie prywatne, kobiety. Na

pewno za posiłek zapłacił ze służbowej puli. Brubaker zapewniła ją przecież, że pracownicy mogą używać wszystkich środków - także finansowych - by usatysfakcjonować klientki.

- Może ty mi uzasadnisz swój wybór zawodu? - przerwał milczenie.

Pytanie wyrwało ją z zamyślenia.

- Lubię ludzi i wierzę, że z każdego można wydobyć coś wartościowego - wyjaśniła. - Chociaż niektórzy nie zdają sobie z tego sprawy. Moja rola polega na tym, aby im pomóc. Jesteś tego przykładem.

- Ja? - zdumiał się.

- Jesteś bardzo przystojnym mężczyzną.

- Od momentu transformacji - zaśmiał się. Potrząsnęła głową.

- To nieprawda. Ale wcześniej ukrywałeś się pod urzędniczym garniturem i za drucianymi okularami.

Popatrzył na nią uważnie.

- Ja po prostu taki jestem.

- Czyżby?

- Już dawno doszedłem do wniosku, że oszukiwanie innych i siebie samego jest najgłupszą rzeczą na świecie. Nie muszę niczego udawać, aby być sobą - jego głos zadrżał.

Wyczuła nową nutę w jego tonie. Coś, czego nie mogła do końca sprecyzować. Jeśli udawał, robił to doskonale. Ale jeśli mówił prawdę, musiało mu to sprawiać wiele bólu.

Uniosła kieliszek do ust.

- Zapominasz chyba, że wiele kobiet uwielbia nieśmiały i delikatny sposób bycia.

- A ty? - Spojrzał jej prosto w twarz.

Kylie przyrzekła sobie, że nie zdradzi Dexterowi prawdziwych uczuć. Podobał jej się od pierwszej chwili, kiedy

go ujrzała. Ale doświadczenie podpowiadało, że nie warto odkrywać kart.

- Mówię z zawodowego punktu widzenia. Poznałam mnóstwo kobiet, którym nie podoba się nachalny sposób okazywania swojej seksualności.

- A przynajmniej tak twierdzą - podsumował.

- Tak jak wszyscy mężczyźni poszukują wyłącznie inteligentnych partnerek, a nie długonogich pańienek? - ironizowała.

- A nie można mieć wszystkiego naraz? - spytał.

- Mówisz jak Adam - zaśmiała się. Dexter zamrugął.

- Kto?

- Mój dawny klient. I eks - narzeczony. - Wystraszyła się, że za dużo powiedziała i zamilkła.

- Byliście zaręczeni?

- Bardzo krótko. On mi się oświadczył, ale zapomniał dodać, że to tylko chwyt reklamowy. - Wypiła łyk wina. - To była dobra lekcja. Nauczyłam się dwu cennych rzeczy. Po pierwsze, miłość może być na sprzedaż, zwłaszcza w Hollywood... - Przerwała, bojąc się, że pomimo lekkości tonu, Dexter mógłby rozpoznać gorzyc w jej głosie.

- A po drugie? Odstawiła kieliszek.

- Wiem teraz, że wielu mężczyzn stawia karierę ponad życie osobiste. On mnie kochał, ale mniej niż własny wizerunek publiczny.

- Więc był kompletnym idiotą.

- Zgadza się - przyznała. - I na tym zakończmy. - Odłożyła serwetkę na stół. - Jutro wcześniej wstajemy.

Odsunął jej krzesło.

- Bardzo mi było miło zjeść z tobą obiad - powiedział.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Powoli podeszła do drzwi, jak gdyby nie miała ochoty wychodzić.

- Dobranoc, śpij dobrze - pożegnał ją ciepło.

- Ty też. Dobranoc - odpowiedziała, znikając za drzwiami.

Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyła, odwracając się w stronę pokoju, było morze płatków. Wazony pełne różnych gatunków kwiatów stały na stolikach, parapetach, podłodze. Odnalazła wizytówkę przyklejoną do jednego z bukietów. Przeczytała ją z uśmiechem.

„Amy powiedziała mi, że uwielbiasz filet mignon, od Gertrudy dowiedziałem się o twoim zamiłowaniu do kwiatów. Mam nadzieję, że uda mi się wypełnić powierzone mi przez ciebie zadanie. Twój Dexter”.

- Czas na poranne spotkanie z gościem w radiu Brawo. Bujamy się razem - nachalny entuzjazm prezentera przebijał z każdego słowa. - Dzień rozpoczynamy z wybitnym znawcą kobiet, mistrzem uwodzenia, królem pocałunków, papieżem literatury kobiecej. Gościmy dziś Harry'ego Hanovera, autora książki zatytułowanej „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?”

Dexter poprawił sobie słuchawki i poczuł paskudny ucisk w żołądku. Od wysłania kwiatów i wieczornego obiadu dzieliły go lata świetlne. Co prawda Kylie była wprost zachwycona pomysłem wystąpienia w porannym programie, ale nie podzielał jej zdania. Kameralna kolacja a audycja na żywo to były dwie zupełnie inne rzeczy. Zwłaszcza że prowadzący o imieniu Doogie już pokazał, na co go stać.

- Jeeedzieeeeemy! - zaryczał zniechęcony. - Nie sądzę, abym sam potrzebował wskazówek dotyczących uwodzenia - dziewczyny stoją w kolejce do mojej sypialni - pochwalił się. - Ale co mam powiedzieć tym żalonym idiotom, którzy nie bardzo wiedzą, co zrobić z kobietą? - zwrócił się do Dextera.

Doogie był nie tylko lokalnym spikerem, ale i bardzo popularnym, choć nie grzeszącym subtelnością, didżejem. Swoim prymitywnym sposobem bycia przypominał Dexterowi

kolegów ze szkoły średniej, którzy kiedyś robili z niego kozła ofiarnego. Ale dziś mógł się bronić, choćby przez przybranie fałszywej tożsamości.

Wieczorem dokładnie przeczytał poradnik Harry'ego, zwracając uwagę na wszystkie niezbędne szczegóły. Nie tylko zapamiętał poszczególne tytuły rozdziałów, ale i nauczył się robić aluzje do motoryzacji.

- Nie można rozruszać silnika, zanim się go rozgrzeje - odpowiedział. - Sugerowałbym, aby każdy mężczyzna, który myśli o konkretnej kobiecie, spróbował wykonać jakiś romantyczny gest, by zrozumiała, że mu na niej zależy.

- Znamy te numery! Sam jestem magikiem, jeśli chodzi o te gesty. Potrafię sprawić, by kobiece ciuszki zniknęły w trzy sekundy. O tak! - Pstryknął palcami do mikrofonu.

- Nie całkiem o to mi chodziło, nie o takie gesty. Mężczyzna...

Prezenter nie pozwolił mu dokończyć.

- A ile ty zaliczyłeś pańienek dzięki swoim mądrościami, he, hee? - zarechotał.

Dexter popatrzył na Kylie przez dzielącą ich ściankę z pleksiglasu. Oboje ukradkiem zerkali co jakiś czas na zegar, nie mogąc doczekać się końca wywiadu, który okazał się totalną pomyłką.

- A co to za laleczkę przyprowadziłeś ze sobą? - Prezenter pochwycił jego spojrzenie. - Może znajdę dla niej miejsce w swoim grafiku, jeśli jest tego warta. - Zrobił oko w stronę Kylie.

- Redaktor Handy Press nie umawia się z byle kim - powiedział zimno Dexter.

- Rozumiem, że ty nie należysz do tej grupy. - Prezenter bez zapowiedzi przeszedł na „ty”. - Więc podziel się z nami wiedzą z tylnego siedzenia samochodu, co? Jak to się robi w limuzynie?

Dexter zacisnął pięści.

- Radziłbym oddać się jednak lekturze. Być może uda się jeszcze czegoś pana nauczyć - stwierdził z rezygnacją.

- Lekcje z pozycji horyzontalnej przerobiłem dawno temu, ale jeśli macie ochotę, odsyłam do poradnika zatytułowanego „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?”, który napisał nasz dzisiejszy gość, Harry Hanover. Może nie będzie to całkowita strata czasu. Czołem podrywacze! - ryknął na pożegnanie. Wyłączył mikrofon, jednocześnie przyciskając parę guzików na pulpicie i obrócił się w stronę Dextera. Głośna muzyka wypełniła studio.

- Mam nadzieję, że nie obraziłem pana - powiedział przepaszająco. - Mój image radiowy wymaga przybrania pewnej pozy. Ale było mi bardzo miło gościć pana w studiu. Mam nadzieję, że czytelnicy docenią pana poradnik.

Dexter zamrugał zaskoczony nagłą transformacją didżeja.

- Dziękuję - odpowiedział.

- Więc pani redaktor jest zajęta? - Prezenter wrócił do tematu, który zdawał się interesować go najbardziej.

- Obawiam się, że tak.

Doogie wziął do ręki egzemplarz książki.

- Najbardziej podobał mi się rozdział szesnasty - powiedział ugodowo.

- „Kiedy mężczyźni wolno płakać?”. Pan naprawdę to czytał? - Dexter nie potrafił ukryć zaskoczenia.

Prezenter uśmiechnął się.

- W głębi duszy jestem wrażliwym facetem. Niech pan spyta którejś z moich dziewczyn. - Uścisnął mu dłoń na pożegnanie. Dexter był gotów wybaczyć mu poprzednie zachowanie, dopóki nie zobaczył twarzy Kylie.

- Ten prymityw totalnie zepsuł pozytywny wizerunek książki! - powiedziała z tłumioną wściekłością, kiedy wyszli

na ulicę. - Nie wiem, czy choć jedna osoba zdecyduje się teraz wstąpić po nią do księgarni.

- Zdaje się, że wcześniej zależało ci na liczbie, a nie na jakości udzielanych wywiadów. - Prawie biegł za nią.

- Chciałam, abyśmy dali z siebie jak najwięcej. Tylko tyle. A ten idiota zrobił z ciebie alfonsa!

Dexter zwolnił.

- Nie ze mnie. Z Harry'ego - powiedział dobitnie. - A to zasadnicza różnica.

Kylie wzięła głęboki oddech.

- Wiem. Przejęczyłam się. Tak bardzo zależało mi, aby dzisiejszy program na żywo wypadł wspaniale. Na pewno wielu ludzi chciałoby szybko dowiedzieć się, jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne - zacytowała tytuł. - Przecież nie musiał upokarzać słuchaczy, aby zrobić z siebie boga seksu. W dodatku prawie nie pozwolił ci dojść do słowa, stwarzając pozory, że porady z książki nie są efektywne. Powinnam była zwrócić się do dyrektora rozgłośni i przedstawić mu całą sprawę...

Zatrzymał się, chwytając ją za ramię. Jej policzki były pięknie zaróżowione od emocji i szybkiego marszu. W brązowych oczach pojawiły się iskierki gniewu. Chciał powiedzieć jej, że kiedy się złości, jest naprawdę piękna, ale przypomniało mu się, że nie należy używać wyświechtanych komplementów.

- Posłuchaj, Kylie - powiedział z namaszczeniem. - Słuchacze Doogiego na pewno oczekują od niego właśnie takich reakcji, cokolwiek my sami o nich sądzimy. Inaczej nie byłoby tego programu. Składanie zażaleń nie ma sensu. Moglibyśmy sobie wręcz zaszkodzić.

- Masz rację - zgodziła się.

- Można spojrzeć na sprawę z zupełnie innej strony - ciągnął. - Obrażając swych czytelników, Doogie budzi w nich

silne emocje. Podobnie wyrażał się o książce. Kiedy ludzie zobaczą poradnik Hanovera w księgarni, przypomną sobie audycję. Będą chcieli go kupić choćby po to, aby sprawdzić, dlaczego Doogie zrobił takie zamieszanie wokół tematu.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

- Lepiej nie mogłeś tego wymyślić - pochwaliła.

- Nie jest ze mną aż tak źle.

Jeszcze raz popatrzyła na niego z uznaniem.

- W porządku. Musimy tylko wykorzystać tę sytuację na naszą korzyść.

Rozdział siódmy

Trzy dni później Dexter siedział przy stoliku ustawionym w holu centrum handlowego w Cleveland. Przed nim piętrzyły się egzemplarze poradnika. Ranki i popołudnia upływały mu na jałowym oczekiwaniu. Przez te trzy dni nikt nie poprosił go jeszcze o autograf, chociaż kupujący często pytali o drogę do toalety.

Kylie natomiast większość czasu spędzała, załatwiając zaległe sprawy przez telefon. Dziś zrobiła sobie krótką przerwę, aby przynieść Dexterowi specjalność lokalnej cukierni - mrożone owoce w rożku, po czym wróciła do pracy.

Dexter jadł powoli. Delektował się smakiem lodów, żałując, że nie może ich przyłożyć do oczu. Od czasu nieprzespanej nocy piekły go i bolały, mimo że przy noszeniu soczewek stosował krople przepisane przez okulistę.

Powstrzymując kolejne ciężkie westchnienie, spojrzął na zegarek. Do końca czasu, jaki zaplanowany był na dyżur przy stoliku, została tylko godzina. Ale do zakończenia trasy promocyjnej zostały jeszcze trzy tygodnie. Był prawie pewien, że nie jest w stanie wytrzymać tak długo w napięciu, które zwiększało się nocą, kiedy nie śpiąc, nasłuchiwał odgłosów z jej pokoju.

Zanim Kylie wróciła, Dexter skończył jeść i zdążył policzyć brakujące panele w suficie nad swoją głową.

- No i jak? - spytała, idąc w jego stronę.

- Ludzie w Cleveland muszą mieć nieprawdopodobnie udane życie miłosne - odpowiedział żartobliwie. - Czy jest jakaś szansa, abyśmy skończyli dzisiaj wcześniej? - spytał z nadzieją w głosie.

Kylie potrząsnęła przecząco głową.

- Reporterka z tutejszej gazety zapowiedziała się dziś po południu na wywiad. Zresztą powinna tu być lada chwila. - Rzuciła okiem na zegarek.

- Wena mnie chyba dziś zupełnie opuściła - stwierdził znudzony.

- A co byś powiedział na drobne urozmaicenie naszej trasy? - starała się wzniecić jego ciekawość.

- To znaczy?

- Moglibyśmy dać przykład naszym czytelnikom i zastosować wskazówki Hanovera w praktyce. Możemy zacząć od razu...

Dexter wyglądał na zaskoczonego.

- Tutaj? - spytał niepewnie.

- Dlaczego nie? Nasz stolik stoi w zacisznym miejscu - uśmiechnęła się tajemniczo.

Teraz poczuł, że na samą myśl o dotknięciu jej ciała ogarnia go fala pożądania.

- Widzę tu pewne możliwości...

Pochyliła się nad nim.

- Pamiętasz, kiedy przy kolacji wspomniałam o Adamie?

- Twoim byłym? - spytał niechętnie.

- Tak. Przyszło mi wtedy do głowy, że moglibyśmy powtórzyć jego chwyt promocyjny. Prasa złapała się na to od razu. Nasze zdjęcia były w każdej gazecie.

- Myślałem, że ta historia sprawiła ci przykrość? - spytał zdziwiony.

- Tylko dlatego, że nie miałam pojęcia o planach Adama. Myślałam, że on naprawdę chce czegoś trwałego, a nie wykorzystywać moje uczucia do uzyskania popularności.

- A gdybyś wiedziała, to co? Nie przystałabyś na to?

Wzruszyła ramionami.

- To zupełnie inna sprawa. Kto wie, pewnie bym się nawet zgodziła. Odrobina szaleństwa nie zaszkodzi.

- Co widać po dzisiejszej propozycji - stwierdził z dezaprobatą.

- Więc zgadzasz się? - spytała, udając, że nie zauważa jego niechęci. - Dzwoniłam też do Amy. Ona mówi, że to fantastyczny pomysł.

- I to ma mnie przekonać? Ta kobieta mało nie zamęczyła mnie na śmierć - powiedział obrażony.

Do stolika zbliżała się właśnie zapowiedziana reporterka.

- Pocałuj mnie - szepnęła Kylie, patrząc Dexterowi prosto w oczy. - Szybko.

Bez zastanowienia wstał i przyciągnął ją do siebie.

Czekał na ten moment od tak dawna, że przestał przejmować się czymkolwiek. Przestał rozmyślać, czy propozycja złożona przez nią wcześniej była rzeczywiście niestosowna. Przecież mieli tylko grać i zaczynało mu się to podobać.

Ale kiedy jego usta przywarły do jej warg, przez głowę przebiegło mu, że to nie tylko gra. Czuł, że Kylie rozkosznie przyłgnęła do jego ciała, zarzucając mu ręce na szyję. Potem przejechała rękami po jego gęstych włosach. Dexter nie zdawał sobie sprawy, że tak bardzo pragnął poczuć, jak krucha jest w jego ramionach. Przez moment wydawało się, że zapomnieli o otaczającym ich świecie. Nagle przyszło mu do głowy, że ten cudowny początek jest pułapką. W jednej chwili odsunął się od Kylie. Wydawało mu się, że nie może zrobić nic innego. Przecież Brubaker wyraźnie ustaliła granice. Szkoda tylko, że nie wspomniała, jak ciężko pracować w takich warunkach. Jak ciężko zbagatelizować siłę jednego pocałunku.

Kylie popatrzyła na niego bez tchu. Zobaczył, że jej usta kusząco połyskują i pochylił się, żeby ją znowu pocałować.

- Więc to nie są wyłącznie plotki. - Obok stała zaciekawiona reporterka.

- Plotki? - powtórzył Dexter ze zdziwieniem, odsuwając się trochę od Kylie. Wciąż czuł smak jej ust.

Kobieta usiadła przy stoliku.

- Anonimowy nadawca przysłał mi list, w którym podzielił się ze mną ciekawą informacją... - zawiesiła głos. - Powiem wprost: zasugerowałam, że autor świeżo wydanego poradnika pozostaje ze swoją redaktorką nie tylko w... hm, układzie zawodowym - powiedziała.

Dexter zerknął na Kylie. Przez moment na jej twarzy malował się wyraz zmieszania, który szybko ukryła pod zagadkowym uśmiechem. Więc musiała zaaranżować wszystko, zanim jeszcze spytała go o zdanie.

- Nazywam się Mara Hayden - przedstawiła się dziennikarka, patrząc zachęcająco na Dextera, jak gdyby zwracała się wyłącznie do niego. - Pracuję dla „Kuriera Wieczornego”.

Uścisnął jej dłoń, ale nie podjął flirtu. Krępowało go otwarte okazywanie zainteresowania ze strony płci pięknej. Ale przecież zachowanie i wygląd osoby, którą odgrywał, były tylko rolą. Być może kobiety wyczuwały w nim pewną zagadkę, co podwajało jego atrakcyjność w ich oczach. Chyba jedynie Kylie traktowała go tak jak przedtem. A może nie? Może nie okazałaby tyle uczucia, gdyby nie wcielił się w Harry'ego Hanovera?

Jego rozmyślania przerwała reporterka.

- Pisałam o pana poradniku pod tytułem „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?”. Po ukazaniu się recenzji do naszej redakcji przyszło mnóstwo listów. Dużo więcej niż zwykle - dodała. - Zadzwońłam wtedy do Handy Press, aby uzyskać zezwolenie na wywiad z panem. Jednak po otrzymaniu tej elektryzującej wiadomości nie mogłam dłużej czekać.

Dexter z podziwem pomyślał o Kylie. Nie tylko sprawnie przeprowadziła plan, ale spowodowała, że szybko przyniósł spodziewane efekty. Dziennikarka od razu połknęła haczyk.

Przyśpieszyła nawet termin umówionego spotkania. Sprawy nareszcie nabrały tempa.

Kylie przez cały czas nie odezwała się ani słowem, jak gdyby rozmowa wcale jej nie dotyczyła. Patrzyła na Dextera z dziwnym, jak gdyby nieobecny wyrazem twarzy. Przyszło mu do głowy, że pewnie pożałowała swojej decyzji, ale nie chciał tak łatwo rezygnować. Za bardzo mu się to wszystko podobało.

Jakby na potwierdzenie przypuszczeń dziennikarki, mocno objął Kylie ramieniem. Skoro zaszli już tak daleko, równie dobrze mogli kontynuować tę grę i poczekać na rozwój wypadków.

- Bardzo się cieszę, że zdecydowała się pani na spotkanie z nami - powiedział do Mary. - W zasadzie nie ma sensu niczego ukrywać. Za bardzo się kochamy.

Kylie poczuła, że zaschło jej w gardle, ale opanowała się i obdarzyła dziennikarkę uśmiechem.

- To spadło na nas jak grom z jasnego nieba - przyznała. - I duża w tym zasługa Harry'ego. Nigdy wcześniej nie czułam niczego równie wyjątkowego.

Reporterka szybko wyjęła notes i długopis. Jej oczy zaświeciły się, kiedy zadała pierwsze pytanie.

- Czy mogłaby pani sprecyzować, co dokładnie ujęło panią w panu Hanoverze?

Kylie obróciła się w jego stronę.

- Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie - powiedziała. - Ja niczego nie oczekiwałam po tej znajomości, w końcu łączyły nas tylko sprawy zawodowe - podkreśliła. - Chociaż muszę przyznać, że od momentu naszego pierwszego pocałunku...

- ...Wiedzieliśmy, że coś nas łączy - dokończył za nią.

Dziennikarka pilnie notowała, zanim zwróciła się z kolejnym pytaniem do Dextera.

- Proszę mi zdradzić, jeśli to oczywiście nie tajemnica... Czy wykorzystał pan sposoby przedstawione w pana książce, aby zdobyć panią Timberlake?

- To chyba oczywiste - odpowiedział. - Kylie wspomniała o naszym pierwszym pocałunku. Mówiąc krótko: do jego sukcesu przyczyniła się teoria z rozdziału trzeciego.

- Ale oczywiście to tylko część prawdy - wtrąciła Kylie. - Oprócz tego o powodzeniu naszego związku decydują osobiste przymioty Harry'ego. To, że jest mądry, silny, ale i delikatny, pamięta o wielu ważnych szczegółach, o rzeczach, które decydują o powodzeniu związku. To nie zdarza się często. Nie bez znaczenia jest także fakt, że potrafi dać kobiecie poczucie, iż jest kochana i doceniona. To umie jedynie stuprocentowy mężczyzna - podsumowała.

- Nie będę wspominał, że o tym traktuje rozdział szósty mojego poradnika - dodał Dexter. - Ale chciałbym podkreślić jedną ważną rzecz, zanim zakończymy. Prawdą jest, że udało mi się pozyskać względy tak pięknej i mądrej kobiety, jak Kylie. Stało się tak częściowo z powodu mojej książki - przerwał na chwilę, zastanawiając się nad tym, jak rozwinąć myśl. - „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?” może rzeczywiście podsunąć wiele ciekawych pomysłów i nauczyć paru technik - podjął w końcu. - Ale resztę trzeba wykonać samemu. Moje uczucia nie pochodzą z książki, ale z serca - zakończył.

- To naprawdę interesujące, co pan mówi. - Mara przewróciła kolejną stronę notatnika. - A czy możemy dowiedzieć się, jaki będzie finał tej historii? Na ślubnym kobiercu? - zasugerowała.

Kylie potrząsnęła głową.

- Myślę, że to za wcześnie, aby mówić o finale - powiedziała.

Dexter w odpowiedzi uśmiechnął się do niej.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy, abyś zmieniła zdanie - zapewnił. - Bo ja już słyszę dzwony weselne - dodał.

- Wspaniałe zakończenie - wtrąciła reporterka. - Czytelnicy będą zachwyceni.

- Mam nadzieję - podchwyciła Kylie.

Zanim Mara pożegnała się z nimi, uzgodniła parę drobnych szczegółów na temat wydawnictwa Handy Press, a potem pobiegła do redakcji.

Kiedy zostali sami, przez długą chwilę żadne z nich nie odezwało się ani słowem. Po jakimś czasie Kylie wskazała na zegar zawieszony na ścianie naprzeciwko stolika.

- Wygląda na to, że jesteś wolny. Czas przeznaczony na rozdawanie autografów już minął.

Dexter, westchnął, spoglądając na piętrzące się przed nim książki.

- Nie podpisałem ani jednego poradnika - powiedział ze smutkiem.

- Może dzisiejszy dzień coś zmieni - pocieszyła go. - A jeśli nie...

- To wymyślimy coś nowego - dokończył za nią. - Musi nam się udać, nawet jeśli to oznacza wykonanie czegoś, o czym nie mieliśmy wcześniej pojęcia. Ważne, jak skończymy.

- Na przykład na ślubnym kobiercu - zażartowała, aby trochę się z nim podrażnić, ale wyczuł w jej głosie coś jeszcze oprócz śmiechu.

- Posunąłem się za daleko? - spytał ostrożnie.

- Oczywiście, że nie. O ile się nie mylę, to była tylko gra?

- Jasne - zapewnił ją, zastanawiając się jednocześnie, co zrobiłaby, gdyby zaprzeczył.

Gdyby powiedział jej, że przychodzą mu do głowy rzeczy, o jakich mu się wcześniej nie śniło. Gdyby przyznał, że chciałby budzić się przy niej każdego ranka. Chciałby założyć prawdziwy dom. Mieć rodzinę, jakiej nigdy nie miał. Ale czy

ona chciałaby tego wszystkiego, gdyby rozmawiał z nią prawdziwy Dexter Kane, a nie wykreowana postać stworzona dla potrzeb promocji? Odsunął od siebie nieprzyjemne myśli.

- Wracamy do hotelu? - spytał, pocierając podrażnione sztucznym światłem powieki.

Skinęła głową.

- Jak tylko podpiszesz wszystkie książki - wskazała na kupkę poradników. - Umówiłam się z właścicielem sklepu, że złożysz autografy w niesprzedanych egzemplarzach. W ten sposób spróbujemy odzyskać część pieniędzy włożonych w ich wydanie.

Być może dzięki temu uda się sprzedać parę, zwłaszcza po artykule napisanym przez Marę - wyjaśniła. - Czy uważasz, że dla wizerunku publicznego powinniśmy wynająć jeden pokój? - spytała nagle, zmieniając temat.

Dexter nie pokazał po sobie, jak bardzo podekscytowała go ta propozycja. Nie mógł przecież zdradzić, jakie tortury odczuwa na myśl, że ona mieszka za ścianą. Nocleg we wspólnym apartamencie zakończyłby się w wiadomy sposób, a na to nie mógł sobie pozwolić.

- Mamy przecież pokoje, które przylegają do siebie. To wystarczy, aby dać ludziom do myślenia - powiedział.

- Chyba masz rację. - Ona także udawała, że odpowiada jej takie rozwiązanie.

Kiedy dwa dni później Kylie zakończyła nakładanie makijażu, usłyszała wołanie Dextera. Podeszła do drzwi i przez szparę zajrzała do przylegającego pokoju.

- Czy coś się stało? - spytała.

Pokój tonął w ciemnościach. Dexter siedział na jednym z krzeseł, obejmując oburącz głowę.

- Chyba tak - odpowiedział. - Nic nie widzę - zajęczał.

- Pewnie dlatego, że jest tak ciemno - próbowała go rozbawić.

Ton jego głosu był wciąż poważny.

- Coś stało się z moimi oczami. Strasznie mnie pieką, to nie do wytrzymania. Już nie wiem, co mam robić.

Więc dlatego nie zapalał światła, domyśliła się.

- Od kiedy tak się czujesz? - spytała troskliwie, klękając przy jego krześle.

- W zasadzie od paru dni. Ale sądziłem, że to normalny stan przy stopniowym przyzwyczajaniu oczu do soczewek. A teraz nic nie widzę.

Kylie wstała.

- Zadzwonię po doktora.

- Tak mi przykro - powiedział przeprasząco. - Przecież dzisiaj znowu muszę rozdawać autografy. Może nie odwołuj niczego - zaproponował. - Poradzę sobie przez parę godzin.

- Nie ma mowy. - Kylie była stanowcza. - Twoje oczy są przecież ważniejsze - zapewniła go, przeglądając książkę telefoniczną w poszukiwaniu adresu jakiegoś okulisty.

Przypomniała sobie, że podobną funkcję pełniła przy bracie, który zawsze zawiadamiał ją o swej chorobie w ostatniej chwili. Nie skarżył się tak długo, aż wizyta lekarza była niezbędna. Martwiła się wtedy każdym drobiazgiem. Chociaż udało się w końcu powstrzymać rozwój choroby Ivana, wciąż bała się o jego zdrowie.

Teraz owładnęła nią ta sama troska. Prawdopodobnie stan Dextera nie był aż tak poważny, jak stan jej brata, ale chwilę zajęło jej, nim drżącą ręką wybrała numer telefonu.

Rozdział ósmy

- Ostre zapalenie spojówek - postawił diagnozę doktor Cardoza po obejrzeniu oczu Dextera. - Wypiszę receptę na antybiotyki w kroplach, które powinny złagodzić objawy. Proszę stosować je trzy razy dziennie.

- Czy wskazane jest leżenie? - spytała Kylie, przyglądając się Dexterowi, który siedział obok w ciemnych okularach. Diagnoza lekarza uspokoiła jej obawy.

- To nie jest konieczne - odpowiedział okulista. - Ale nie wolno panu nosić soczewek przez co najmniej tydzień. Oczy bezwzględnie muszą od nich odpocząć. Wtedy zniknie podrażnienie.

- A gdybym zakładał je tylko na parę godzin dziennie? - nalegał Dexter.

- Nie ma mowy - wtrąciła Kylie, zanim lekarz zdążył odpowiedzieć. - Zresztą dużo lepiej wyglądasz w okularach.

Doktor podał im wypisaną receptę.

- To powinno wystarczyć - powiedział. - Gdyby jednak coś się działo, proszę przyjść jeszcze raz.

W drodze powrotnej wstąpili do apteki.

- Czy odwołałaś dzisiejsze spotkanie z czytelnikami? - spytał Dexter.

- Nie, ale przełożyłam je na popołudnie. - Spojrzała na niego z troską. - I wciąż nie wiem, czy to był dobry pomysł.

Mimo że Dexter wyglądał niezwykle intrygująco w ciemnych okularach, na pewno wciąż cierpiał. Ta myśl nie dawała jej spokoju.

- Poradzę sobie bez problemu - zapewnił ją. - Ale ty wyglądasz na zmęczoną? - raczej spytał, niż stwierdził.

Kylie nie zdążyła przyznać, że nie spała w nocy, przewracając się w łóżku z boku na bok, bo zadzwonił jej telefon.

- Przepraszam na chwilę - powiedziała zadowolona, że nie musi kontynuować rozmowy. Nie chciała, aby domyślił się, jak bardzo czuje się samotna.

- Co się dzieje, Kylie? - To był Ivan. - Znowu mnie nie informujesz o swoich planach? - spytał podejrzliwie.

Odetchnęła z ulgą, choć brat nie wydawał się zadowolony.

- Cześć, Ivan. Jak się czujesz? - spytała z troską w głosie.

- A jak sądzisz? Dzwoniłem właśnie do Hanovera, który jak zawsze jest u siebie w domu. I coraz bardziej zastanawia mnie, z kim pojechałaś w trasę.

- Ten człowiek nazywa się Dexter Kane i wyświadcza wydawnictwu drobną przysługę - wyjaśniła najspokojniej, jak tylko potrafiła.

- Jaką znowu przysługę? Wzięła głęboki wdech.

- Odgrywa rolę Harry'ego Hanovera.

- W co ty się znowu wpakowałaś? - spytał z dezaprobatą w głosie.

Kylie uśmiechnęła się do swoich myśli o bracie. W przeszłości Ivan często zadawał jej to pytanie i to w bardzo podobny sposób. Chociaż byli rodzeństwem pozostającym w wyjątkowo bliskich stosunkach, mocno się od siebie różnili. Ivan był raczej spokojny i praktyczny, podczas gdy ona działała w nieprzemyślany, impulsywny sposób, który drażnił brata. Zawsze byli sobie bardzo bliscy, a choroba Ivana tylko zacieśniła ich związek.

Kylie wierzyła, że większość trudności mieli już za sobą. Ale w jej świadomości brat był wciąż osobą, której z powodu ciężkich przeżyć należy się coś więcej. Dlatego nie drażnił jej wcale jego poirytowany ton. Cieszyła się po prostu, że może go usłyszeć. Obyśmy mieli tylko takie kłopoty, pomyślała.

- Nic się nie martw - pocieszyła go. - Wszystko gra. Szkoda, że nie słyszałeś wczorajszego wywiadu, którego Dexter udzielił w lokalnym radiu. Po prostu nie uwierzyłybyś,

że to nie jest autor poradnika. To było fantastyczne! - Zaśmiała się.

- W radiu? - przeraził się Ivan. - Kylie! Czy mówi ci coś słowo „oszustwo”? Nie możesz wziąć byle kogo z ulicy i powiedzieć mu, żeby zagrał sławnego pisarza. Tak się nie robi.

- On nie jest byle kim - poprawiła go. - Wynajęłam go w agencji towarzyskiej.

- To męska dziwka? - przerwał jej oburzony Iwan.

- On woli, aby nazywać go „mężczyzną do towarzystwa”.

- Nie interesuje mnie, co on woli! Przede wszystkim ten człowiek nie ma prawa podszywać się pod kogoś innego. A poza tym nie uszczęśliwia mnie myśl, że w trakcie podróży mieszkacie razem - denerwował się.

Postawa Ivana zdziwiła Kylie.

- Mamy osobne pokoje...

- I to ma mnie uspokoić? Przed chwilą otrzymałem telefon od jakiejś dziennikarki, która domagała się szczegółów na temat romansu Hanovera z redaktorką Handy Press. Przesłała mi też kopię artykułu, który napisała dla „Kurieria Wieczornego”. Czytałaś to może?

- Nie, byłam zajęta dziś rano.

- Mam nadzieję, że nie miało to związku z tym facetem.

Kylie zamrugała. Sprawy przybrały nieoczekiwany obrót. Nie spodziewała się, że reporterka skontaktuje się z jej bratem.

- Słucham?

- Z tego artykułu wynika, że ty i on nie możecie się po prostu od siebie odkleić. Można by odnieść wrażenie, że uprawialiście seks w centrum handlowym.

Nieoczekiwanie poczuła przyjemne mrowienie w całym ciele.

- Przesada - odpowiedziała, bagatelizując jego przypuszczenia. Ale jeśli Ivan w ten sposób to odebrał, to

podobnie pomyślą czytelnicy po przeczytaniu artykułu. To przypuszczenie utwierdziło ją tylko w sensowności ich działania.

- Kylie, po prostu wróć do domu. Tak będzie najlepiej. Nic wielkiego się nie stanie, jeśli odwołamy trasę promocyjną. Zmniejszymy tylko straty. Handy Press już i tak nie ma szans na odrobienie zaległości.

Reakcja Ivana wcale nie była dla niej zaskoczeniem. Nawet w trakcie choroby to on był stroną, która łatwiej się poddawała. Teraz było podobnie. Ale przecież wygrali walkę z niewidocznym przeciwnikiem, i to w dużej mierze dzięki Kylie, więc dlaczego mieli poddać się tylko z powodu problemów w sprawach zawodowych? Wcześniej z pozytywnym efektem walczyła o jego życie, więc równie dobrze mogła teraz poświęcić kawałek siebie, aby przywrócić świetność firmie brata.

- Nie, nie wrócę - odpowiedziała twardo.

- A jeśli prasa odkryje wasze kłamstwo?

- Posłuchaj - zniżyła głos. - Harry Hanover napisał rewelacyjny podręcznik o miłości, który ma ogromną szansę stać się bestsellerem. To z pewnością nie jest kłamstwo i tego się trzymajmy. A jeśli chodzi o Dextera, to co za problem, jeśli pomoże nam zwiększyć sprzedaż książki i odbudować wizerunek wydawnictwa? - Pytanie było w zasadzie retoryczne.

- Nie wiem, ale boję się, że to się na nas zemści - odparł Ivan.

- Po prostu przestań się tym przejmować, a ja już zajmę się wszystkim - zapewniła go. - Obiecuję.

- Dobrze - zgodził się i odłożył słuchawkę.

Kylie znalazła Dextera przy kasie. Zapłacił już za lekarstwo i właśnie rozglądał się za nią.

- Zajmę się rachunkiem - powiedziała.

- Nie trzeba. Już zapłaciłem - uciął dyskusję. Miała ochotę wyperswadować mu ten pomysł, ale doświadczenie nauczyło ją, że Dexter bywa równie uparty, jak ona sama. Pomyślała, że jeśli teraz nie pozwala jej płacić na bieżąco, pod koniec kontraktu dopisze wszystkie wydatki do jego zarobków. Miała tylko nadzieję, że Handy Press będzie wypłacalne. Popatrzył na zegarek.

- Chyba powinniśmy się już zbierać. Zostało około dwudziestu minut do spotkania z czytelnikami.

- Na pewno czujesz się na siłach...? - spytała troskliwie. Co prawda, mogłaby odwołać najbliższe spotkania, ale plan zajęć na następne dni był dość napięty. To mogło przysporzyć im sporo komplikacji.

- Nie ma problemu - zapewnił ją, zakładając ciemne okulary. - Już wziąłem parę kropeł antybiotyku. Wydaje się, że powoli zaczyna działać - powiedział uspokajająco.

Nagle uderzyła ją zaskakująca myśl. Przez cały czas Dexter ani razu nie poskarżył się z powodu bólu. Nie zrzucił na nią winy, mimo że przecież sama zmusiła go do wszystkich zmian. Czego pośrednim efektem było także zapalenie spojówek. A przecież w opinii powszechnej mężczyźni dużo gorzej radzili sobie z bólem.

Przypomniała sobie sytuację, kiedy jej były narzeczony - Adam - wystawił ją do wiatru w dniu urodzin tylko dlatego, że bolała go głowa po podróży.

A Dexter od razu po wizycie u lekarza deklarował powrót do pracy. I nie powiedział jej ani jednego złego słowa, pomyślała ciepło.

- Dobrze, więc chodźmy zrobić ż Hanovera bożyszczce kobiet - powiedziała z uśmiechem.

Dexter stał w łazience, opierając się o blat umywalki. Wydawało mu się, że oczy pieką go jeszcze mocniej niż przed użyciem antybiotyku. Kojący wpływ leku utrzymywał się

jedynie przez krótki czas. Kolejną dawkę można było przyjąć dopiero po upływie paru godzin, a promocja miała rozpocząć się za dziesięć minut.

Mrugając, popatrzył na światło halogenowych żarówek. Sztuczne oświetlenie wzmagało tylko zaczerwienienie i ból.

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi.

- Dexter? - spytała Kylie. - Jesteś tam? - W jej głosie brzmiał źle skrywany niepokój. Pomyślał, że wolałby w ogóle nie pokazywać jej się w takim stanie.

Otworzył drzwi.

- Tak. Wszystko w porządku - próbował uspokoić jej obawy.

Przyjrzała mu się uważnie.

- Twoje oczy są ciągle mocno podrażnione.

- To nic takiego - próbował zbagatelizować problem. - Ale wolałbym wystąpić w ciemnych okularach. Co o tym sądzisz?

- Wyglądasz w nich niezwykle tajemniczo. Wszystkie kobiety będą zaintrygowane - zachęciła go.

Był wdzięczny za takie postawienie sprawy. Gdyby z jakiegoś względu nie zgodziła się, nie założyłyby ich. Choć zastanawiał się potem, czy przystała na propozycję, bo tak wypadalo, czy rzeczywiście martwiła się o jego zdrowie.

- Ktoś się już pojawił? - spytał, aby zmienić temat. Nie potrafiła ukryć podniecenia.

- O, tak! Kilkunastu reporterów. Ostatnio nie wydarzyło się nic ciekawego, a artykuł Mary narobił ogromnego zamieszania.

Gdy wyszli na korytarz, nagle złapał ją mocno w tali i przytulił do piersi.

- Co robisz? - spytała.

- Większe zamieszanie - powiedział, zamykając jej usta pocałunkiem, zanim zdążyła zaprotestować. Pomyślał, że to

świetny sposób na uśmierzenie bólu. A przynajmniej dobra wymówka dla siebie samego.

Jej usta smakowały miodem i cynamonem. Podniosła ręce do góry, jak gdyby chciała go odepchnąć, ale zamiast tego przyciągnęła go jeszcze bliżej i objęła delikatnie za głowę.

On zainicjował zbliżenie, ale to ona przejęła inicjatywę. Całowała go z taką pasją, że gotów był przysiąc, że robi to szczerze. Pozwolił jej na ustalenie tempa, poddając się pieścizotom rąk. Z jej ust wyrwał się jęk. Jeśli grała, była świetną aktorką.

Oślepił ich nagły błysk flesza. Odskoczyli od siebie jak oparzeni.

Zanim Dexter odwrócił się w stronę fotografa, zauważył, że usta Kylie były nabrzmiałe i zaczerwienione.

- Chyba złapano nas na gorącym uczynku - powiedział z ostentacyjną szczerością.

Z boku zaczęli podchodzić inni reporterzy, ale Dexter złapał Kylie za łokieć i zaprowadził ją do stolika. Przez chwilę żałował, że nie mogli zostać sami, ale nie było czasu na rozmyślanie. Przed nimi uformowała się długa kolejka fanów.

Pierwsza w kolejności podeszła okrągła kobieta w średnim wieku. Na blacie położyła dwa egzemplarze poradnika.

- Kupuję dla męża i młodszego syna - powiedziała . - Chłopak jest świeżo po ślubie - dodała, jak gdyby odpowiadając na pytanie, które nie padło. - Każdy mężczyzna powinien zaopatrzyć się w jeden egzemplarz. Życie wyglądałoby wtedy inaczej - powiedziała z nutką żalu, kiedy Dexter podpisał obie książki.

Następna była młoda, dość atrakcyjna dziewczyna. Trzymała przed sobą tak duży stos poradników, że nie było nawet widać jej twarzy. Ostrożnie zbliżała się do stolika, uważając na każdy krok.

- Pomogę pani. - Dexter podniósł się i wyjął książki z jej rąk, a następnie umieścił stos przed sobą.

- Dziękuję bardzo. - Dziewczyna uśmiechnęła się do niego. Miała ciekawą, żywą mimikę. - Widzi pan, jestem nauczycielką w liceum - wyjaśniła. - I postanowiłam kupić pana podręcznik na lekcje wychowania seksualnego.

- Czy ktoś polecił pani mój poradnik? - spytał zaintrygowany.

Dziewczyna wyglądała na zażenowaną.

- Jeden z uczniów na zajęciach słuchał audycji młodzieżowej z jakimś paskudnym, źle wychowanym prezydentem. Ale zanim na moje polecenie wyłączył radio, usłyszałam, jak opowiada pan o swoich pomysłach zamieszczonych w książce. Postanowiłam wtedy, że pańskie porady wykorzystam na zajęciach. Tak ładnie opowiadał pan o relacjach między kobietą a mężczyzną... - zamyśliła się. - Moim uczniom przyda się to. Miłość to coś więcej niż hormony - dodała mentorskim tonem.

- Pozwoli pani, że wpiszę tę sentencję jako dedykację dla pani uczniów? - spytał kurtuazyjnie.

Nauczycielka skinęła głową. A kiedy podpisywał książki dla uczniów, odeszła na bok z jednym z reporterów.

W kolejce stał teraz starszy pan z siwą kocią bródką, zatopiony w lekturze.

Dexter chrząknął znacząco.

- Czym mogę panu służyć? - spytał, kiedy mężczyzna spojrział na niego przez grube szkła okularów.

- Przyszedłem po autograf - wyjaśnił starszy pan, kładąc przed nim poradnik.

- Dla kogo ma być dedykacja? - Dexter wziął pióro do ręki.

- Nazywam się Cecil Cooper - przedstawił się. - Ale książkę kupiłem z myślą o jednej przemiłej pani, którą

regularnie odwiedzam w domu opieki. Chciałem się oświadczyć - wyjaśnił po chwili wahania.

- To świetnie. Powodzenia. - Dexter podał mu podpisany egzemplarz.

- Tego mi nie brakuje. W zasadzie potrzebuję tylko trochę prywatności, aby przećwiczyć te pana sławne pocałunki. - Mężczyzna mrugnął do niego znacząco. Zanim następny czytelnik zbliżył się do stolika, Kylie zdążyła pierwsza podejść do Dextera i objąć go spontanicznie.

- Niesamowite - wyszeptała mu do ucha. - Takie powodzenie. Młodzi i starzy, ludzie wszystkich profesji, wszyscy kochają Hanovera.

Dexter poprawił ciemne okulary.

- Może powinnaś umawiać nas teraz w przedszkolach, szkołach i domach opieki? - zażartował.

- To chyba całkiem niezły pomysł. Kultury trzeba się uczyć przez całe życie - zażartowała.

Odpowiedział jej śmiechem i odwrócił się do kolejnej zainteresowanej.

Była to młoda kobieta ubrana w luźną bluzkę, włosy miała zaczesane w koński ogon. Co dziwne, na nosie, podobnie jak on, miała ciemne okulary, mimo że we wnętrzu było raczej ciemnawo.

- To pewnie jest zaraźliwe - powiedział Dexter półgłosem do rozbawionej Kylie.

Czytelniczka w okularach przez moment sprawiała wrażenie, jak gdyby chciała uciec, ale opanowała się i zbliżyła niepewnym krokiem.

- Jest pan moją ostatnią deską ratunku - powiedziała głosem tak cichym, że ledwie można było rozróżnić słowa.

Dexter natychmiast spoważniał.

- Czy mogę pani jakoś pomóc? - spytał delikatnie, aby jej nie wystraszyć.

Kobieta podeszła bliżej.

- Chciałabym, aby z pomocą pana książki... mój mąż traktował mnie inaczej... - zawahała się.

W jednej chwili zrozumiał, dlaczego w biały dzień nosiła okulary.

Zapadło kłopotliwe milczenie.

- Chyba wiem, co pani ma na myśli. I chciałbym, aby pani coś mi przyrzekła. - Spojrzał na nią wyczekująco.

- Nie wiem, to zależy...

Zapisał coś na kartce, którą podał kobiecie.

- Tu jest numer telefonu do fundacji, którą prowadzi bardzo dobra prawniczka. Nazywa się Michelle Parr. Proszę powiedzieć, że dzwoni pani z mojego polecenia. Może pani zatelefonować do niej, kiedy tylko pani odpowiada, i po prostu powiedzieć jej to samo, co mnie. To nic nie kosztuje - dodał.

Kobieta spuściła głowę.

- Dobrze - wymamrotała.

- A poradnik proszę przyjąć ode mnie w prezencie.

- Dziękuję. - Spojrzała na niego z pogodniejszym wyrazem twarzy, zanim oddaliła się, nerwowo ściskając książkę.

- Fantastycznie z tego wybrnąłeś - pochwaliła go Kylie, kiedy zostali przy stoliku sami. - Skąd znasz numer tej fundacji? - spytała z ciekawością.

- Mam tam znajomą - odpowiedział wymijająco.

- To twoja stała klientka? - spochmurniała.

- Nie, pracujemy razem - odpowiedział machinalnie, zapominając, że Kylie nie ma pojęcia o Kane Corporation i musiała pomyśleć o agencji.

- Rozumiem - odpowiedziała szybko, jak gdyby nie miała ochoty dociekać szczegółów. Widocznie doszła do wniosku, że w agencji pracują także kobiety.

- A co stało się z tym fotografem? - spytał, zmieniając temat.

Rozejrzała się dookoła.

- Przed chwilą tu jeszcze był.

- Jest szansa, że coś o nas napiszą? - spytał szybko, bo do stolika zbliżał się kolejny czytelnik.

- Mam taką nadzieję. Rozmawiała z nimi ta młoda nauczycielka. Zdaje się, że wystawiła nam wysoką ocenę. Podobnie jak fotograf, który zrobił nam zdjęcie na korytarzu. Ale na rezultaty musimy poczekać do jutra.

Rozdział dziewiąty

Dzwonek telefonu poniósł się echem po pustych hotelowych ścianach. Dexter przewrócił się z boku na bok i naciągnął kołdrę na głowę. Promienie słońca wypełniały pokój światłem, które raziło jego chore oczy. Ból głowy pulsował nierównomiernie i promieniował na skronie. Wczoraj świętowali z Kylie sukces promocji, pijąc szampana i rozmawiając do późna.

Telefon zabrzączał ponownie. Dexter w końcu otworzył zapuchnięte oczy i sięgnął po słuchawkę, zrzucając ją najpierw niechcący na podłogę.

- Słucham - powiedział po chwili, Wyplątując ręce z kabla.

- Chciałabym rozmawiać z Harrym Hanoverem.

- Z kim? - spytał nieprzytomnie, by po sekundzie zreflektować się. - Ach, tak. Oczywiście. Przy telefonie.

- Nazywam się Paige Miller i dzwonię w imieniu telewizyjnej „Jedynki”. Prowadzę poranne wywiady z gośćmi. Chcielibyśmy zaprosić pana do naszego programu. Nagrywamy go w lokalnym studiu, ale transmisja będzie w „Jedynce”.

Dexter usiadł na łóżku, zastanawiając się, czy aby na pewno już się obudził.

- Z tą sprawą musi pani zwrócić się bezpośrednio do Kylie Timberlake. Ona jest odpowiedzialna za moje kontakty z mediami - powiedział.

- Tak, wiem, ale jej telefon jest cały czas zajęty - w głosie dziennikarki pobrzmiwały nuty zniecierpliwienia. - Inaczej nie dzwoniłabym do pana tak wcześnie. Gdyby pan teraz wyraził zgodę, moglibyśmy już przesłać faksem pisemną propozycję dla pani Timberlake. Dopiero wtedy ustalilibyśmy wszystkie szczegóły. To pana do niczego nie zobowiązuje - nalegała.

- Nie mogę podejmować decyzji tego rodzaju bez porozumienia z moim agentem, chyba pani to rozumie? - Dexter był nieugięty.

- To może przynajmniej zdradzi mi pan, czy pojawi się pan w konkurencyjnej „Dwójce”?

Nachalność kobiety zdenerwowała go.

- Proszę pani, dzwoni pani o tej porze i wymaga ode mnie rzeczy, które nie leżą w zakresie moich obowiązków. Nie jadłem nawet śniadania - poskarżył się, by wywołać u niej poczucie winy.

Dziennikarka zareagowała w błyskawiczny sposób.

- A może przyjmie pan zaproszenie na owocowy poczęstunek? Na nasz koszt. Przyślemy stewarda do pokoju - dodała.

- Zapiszę pani numer i nazwisko - odpowiedział Dexter wymijająco. - A pani Timberlake oddzwoni - zakończył rozmowę.

W tym momencie drzwi przylegające do jego sypialni otworzyły się z hukiem. Do pokoju wbiegła Kylie w lekkim satynowym wdzianku, wymachując poranną gazetą. Z zachwytem popatrzył na jej gęste, rozpuszczone włosy i rozchylający się co chwilę szlafrok.

- Pozwoliłam sobie na wizytę bez zapowiedzi, bo słyszałam, że nie śpisz - powiedziała. - Zobacz! - krzyknęła triumfująco, otwierając „Kurier Wieczorny” na pierwszej stronie. - „Mechanik miłości naprawia toksyczny związek” - przeczytała głośno nagłówek.

Dexter zmarszczył brwi.

- A to o kim?

- Oczywiście o tobie. A także o tej biednej kobiecie, która pojawiła się wczoraj w księgarni. Dałeś jej adres swojej znajomej - Michelle Parr - przypomniała mu. - O niej też wydrukowali artykuł. Parr pracuje w dużej firmie, która

założyła fundację pomagającą kobietom prześladowanym - powiedziała entuzjastycznie.

Udawał, że coś sobie przypomina. Gdyby tylko Kylie wiedziała, że mowa o Kane Corporation, firmie, która już wkrótce mogła należeć do niego. Jeśli nie zepsuje powierzonego mu zadania. A nie jest to proste, pomyślał, patrząc na jej ponętne ciało, którego fragmenty ukazywały mu się, kiedy poruszała się zbyt energicznie.

Kylie dostrzegła jego wzrok.

- Och, przepraszam - powiedziała, zawiązując pasek od szlafroka.

- Nie ma za co - odpowiedział. - Jest na co popatrzeć - skomplementował jej figurę z zachęcającym uśmiechem.

- Pewnie mówisz tak każdej kobiecie - odparła z żalem. - No, ale w końcu to twój zawód.

- Dlaczego ciągle mi nie wierzysz? - spytał smutno.

- Wierzę, że twoim zadaniem jest sprawianie, by kobiety czuły się dobrze. I muszę przyznać, że wychodzi ci to doskonale - przyznała. - Nawet lepiej, niż mogłabym się wcześniej spodziewać. Ale nie musisz grać swojej roli, kiedy jesteśmy sami - powiedziała.

Poczuł nagły skurcz w piersiach.

- A przed kamerami? Wzruszyła ramionami.

- Powinniśmy skoncentrować się na nowym wyzwaniu - stwierdziła. - Dziś rano miałam mnóstwo telefonów z propozycjami zrobienia programów i filmów dokumentalnych na temat Hanovera.

- No właśnie. Zanim przyszedł, zadzwoniła do mnie dziennikarka z telewizyjnej „Jedynki” - przypomniało mu się. - Obiecałem jej, że oddzwonisz.

Mrugnęła parę razy.

- Z „Jedynki”? - powtórzyła zaskoczona. Sięgnął do nocnego stolika.

- Kobieta nazywa się Paige Miller i robi w studiu wywiady ze znanymi osobami.

Kylie popatrzyła na niego w osłupieniu. Jej twarz pobiadła. Zachwiała się.

- Usiądź. - Dexter złapał ją za ramię i podtrzymał w ostatnim momencie, zanim zdażyła osunąć się na podłogę. Potem delikatnie posadził ją na brzegu łóżka. - Oddychaj głęboko - poradził.

Kylie wykonała polecenie. Siedziała tak przez chwilę, aż jej oddech wrócił do normy.

- Przepraszam - powiedziała, podnosząc głowę. - Przez chwilę zrobiło mi się słabo. Za mało spałam, a teraz jeszcze tyle wrażeń... - jej głos się załamał. - Nawet nie marzyłam, że tak wspaniale uda nam się współpracować. Ivan będzie uszczęśliwiony - powiedziała ze wzruszeniem.

- W przeciwieństwie do mnie - powiedział żartobliwie. - Nic z tego nie wyjdzie, jeśli będziesz mnie tak straszyć.

- Nigdy wcześniej nie zemdlałam - pocieszyła go. - To wszystko dzieje się po prostu za szybko jak na moje nerwy. To niecałe dwa tygodnie, a zobacz, jak daleko zaszliśmy! - uśmiechnęła się.

Popatrzył na nią z rezerwą.

- Jesteś pewna, że podołamy temu zadaniu?

- Co masz na myśli?

Nie chciał psuć jej zadowolenia, ale tylko z nią mógł podzielić się wątpliwościami.

- Właśnie teraz stoi przed nami najtrudniejsza część zadania - powiedział. - Reporterzy dopiero zaczęli interesować się postacią Harry'ego. A jeśli ktoś będzie chciał poznać go dokładniej? Poznać jego życiorys w szczegółach? Jego znajomości? Osiągnięcia? Co wtedy? Prawda może wyjść na jaw - powiedział ostrzegawczo.

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

- Nie możemy do tego dopuścić - stwierdziła stanowczo.
- Więc co zamierzasz? - spytał wyczekująco. - Musimy coś wymyślić - dodał.

Przez chwilę nie odpowiadała, trzymając twarz ukrytą w dłoniach - .

- Jutro napiszę coś w rodzaju modelowej biografii Hanovera w punktach - powiedziała w końcu. - I oficjalnie wręcę ją prasie. A wcześniej zadzwonię do Harry'ego, by dostarczył nam jakichś pikantnych szczegółów. Jeśli wiadomości tego rodzaju będą ogólnie dostępne, może nikt nie będzie próbował szukać ich na własną rękę?

Pomysł wydawał się sensowny. Zwiększało prawdopodobieństwo, że uda się utrzymać tajemnicę.

- Miejmy nadzieję. Tylko przed ujawnieniem życiorysu publiczności i prasie nie zapomnij pokazać go mnie - poprosił.

- Będę pamiętać. Na sto procent - zapewniła go gorąco. - Nawet nie wiem, jak mam ci dziękować za wszystko - powiedziała nagle, kładąc dłoń na jego nagiej piersi. - Gdyby nie twoja zimna krew, nie wiem, co bym zrobiła.

W jednej chwili poczuł, jak podnosi mu się tętno. Ręka Kylie parzyła go niczym ogień. Popatrzył na jej usta i zsunął wzrok niżej. Szlafroczek znowu był rozchylony, pod spodem widać było rąbek eleganckiej, koronkowej koszulki. Ten widok przyprawiał go o torturę. Miał ochotę znowu wziąć ją w ramiona, przytulić i całować do utraty tchu. Brakowało mu tylko odpowiedniej wymówki - nie było ani kamerzystów, ani fotoreporterów, którzy chętnie uwieczniliby jego zakusy. Nagle przyszło mu do głowy coś jeszcze.

Mógł zepsuć relację między nimi, i w rezultacie stracić firmę. Jeszcze raz popatrzył na Kylie i zdjął jej rękę ze swojej piersi.

- Lepiej już idź - powiedział sucho.

- Tak, mam dużo telefonów do załatwienia - zgodziła się z dziwną łatwością.

Jego wzrok pieścił jej kształty, kiedy szła w stronę drzwi, owijając się znowu szlafrokiem. Gdyby tylko sprawy układały się inaczej... - pomyślał z żalem. Chociaż w zasadzie nie miał powodów sądzić, by prywatnie Kylie chciała poznać go bliżej. W końcu interesował ją Harry Hanover i jego nowe wcielenie, a nie Dexter Kane. Jeszcze tylko dziewiętnaście dni - przyszło mu do głowy kiepskie pocieszenie.

- Ach, jeszcze jedno, Harry. Byłabym zapomniała... - powiedziała, odwracając się w jego stronę. - Masz prawo zażądać, bym spełniła jakieś twoje życzenie. Jestem ci to winna. Po prostu powiedz, jeśli będziesz czegokolwiek potrzebował - podkreśliła.

Skinął głową, zaciskając usta i powstrzymując się przed wypowiedzeniem tego, czego naprawdę pragnął. Kiedy wyszła, opadł ciężko na poduszkę i zamknął oczy. Pod powiekami tańczyły ponętne obrazy. Cały czas zastanawiał się, czy posiadanie Kane Corporation na własność przyprawi go o podobny zawrót głowy, jak podniecająca obecność Kylie.

Kolejny tydzień minął im jak w malignie. Kylie przez całe dni przyjmowała nowe telefony z ofertami współpracy. Chociaż była nieludzko zmęczona, efekty jej pracy były zaskakująco dobre i dostarczyły im wiele satysfakcji. Książka stała się prawdziwym hitem. Twarz Harry'ego Hanovera królowała w mediach. Gazety rozpisywały się o sukcesie książki, a księgarnie konkurowały w liczbie sprzedanych egzemplarzy.

Przez cały czas Kylie usiłowała skontaktować się z bratem, aby zasugerować mu dodruk poradnika. Według lokalnych dystrybutorów, zapotrzebowanie, szczególnie w małych księgarniach, było ogromne. Ale Ivan nie odpowiadał,

nie było go w wydawnictwie, a wiadomości zostawiane na automatycznej sekretarce pozostały bez odpowiedzi.

Teraz Kylie stała w studiu największego lokalnego radia w Ohio, które mieściło się w Youngstone - mieście, gdzie umówieni byli na spotkania w księgarniach. Czekała na zakończenie nagrania prowadzonego przez entuzjastyczną terapeutkę seksuologa, Kylie przyglądała się rozmawiającym. Widziała ich oboje przez szklaną ścianę i doszła do wniosku, że jak na pierwsze spotkanie w sprawach zawodowych, kobieta zdecydowanie zbyt często szuka pretekstu, by znaleźć się podejrzenie blisko swojego rozmówcy. Ze zdumieniem odkryła, że zachowanie prezenterki drażni ją. Jedno było pewne - program kolejny raz potwierdził wspaniały odbiór książki przez słuchaczy. Telefony w trakcie programu dzwoniły bez ustanku.

Kylie wiedziała, że powinna się cieszyć. Ale wzmożona liczba zajęć związanych z promocją skróciła znacznie czas, jaki wcześniej zwykle spędzali całkiem sami. Gdyby nie znała Dextera i jego wypełnionego grafiku, mogłaby pomyśleć, że unika jej od momentu, kiedy spontanicznie okazała mu odrobinę uczucia. Zresztą jego wzajemność była najprawdopodobniej tylko jej pobożnym życzeniem.

Ostatnio miała tych życzeń aż nazbyt wiele. Życzyła sobie, aby Dexter nie pracował dla agencji, w której go wynajęła. Chciała spędzać z nim więcej czasu. Pragnęła móc zaufać samej sobie. Wszystkie te marzenia wydawały jej się nierealne. To ostatnie zwłaszcza wydawało się zbyt trudne, jeśli nie niemożliwe do zrealizowania. Pomyślała o swoich związkach. Mężczyźni, którym zaufała, byli z nią tylko na pokaz albo potrzebowali jej do jakichś ukrytych celów. Skąd miała wiedzieć, że z nim ułożyłoby się inaczej.

Jednak w jej umyśle jednocześnie powstało przekonanie, że Dexter jest inny. W głębi serca prawidłowo odczytywała

jego odruchy. To, jakim naprawdę był człowiekiem, odbijało się w jego oczach. Nigdy wcześniej nie czuła takiego porozumienia z mężczyzną. Początkowo próbowała zaprzeczać temu odczuciu nawet przed samą sobą, ale mijające dni tylko umacniały jego prawdziwość. Jednak to jeszcze nie upoważniało jej do zgody na tę miłość. Wszystkie błędy, jakie popełniała w swoich relacjach z ludźmi, stopiły się w jej umyśle w jedno i stworzyły mur, przez który trudno było przeniknąć.

Kiedy w przeszłości impulsywnie rzucała się w wir uczucia, szybko okazywało się ono jednostronne. Wydawało się, że i tym razem będzie podobnie. Dlatego postanowiła, że nie będzie angażować się bez wyraźnego znaku ze strony Dex - tera, zwłaszcza od chwili gdy zachował się wobec niej tak chłodno.

W studiu cały czas trwał program.

- Mamy kolejny telefon - powiedziała prowadząca, przyciskając czerwony guzik. - Witamy w programie! - zwróciła się do gościa.

- Cześć, Harry - przywitała się słuchaczka. - Mówi Dolores - jej głos był niski i chrapliwy.

- Bardzo mi miło - odpowiedział.

- Czy ma pani jakieś pytania? - prowadząca zachęcała kobietę do rozmowy, ale cały czas spoglądała na zegar.

- Chciałam powiedzieć, że od wielu lat jestem ogromną fanką Harry'ego. I zastanawiam się, czy rozpoznał mój głos...

Kylie kątem oka spostrzegła, że Dexter patrzy na nią z dziwnym wyrazem twarzy, jak gdyby przeczuwał kłopoty. Wzruszyła ramionami. Od czego jest improwizacja?

- Cieszę się, że podoba się pani moja twórczość - powiedział uprzejmie.

- Podoba mi się nie tylko twoja twórczość, mamy przecież tyle wspomnień... - kobieta znacząco zawiesiła głos.

Teraz Kylie popatrzyła na zegar. Do końca programu zostało dziesięć sekund.

- Rzeczywiście, brzmi to znajomo... - Dexter próbował ratować sytuację.

- I powinno - powiedziała kobieta ostro. - W końcu jestem twoją żoną.

Rozdział dziesiąty

- To był na pewno wymysł chorego umysłu. Albo głupi kawał - powiedziała Kylie, kiedy szli hotelowym korytarzem.
- Nie ma innej możliwości.

Podeszli do drzwi apartamentu.

- Pewnie masz rację, ale ta kobieta nie wydawała się szalona - odpowiedział Dexter, przekręcając klucz w zamku. - I mówiła zdecydowanym tonem...

Kylie wyjęła z torebki komórkę i wybrała numer Hanovera.

- Nie odpowiada - stwierdziła z niepokojem. Dexter otworzył drzwi i przepuścił ją przodem.

Kylie przeszła parę kroków i zatrzymała się tak nagle, że wpadł na nią z całym impetem, ale zdążył podtrzymać ją przed upadkiem.

- W porządku? - spytał machinalnie.

- Harry... — powiedziała prawie bez tchu. - Popatrz.

Pokój zasłany był stertami kopert i kart.

- Co to jest? - spytał ze zdziwieniem.

- Poczta od czytelników - odpowiedziała spokojnie i nagle odwróciła się do niego z uśmiechem na twarzy. - Jesteś sławny! To wszystko do ciebie!

Dexter popatrzył głęboko w jej orzechowe oczy. Odwzajemniła spojrzenie. Nagle znaleźli się blisko siebie. Zarzucił jej ręce na szyję i przyciągnął do siebie. Nagle poczuł, że jest strasznie zmęczony. Zmęczony rolą Harry'ego Hanovera i udawaniem, że nie zależy mu na Kylie. Dostyc gier.

Przez chwilę wdychał jej zapach. Napawał się miękkością włosów, które łaskotały go po twarzy. Oceniał świeżość skóry. Poczował smukłość jej talii. Przejechał ręką po jej twarzy i głaskał szyję. Kylie jęknęła i odrzuciła głowę do tyłu, jakby zapraszając go do miłosnego tańca.

Przyłgnęła do niego z ufnością. Chciał dotykać jej całej. Powoli całować każdy fragment ciała. Milimetr po milimetrze. Zapamiętać ten smak na zawsze. Pomyślał, że nie może już dłużej powstrzymać pragnienia. Zamiast ją pocałować, wziął ją na ręce i zaniósł w stronę łóżka.

Kiedy położył ją na pościeli, oczy miała szeroko otwarte. Teraz ona zarzuciła mu rękę na ramiona i pociągnęła go. Poczł pod sobą jej ciało.

- Pocałuj mnie - szepnęła. - Pocałuj, jak gdybyś nigdy nie miał przestać.

Jej życzenie tak dalece odpowiadało temu, co chciał zrobić, że ledwie powstrzymał się, by niechcący nie zrobić jej krzywdy. Była taka delikatna. Z przerażeniem pomyślał, że tak muszą czuć się uzależnieni. Pragnienie było nienasycone. Całował jej usta, oczy, policzki, brwi. Wszystkiego było mu mało. Jego ręce błądziły po jej ciele. Pod palcami czuł miękkość materiału. Zaczął odpinać guziki jej bluzki. Kiedy uwolnił jej ręce z rękawów, zaczęła powoli dotykać jego torsu. Nagle zdarł z siebie koszulę i rzucił ją na podłogę.

Pochyliła się w jego stronę, obejmując go za szyję tak, by jednocześnie pieścić jego ciało i dotykać włosów.

- Pragnę cię, Harry - szepnęła.

Jej słowa podziałały niczym zimny prysznic. W jednej chwili zdał sobie sprawę, że mówiła do Harry'ego Hanovera. Mężczyzny, który był gdzie indziej. Tyle razy Dexter angażował się w romans z kobietą, by zawsze odkryć, że w rzeczywistości pragnęła jego brata.

- Co się stało? - spytała ze zdziwieniem.

- Nic - odpowiedział, przetaczając się na drugą stronę łóżka. Wstał i skierował się w stronę drzwi.

- Harry?

Nie odpowiedział, nie odwrócił się nawet. Wszedł do łazienki i zamknął drzwi. Jego ciało wciąż pulsowało

pragnieniem. Popatrzył w lustro. Zaryzykował wszystko dla kobiety, która pragnęła nie jego, a wyimaginowanej postaci.

Wziął głęboki oddech na myśl, że prawie złamał obietnicę daną pani Brubaker. Nie mówiąc o obietnicy, którą złożył sobie samemu. Lata temu, w sytuacji, kiedy kobieta, na której mu zależało, wybrała Sama, próbował zmienić swój wizerunek i upodobnić się do brata. Udawał czarującego, bezmyślnego podrywacza, jakim nie był.

Skończyło się to porażką.

Wtedy obiecał sobie, że nigdy nie będzie próbował stać się kimś innym. Był dumny ze swojej prawdziwej osobowości. I pragnął, by także ukochana kobieta była dumna z tego, jaki jest naprawdę. Chciał, by Kylie pragnęła Dextera, a nie Harry'ego Hanovera.

Kylie leżała w łóżku przez parę minut, zanim zrozumiała, że Dexter nie wróci. Z początku sądziła, że poszedł do łazienki, by się zabezpieczyć. Ale szum prysznic, który dobiegł jej uszu, po jakimś czasie rozwiał jej wątpliwości.

Usiadła zażenowana. Nigdy przedtem nie znalazła się w takiej sytuacji. Jeszcze przed chwilą wszystko wydawało się oczywiste. Kiedy ją całował, odczuła pragnienie tak mocne, jak nigdy wcześniej. On też jej pożądał, nie mógł tego ukryć. A potem wyszedł, jak gdyby nigdy nic...

Przygryzła wargę, zastanawiając się, czy mógł to być zawodowy chwyt. Może tak postępował z kobietami, by podsyć ich pożądanie. Ale dlaczego to zrobił? Przecież kiedy byli razem, nigdy nie pomyślała o nim jako o mężczyźnie do towarzystwa, nie mogła więc dać mu tego odczuć. To był po prostu mężczyzna, którego pragnęła. Jej mężczyzna. Dexter.

Powoli narastała w niej złość na samą siebie. Przecież naprawdę nie należał do niej, tylko do rzeszy kobiet. Prawdopodobnie większość z nich musiała być bardziej

doświadczona od niej. Pewnie doszedł do wniosku, że nie warto się angażować. Wstała i powoli zaczęła się ubierać.

Oblał ją rumieniec wstydu na wspomnienie, że jeszcze przed chwilą topniała z rozkoszy w jego ramionach. Wykorzystał fakt, że tak bardzo jej się podobał. Wykorzystał i zostawił ją w momencie, kiedy pragnęła go najbardziej.

Nagle usłyszała, że szum prysznicza ucichł. Szybko poprawiła ubranie i przygładziła włosy.

Zanim wyszedł z łazienki, zdążyła już usiąść przy małym stoliku, gdzie rozłożona była poczta. Kiedy pojawił się w pokoju, miał na sobie tylko dżinsy, a krople z mokrych włosów spadały na nagi tors. Kylie nerwowo przełknęła ślinę, odwracając wzrok.

Dexter poprawił okulary.

- Nie wiedziałem, że tu jeszcze jesteś - powiedział, jak gdyby usprawiedliwiając swoją nagość.

- Chciałam przejrzeć pocztę od czytelników - odpowiedziała, sięgając po kopertę. Otwierała ją ostentacyjnie. Nie chciała sprowokować rozmowy o tym, co się przed chwilą wydarzyło. Ani słuchać kulawych wymówek czy tłumaczenia, dlaczego jej nie chciał.

- Coś ciekawego? - spytał, podchodząc do stolika. I on wyraźnie nie miał ochoty rozwodzić się nad chwilowym wybuchem namiętności.

- W zasadzie nie ma nic innego - powiedziała. Nagle zaschło jej w gardle. Do jej nozdrzy dotarł zapach jego płynu po goleniu, Pachniał tak wspaniale, jak smakował. Odchrząknęła nerwowo. - Proszę - podała mu jeden z listów.

Dexter usiadł naprzeciwko niej.

- „Jestem taka rozgrzana. Możesz rozpalić mój silnik, kiedy tylko chcesz. Twoja na zawsze - Kiki” - przeczytał na głos.

- Było jeszcze zdjęcie - dodała, kiedy skończył.

- A gdzie jest? - spytał.
- Wyrzuciłam. Kiki zapomniała włożyć ubrania - powiedziała z przekąsem. - Ale możesz sobie popatrzeć, jeśli jesteś zainteresowany. Trzeba tylko dobrze poszukać - wskazała kosz w rogu.
- Rezygnuję! - Podniósł ręce do góry.
- „Najdroższy Harry!” - rozpoczął lekturę kolejnego listu.
- „Jesteś mężczyzną moich snów. Śpię z twoim poradnikiem pod poduszką, marząc co noc, że kiedyś spotkamy się naprawdę i nauczysz mnie, jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne”. - Odwrócił kartkę. - Zapomniała się podpisać - powiedział.
- Skąd wiesz, że to kobieta? - spytała, uśmiechając się krzywo.
- Bardzo zabawne.
- Tu jest następny - wręczyła mu różowy list.
- „Jesteś przystojnym mężczyzną, Harry. Przystojnym, mądrym i czarującym. To nazbyt piękne, by mogło być prawdziwe” - przeczytał i rzucił list na stół. - Już się naczytałem - powiedział.
- Spojrzała na niego uważnie.
- Co się stało? - spytała ostrożnie.
- Stało się to, że Harry, do którego są te listy, nie istnieje - odparł wzburzony. - To nie ten plastikowy facet, którego wykreowałeś. A te kobiety szukają ideału. Którego nigdy nie znajdują, bo on po prostu nie istnieje - dodał. - Robimy im krzywdę, przekonując, że jestem tym, za kogo mnie mają.
- Kylie zamrugła zaskoczona.
- Jesteś przewrażliwiony.
- Jeszcze jak! Może sam napiszę taki poradnik. Pewnie niektóre kobiety chciałyby dowiedzieć się, co myślą niektórzy mężczyźni.
- A co myślą? - spytała.

- Weźmy przykład mojego brata, który reprezentuje dokładnie to wszystko, w co chciałaś mnie ubrać. Jest czarujący. Zabawny. Romantyczny. Spełnienie kobiecych marzeń. Tylko że trudno mu skupić uwagę na jednej kobiecie. Czasami umawiał się z trzema dziewczynami podczas jednej nocy - dodał. - On sądzi, że nie można widywać się z jedną, bo za rogiem może już czekać jego prawdziwa miłość.

- Przecież nie wszyscy mężczyźni umawiają się z kilkoma naraz - zaprzeczyła.

- To nawet nie o to chodzi. On nigdy niczego nie obiecuje. W tym sensie nie jest oszustem. To kobiety dorabiają własne teorie do jego słów i czynów. Tak bardzo chcą uwierzyć, że są wybrane, że nie chcą uwierzyć, że on odchodzi do kolejnej dziewczyny.

- Wygląda na to, że Sam to niezły numer - powiedziała z dezaprobatą.

- To człowiek z ogromną charyzmą - poprawił ją. - Wszyscy, włączając w to mnie samego, wprost go ubóstwiają. Nie ma takiej kobiety, która po rozstaniu nie umówiłaby się z nim ponownie, gdyby tego chciał. Chociaż on nigdy nie wchodzi drugi raz do tej samej rzeki.

- A ty?

- Pytasz mnie czy Harry'ego? Popatrzyła na niego zdziwiona.

- O czym ty mówisz?

- Nieważne. - Odwrócił się do niej bokiem.

- Nie. Powiedz... - nalegała. Westchnął zrezygnowany.

- Chcę wiedzieć, czy interesuje cię moje zdanie na ten temat, czy opinia, jaką miałby Harry?

- Oczywiście, że twoja - odpowiedziała, zastanawiając się, dlaczego tak nagle się zaniepokoiła. - I tylko twoja - podkreśliła.

Przez chwilę panowała cisza.

- Kiedy spotkam tę właściwą kobietę, będzie jedyna do końca mojego życia - powiedział.

- To dlatego pracujesz w tej agencji?

- Niezupełnie - odparł wymijająco. Podniósł kolejną kopertę i rozdarł ją ostentacyjnie, sygnalizując, że dyskusja skończona.

Kylie patrzyła na niego, zastanawiając się, czy kiedykolwiek uda jej się przewidzieć jego reakcje. Zawsze zaskakiwał ją czymś niezapowiedzianym. Jego słowa wróciły do niej ze zdwojoną mocą. „Właściwa kobieta” zabrzmiało w jej głowie. Zazdrościła jej, kimkolwiek by była.

Dexter zmarszczył czoło, czytając następny list.

- Chyba mamy problem... - stwierdził.

- Ktoś znowu napisał anonim? - próbowała żartować.

- Gorzej. To od tej kobiety - odparł poważnie.

- Od kogo? Nie rozumiem...

- Od żony Hanovera. Chce się z nami zobaczyć. Żąda pieniędzy.

Rozdział jedenasty

- To musi być jakaś fatalna pomyłka. - Dexter siedział naprzeciwko Kylie w przydrożnym barze na przedmieściach Youngstone. - Ulokowali się w odległym od reszty stolików miejscu, ale tak, aby widzieć wejście. Z radia płynęła głośna, tandetna muzyka. O tej porze w barze nie było jeszcze zbyt wielu gości.

Dexter co prawda zamówił przyzwoity obiad, ale żołądek miał tak ściśnięty, że nie było pewne, czy zje chociaż kęs. Chciał usilnie przekonać Kylie, że nie ma racji co do żony Hanovera. Kylie jadła w skupieniu.

- Musimy się z nią spotkać - odpowiedziała, podnosząc widelec do ust. - Po to, aby przynajmniej dowiedzieć się, czy mówi prawdę.

- Chcesz zaufać słowom szantażystki? - spytał z powątpiewaniem.

- Nie, ale chcę jej udowodnić, że jest oszustką - odparła pewnie. - Ciagle nie mogę dodzwonić się do Harry'ego, ale przynajmniej Ivan się odezwał. Wczoraj przesłał mi życiorys Hanovera. Nie ma w nim słowa na temat żony.

Dexter pochylił się w jej stronę.

- Sądzę, że powinniśmy po prostu ją zignorować - powiedział ostrzegawczym tonem.

- I to dopiero byłby ogromny błąd. Gdyby przekazała tę historyjkę do gazet, ładną mielibyśmy reklamę.

- Ale jeśli ona kłamie, nikt nie podejmie się wydrukowania steku bzdur.

Przewróciła oczami.

- Mówisz, jak gdybyś nie znał dziennikarzy. Nie wyciągnąłeś żadnych wniosków z ostatnich tygodni? - spytała z powątpiewaniem. - Nawet drobny skandal działa pozytywnie na popyt. Kupią wszystko, jeśli będzie gwarancja, że gazeta się sprzeda.

- Nawet przyjmując założenie, że ta Dolores nie kłamie, co wtedy? - oponował. - Poprosimy ją grzecznie, aby nie wypowiadała się publicznie na ten temat?

Kylie przygryzła wargę.

- Nawet nie dopuszczam do siebie takiej myśli. Przecież Harry powiedziałby mi, że miał żonę... - zamyśliła się. - W razie czego, oboje zostaniemy bez zajęcia - powiedziała szybko.

- Nie pozwolę na to - jego oczy pociemniały.

- Trik polega na tym, że nie możemy dopuścić, aby wiadomość przedostała się do prasy.

Dexter nagle zawiesił wzrok nad jej głową. Jego oczy błędziły po sali.

- Przyszła - powiedział cicho.

Kylie obróciła się w stronę wejścia, gdzie zobaczyła ufarbowaną na rudo kobietę w kostiumie koloru zielonego. Miała mocny makijaż, a w ręce, pomimo znaku zakazu palenia, trzymała papierosa. Kiedy zbliżała się do ich stolika, ostentacyjnym gestem uniosła rękę, na której błysnął brylant monstrualnych rozmiarów.

- Cześć, kochanie! - powiedziała, zatrzymując się przy Dexterze. - Wyglądasz lepiej niż zwykle - uśmiechnęła się do niego.

Na twarzy Kylie pojawił się triumfujący uśmiech. Więc nie wiedziała, że to nie jest Hanover. Dexter wstał, aby zrobić jej miejsce.

- Ktoś zamawia piwko? - Dolores zamachała w stronę kelnerki.

- Nie, dziękujemy - odpowiedziała za Dextera Kylie. - Jak właściwie poznaliście się z Harrym? - spytała od razu, pewna, że ma ją w ręku.

Kobieta odprawiła kelnerkę i obróciła się w stronę Dextera.

- Spotkaliśmy się w warsztacie samochodowym. To była miłość od pierwszego wejrzenia - zaciągnęła się papierosem. - Ale to już historia.

Kylie uśmiechnęła się.

- Brzmi raczej jak fikcja.

Dolores nie spieszyła się ani odrobinę. Odwzajemniła uśmiech i kontynuowała opowieść.

- To rzeczywiście jest opowiadanie jak z bajki. Spotykaliśmy się przez trzy tygodnie, po czym skoczyliśmy do Reno, by tam pobrać się w kaplicy, gdzie ślubów udziela następca Elvisa Presleya. To było świetne!

Dexter odstawił talerz.

- Może powinniśmy raczej porozmawiać na temat listu - powiedział.

Dolores pochyliła się nad stołem.

- O, tak. Nie spodziewałam się tak szybkiej odpowiedzi. Ale z drugiej strony, im szybciej przejdziemy do rzeczy, tym lepiej. Więc jak będzie?

Dexter skrzywił się na te słowa.

- To jest szantaż. I przestępstwo - dodał lakonicznie.

Dolores spojrzała na Kylie rozbawiona.

- Nie ma lepszego przestępcy od Harry'ego - powiedziała ze śmiechem. - Motoryzacja i romanse to nie jest jedyna dziedzina, w której jest ekspertem.

Kylie przerwała jej.

- Wiemy, że kłamiesz. Nigdy nie byłaś żoną Hanovera.

- Jedno, co wiemy, to fakt, że to nie jest prawdziwy Harry - wskazała Dextera, zaciągając się papierosem.

- Nie wiem, o czym mówisz. - Kylie poczuła, jak narasta w niej paniczne uczucie, że znalazła się w potrzasku.

Dolores wypuściła dym nosem.

- Wiesz, i to dobrze. Sprawa jest prosta. Powiedziałam, że byłam żoną Hanovera, ale nigdy nie twierdziłam, że to ten sam facet. - Oczami wskazała Dextera. - Ten jest trochę przystojniejszy, ale ani trochę nie przypomina oryginału. To nie jest Harry - stwierdziła spokojnie.

- To pomówienie. Może pani to udowodnić? - spytał Dexter.

- Bez problemu, jeśli certyfikat ślubu i oryginalne rękopisy są wystarczającym dowodem. Zresztą możemy porównać próbki podpisów u specjalisty - dodała z niewinną miną.

- To nie będzie konieczne - powiedział szybko. Kylie przyrzekła sobie, że następnym razem posłucha jego rady. Nie należało spotykać się z tą kobietą.

- Czego pani chce? - spytała z rezygnacją.

- Już mówiłam. Dziesięciu tysięcy.

Kylie zamrugała parę razy, jak gdyby nie wierzyła własnym uszom.

- To trochę wygórowana suma - oceniła.

- To pestka, w porównaniu z dochodami ze sprzedanych egzemplarzy. - Dolores przemyślała wszystko ze szczegółami.

- Nie wiem, czy ten szczywany lis zaangażował was, czy to wasza inicjatywa - dodała. - Mało mnie to interesuje. Od kiedy pięć lat temu zostawił mnie, nie mam zbyt wielu źródeł dochodów i nie dam się wykiwać - jej głos brzmiał całkiem serio.

- Na nas już czas. - Kylie wstała. Kobieta wzruszyła ramionami.

- Jestem pewna, że jakaś szmatława gazeta zapłaci mi godziwie. Zresztą sprzedam tę historyjkę tam, gdzie zaoferują najwięcej.

- Licytacja nie ma sensu - powiedział Dexter spokojnie. - Jestem pewien, że coś zaraz wymyślimy.

Kylie spojrzała na niego z przerażeniem.

- Nie wiem, co zamierzasz, ale ja nie mam takiej sumy - powiedziała z wahaniem.

- Ale ja mam.

Dexter i Kylie stali w holu lokalnego oddziału banku Wells Fargo.

- Jeszcze raz mówię ci, że to szaleństwo - ostrzegła go.

Dexter podchodził właśnie do okienka.

- Nie mamy wyboru.

- Tak? Słucham? - Dziewczyna za kontuarem uśmiechnęła się zalotnie do niego.

- Chciałbym dokonać przelewu na konto - poprosił, podając jej dane.

- Dexter, proszę cię, nie rób tego - nie rezygnowała.

Odwrócił się w jej stronę.

- Nie mogę pozwolić sobie na utratę tej pracy - powiedział, oddzielając wyraźnie słowa.

Z niedowierzaniem patrzyła, jak urzędniczka wprowadza dane do komputera.

- Ale to nie ma sensu! - zaprotestowała. - W agencji nie zapłacą ci równowartości takiej sumy. Nie warto... - nie dokończyła.

- Dla mnie warto - przerwał jej łagodnie. - Warto - powtórzył z przekonaniem.

Kylie patrzyła na niego podejrzliwie. Czy to możliwe, że zrobił to dla niej?

- Dolores nie poprzestanie na tym jednym żądaniu, jeśli jej zapłacimy - odparła z niepokojem.

- Ale za jakiś czas to nie będzie miało już znaczenia. - Dexter wyciągnął rękę, by podpisać dokumenty podane przez dziewczynę. - Dziękuję i do widzenia - powiedział, wkładając do portfela potwierdzenie operacji bankowej.

Kylie stała obok z miną tak nieszczęśliwą, że zrobiło mu się jej żal. Poprowadził ją do odległego rogu sali.

- Pomyśl o Handy Press - tłumaczył. - Czy zrezygnowałabyś tak łatwo, gdyby od tego zależał sukces wydawnictwa? Sama wiesz, że jest wręcz przeciwnie. Więc proszę cię, nie protestuj więcej. I nie dziękuj mi za poświęcenie. Przyjmij, że mam swoje własne, egoistyczne powody, by to zrobić.

- Coś, czym chciałbyś się podzielić? - spytała z nadzieją.

Pochylił się i pogłaskał ją po twarzy.

- Może kiedyś... - odparł zagadkowo.

Miała ochotę zadać mu tysiące pytań. Ale nie było czasu. Poczowała ogromną ulgę na myśl, że choć przez chwilę oddalili od siebie ten problem. A poza tym wydawnictwo powinno móc zwrócić nawet całą sumę, jeśli sprzedaż poradnika

utrzyma się na tak wysokim poziomie, pomyślała. Tylko jedna myśl nie dawała jej spokoju.

- A jeśli Dolores nie jest sama? - spytała nagle.

- Co masz na myśli?

- Jeśli nie jest jedyna, która czeka na stosowny moment? - wyjaśniła. - Harry nie powiedział mi o niej, więc może czekają na nas jakieś inne, wątpliwej jakości niespodzianki?

- To możliwe - odparł. Wystukała numer na swoim telefonie.

- Dzwonię do Harry'ego. Patrzył wyczekująco.

- Nikt nie odpowiada?

- Nie, „abonent czasowo niedostępny” - powtórzyła za nagraniem telefonistki.

- Może przeprowadził się w związku z zamieszaniem, jakie zrobiliśmy wokół jego nazwiska - szukał logicznego rozwiązania.

- Mało prawdopodobne - opowiedziała. - Od sześciu lat nawet nie wychodził z domu. Był samotnikiem.

Zmarszczył czoło, jak gdyby przypomniało mu się coś ważnego.

- Przecież pięć lat temu był z Dolores w Reno, a to jest w Newadzie. Tak przynajmniej twierdziła.

- Może kłamała? - Nagle przyszło jej do głowy coś gorszego. - A może skłamał on? - powiedziała z wahaniem. - Może po prostu nie zapłacił rachunku za telefon... - chciała zagłuszyć podejrzenia.

- Przy takich dochodach? - nie uwierzył.

- Dostaje honorarium kwartalnie - wyjaśniła." - Więc przez najbliższe dwa tygodnie zostaje bez dopływu gotówki. - Przygryzła wargę. Wśród przypuszczeń dotyczących losów Hanovera znalazło się także to najgorsze. - Mam nadzieję, że nic mu nie jest - powiedziała z troską. - On przecież mieszka sam w oddalonym od zabudowań domku myśliwskim.

Popatrzył na nią uważnie. Czyżby coś sugerowała?

- Jutro nie mamy żadnych ważnych zajęć ani spotkań? -
bardziej stwierdził, niż spytał.

Przez chwilę nie wiedziała, o co mu chodzi.

- Nie - odparła niepewnie.

- Jak daleko jest to miejsce? - spytał.

- Ze trzy godziny drogi stąd, w głębokim lesie, na zachód
od Altoona - powiedziała, żałując, że nie wpadła na ten
pomysł pierwsza.

Pochylił się i palcem obrysował jej brwi.

- Masz podkrążone oczy - powiedział delikatnie. Cofnęła
się, jak gdyby spłoszona jego pieścizną. Wyprostował się i
powiedział:

- Jedziemy.

Rozdział dwunasty

Dexter wyrzwał przez zaparowaną szybę. Podróż trwała już co najmniej cztery godziny, a nie dojechali jeszcze do celu.

- Jesteś pewna, że jedziemy w dobrym kierunku? - spytał z powątpiewaniem.

- Na sto procent. - Spojrzała mimochodem na wskaźnik napełnienia baku. Wskazówka zbliżała się do zera. - Ostatnim razem, kiedy tu byłam, miałam co prawda mapę, ale poznaję już drogę - powiedziała.

Słońce chyliło się ku zachodowi, ostatnie promienie delikatnie prześwitywały pomiędzy drzewami. Samochód podskoczył na wyboistej drodze.

Dexter wciąż patrzył przez okno.

- Jak wygląda jego dom? - spytał nagle.

- Drewniany, z werandą...

- I psem dobermanem - dokończył.

- Skąd wiesz?

- Zatrzymaj się! - wykrzyknął. - To tu! Samochód zahamował z wizgiem, spod kół wyprysnęły drobne kamyczki. Dexter wskazał domek po prawej stronie drogi. Kiedy wysiedli, dobiegło ich złowrogie warczenie. Im bliżej werandy, tym było donośniejsze.

- To tylko Gienio - powiedziała uspokajająco, patrząc na dziwny wyraz twarzy Dextera. - On nie gryzie.

Powoli podchodzili do werandy.

- Ja potrzynam psa, a ty zapukaj do drzwi i wchodź - powiedziała, głaszcząc dobermana. - Jeśli oczywiście Harry cię wpuści, bo to osobny problem.

Dexter miał nadzieję, że Kylie zna psa lepiej niż Hanovera. Ostrożnie podszedł do drzwi i zapukał. Doberman warczał przy każdym jego ruchu, ale do Kylie łąsił się, liżąc ją po rękach i machając ogonem.

- Nikt nie otwiera - powiedział po dłuższej chwili. Przyłożył ucho do drzwi i zapukał ostatni raz. Kompletna cisza. - Chyba nikogo nie ma. - Nacisnął klamkę. Drzwi ustąpiły i wszedł do środka.

Kylie podążała za nim, pies został na werandzie.

Znaleźli się w miłym, skromnie urządzonej salonie. Przed nimi stała kanapa i dwa fotele obite ładną, pasiastą tkaniną. Na małym taborecie stał przenośny telewizor. Na półkach leżały wszystkie publikacje Hanovera. Pokój był czysty i przestronny.

Kylie rozejrzała się dookoła.

- Harry! - zawołała głośno. Nikt nie odpowiadał. Dexter wszedł do kuchni. Tu też było pusto, ale lodówka była włączona.

- Wygląda na to, że Hanover zrobił sobie wakacje - powiedział.

- I zostawił psa przywiązanego na werandzie? - niedowierzała.

- Może poprosił sąsiadów o opiekę nad zwierzakiem.

- Przecież tu nie ma nikogo w promieniu dziesięciu kilometrów - mitygowała go. - Czy on nie czuł się tutaj samotnie? - zmieniła nagle temat. - Przecież nie widywał tu wielu ludzi.

- Człowiek może czuć się samotnie, nawet będąc w towarzystwie - odparł.

- To prawda. Odczuwałam to mocno w Hollywood.

Zwrócił się w jej kierunku. Uderzyło go nagle, że rozmowy z Kylie przychodzą mu z taką łatwością. Zwykle, będąc z kobietami, odczuwał skrepowanie, zwłaszcza kiedy mu się podobały. Płatały mu się myśli i słowa. A w jej towarzystwie czuł się po prostu swobodnie.

Mieli spędzić razem jeszcze tylko ponad tydzień. I nie zobaczy jej więcej. Otrzymanie firmy w spadku wydawało się

marnym pocieszeniem dla takiego bólu, jaki odczuwał na myśl, że mają się rozstać.

Chociaż posiadanie Kane Corporation mogłoby ułatwić mu wiele rzeczy. Jako właściciel, mógłby czasami zmniejszyć sobie ilość obowiązków i w końcu zająć się życiem towarzyskim. Zaprosić Kylie na obiad. Mieszkali przecież niedaleko.

Ale jak wyjaśnić jej, że mężczyzna świadczący usługi kobietom nagle zamienia się w prezesa jednej z największych firm w okolicy? Mogła poczuć się zdradzona, zarzucić mu, że oszukiwał ją od samego początku.

Już i tak dała mu wyraźnie do zrozumienia, co sądzi o mężczyznach, którzy przedkładają interesy nad miłość.

Kylie patrzyła na niego.

- Dexter? Czy coś się stało?

- Wszystko. I nic - powiedział wymijająco.

- Miałeś taki wyraz twarzy, że...

Odgłos tłukącego się szkła nie pozwolił jej dokończyć. Wbiegli do salonu, Kylie wskazała na drzwi obok.

- To stąd - szepnęła. Dexter odsunął ją.

- Pójdę pierwszy - powiedział, otwierając ostrożnie drzwi.

Kylie krzyknęła. Na środku pokoju siedział młody mężczyzna przywiązany do krzesła. Ktoś użył taśmy nie tylko, by zakleić mu usta, ale i po to, by unieruchomić ręce i nogi spętane dodatkowo mocną linką.

- Ivan! - krzyknęła, wyrywając się w stronę brata. Dexter przytrzymał ją. Podłoga zasłana była drobno tłuczonym szkłem. - Wszystko w porządku? - spytała, patrząc na brata ze współczuciem. Ivan skinął głową i wydał z siebie kilka niewyraźnych dźwięków. Podbiegła do niego, kiedy tylko Dexter przykrył dywanikiem rozsypane dookoła odłamki.

- Zrób to szybko - poradził Dexter, widząc, że Kylie odkleja taśmę z twarzy brata.

- Bardzo bolało? - spytała, zabierając się do uwalniania jego rąk i nóg.

- Bywało, że robiłaś mi gorsze rzeczy - odpowiedział z uśmiechem. - Ale to było bardzo dawno temu.

Dexter pomagał Kylie odwiązywać Ivana.

- Co się stało? - spytał po chwili.

- A pan jest...? - Iwan popatrzył wyczekująco.

- Prywatnie Dexter Kane - przedstawił się. - Grałem rolę Hanovera.

Iwan wstał i podał mu rękę. Jak na swój wzrost był uderzająco szczupły - był to prawdopodobnie efekt przebytej choroby.

- Więc to pan romansuje z moją siostrą - domyślił się.

- To tylko chwyt reklamowy - zapewniła go Kylie, przeczesując jego gęste włosy.

Dexter zastanawiał się, czy Kylie rzeczywiście tak myśli, zwłaszcza po ich intymnym spotkaniu w hotelu.

- Taaak? I ja mam w to uwierzyć? - Iwan popatrzył głęboko w oczy Dextera.

Kylie zarumieniła się.

- O tym porozmawiamy później. Powiedz lepiej, co stało się z Harrym? - spytała zaciekawiona.

- To on mi to zrobił.

Kylie zamrugnęła ze zdumienia.

- Ale dlaczego???

- Po tym, jak zadzwoniłaś do mnie po jego zyciorys, chciałem zadać mu parę pytań, ale on nie chciał mi nic powiedzieć. Wysłałem ci to, co mi podyktował, czyli stek bzdur, ale zacząłem też sam szukać i odkryłem... - zawiesił głos - że Harry Hanover nigdy nie cierpiał na agorafobię. To nie jest nawet jego prawdziwe nazwisko. Używał go, by uniknąć aresztowania.

- Nie rozumiem - powiedzieli jednocześnie Kylie i Dexter.

- Facet jest oszustem matrymonialnym. Był żonaty około dwudziestu razy. Oprócz tego zawodowo zajmował się robieniem plagiatów. Czy pamiętasz poradniki motoryzacyjne, które kiedyś wydaliśmy?

Skinęła głową.

- On ich nie napisał. Prawdziwy autor mieszka poza krajem, jest mechanikiem rajdowym. W zeszłym miesiącu jego żona przyjechała tu na wakacje i przypadkiem kupiła „Jak błyskawicznie rozpocząć udane życie miłosne?” A co zobaczyła na skrzydełku okładki poradnika?

- Spis pozostałych utworów Hanovera?

- Właśnie. I prawdziwy autor wczoraj wniósł przeciwko nam pozew.

Kylie złapała się za głowę.

- Boże! Przecież nie mogliśmy tego wiedzieć. Zresztą fałszywy Hanover podpisywał z nami umowę, biorąc odpowiedzialność za to, czy utwór jest oryginałem. A co z ostatnią publikacją? To też plagiat?

Ivan potrząsnął głową.

- Nie, oczywiście według Hanovera, który próbował mi to dokładnie objaśnić, przywiązując mnie do krzesła. Po prostu postanowił przelać na papier swoje doświadczenia w zdobywaniu kobiet.

- Takich jak Dolores. - Kylie spojrzała na Dextera.

- Kto to? - zdziwił się Ivan.

- To długa historia...

- Więc Harry być może nawet napisał ten poradnik, ale w trasę promocyjną nie mógł już pojechać - wyjaśnił. - Jest poszukiwany za oszustwa i drobne kradzieże.

- Chcesz powiedzieć, że promowaliśmy książkę przestępcy?

- Nie dość tego. Wygląda na to, że będziemy musieli zapłacić za jego oszustwa.

- Przecież możemy zakończyć promocję choćby jutro i próbować zatuszować całą sprawę. A policja znajdzie go i tak. Wcześniej czy później - dodała.

- A co z oskarżeniem o plagiat? - przypomniał Ivan. - Jeśli to wyciągną, cała historia wyjdzie na jaw. Wydawnictwo jest pogrążone. Czy może być jeszcze gorzej?

- Może - pocieszyła go Kylie. - Była żona Hanovera oskarża nas o oszustwo i chce wyłudzić od nas dziesięć tysięcy dolarów w zamian za milczenie. W dodatku żąda udziału w dochodach ze sprzedaży poradnika.

Wszyscy troje popatrzyli na siebie. Nagle Ivan wybuchnął śmiechem.

- To wszystko naprawdę nie ma znaczenia. Przetrwaliśmy gorsze chwile. - Popatrzył na Kylie. - Nawet jeśli wszystko się wyda, a moje wydawnictwo splajtuje, to co z tego?

Dexter pomyślał, że Kylie i Ivan nie zasługują na to, co przyniósł im los. On sam nie mógłby pogodzić się z utratą Kane Corporation.

- Na pewno możemy uratować Handy Press - powiedział z przekonaniem.

- Za późno, Dexter - powiedział Ivan. - Nie mam ani pieniędzy, ani odpowiednich ludzi, by uratować moją firmę.

- Ale ja mam pewien pomysł.

Rozdział trzynasty

Trzy dni później Dexter siedział z Kylie w małej eleganckiej knajpce w ich hotelu. Kylie nie miała apetytu, nie zmuszał jej do jedzenia - wiedział, że martwi się o brata.

- Mam nadzieję, że nam się uda - powiedziała, próbując nadać swojej twarzy pogodny wygląd.

- Ivanowi podobał się ten pomysł.

- Mój brat wierzy w przeznaczenie - uśmiechnęła się. - Gdyby stracił wydawnictwo, wytłumaczyłby sobie, że tak miało być, i zajął się czymś nowym. Ale wiem, że Handy Press znaczy dla niego bardzo wiele, bo stworzył je sam, praktycznie z niczego - dodała.

Dexter przytaknął.

- Trzeba walczyć o to, czego się pragnie - powiedział.

- Pewnie - potwierdziła jego słowa. - Ale przejdźmy może do rzeczy.

Podobał mu się zapach Kylie. Mimo że w lokalu panował półmrok, widział isierki w jej oczach, kiedy mówiła o rzeczach, które miały dla niej znaczenie.

Muszę skupić się jedynie na sprawach zawodowych, postanowił, kiedy jego myśli znowu odpłynęły w inną stronę.

- Jutro będziemy mieli świetną okazję, by przedstawić naszą historię mediom - zaczął. - Fundacja „Koniec Przemocy w Rodzinie” poprosiła mnie o podpisywanie książki. Zaprosili też telewizję. Będzie ogromna feta.

- Więc ubierzesz się jutro w smoking? - przerwała mu.

- To konieczne?

- Wyglądasz w nim fantastycznie, Harry - zarumieniła się.

Dexter spochmurniał.

- Zważywszy na okoliczności, może dalibyśmy sobie spokój z tym imieniem - zaproponował.

- To tylko do jutra. Dłużej nie będzie nam to potrzebne - uspokoiła go.

- A jutro podczas promocji wstanę, aby zapowiedzieć, hm... niespodziankę - powiedział. - Powiem, że Handy Press zdecydowało się na pewną grę...

- ...W której wynajęliśmy statystę, aby udowodnić, że każdy człowiek może rozpocząć udane życie miłosne po przeczytaniu poradnika - dokończyła.

- Możemy przynieść ze sobą stos korespondencji od czytelników. Pokażemy wszystkim, że poradnik naprawdę zmienia życie ludzi - zaproponował. - Na pewno prasa zrobi nam kocioł, ale dam z siebie wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Do tej pory nikt jeszcze nie wie, kim jest prawdziwy Hanover.

- Boże! I ja to wszystko zorganizowałam - westchnęła. - Popatrz, gdzie zaszliśmy - stwierdziła gorzko, cytując swoje słowa sprzed kilku dni.

- To nie ma teraz najmniejszego znaczenia - powiedział. - Zresztą książka odniosła ogromny sukces. Nieważne, że spodziewaliśmy się czegoś innego.

- Dobrze to ująłeś - odparła z namysłem.

- Co masz na myśli?

- Ja też spodziewałam się czegoś innego po wynajętym mężczyźnie... - wyjaśniła znaczącym tonem. - Zamiast pretensjonalnego egocentryka poznałam wrażliwego, mądrego człowieka, może tylko odrobinę nieśmiałego...

- Czujesz się rozczarowana? - głos mu nieznacznie zadrgał.

Spojrzała na niego ciepło.

- Wręcz przeciwnie.

Kelnerka położyła na ich stoliku rachunek.

- Będziemy się zbierać. - Spojrzała na niego znacząco. - Jutro znowu wstajemy wcześniej.

- Tak. Ale ja pójdę jeszcze odreagować stres. - Wstał, podając jej torebkę. - Mam zamiar poćwiczyć w siłowni - wyjaśnił. - Ale odprowadzę cię najpierw do pokoju.

- Nie trzeba. Zobaczymy się jutro, Harry - powiedziała, machając mu na pożegnanie.

Odprowadzając ją wzrokiem, pożałował, że nie nazwała go prawdziwym imieniem.

Dwie godziny później Kylie stała przed drzwiami łączącymi jej apartament z pokojem Dextera. Słyszała szmery i odgłosy kroków, więc wiedziała, że jeszcze nie śpi, mimo że dochodziła północ.

Miała nadzieję, że powód, jaki wymyśliła sobie, by go odwiedzić tak późno, nie był zbyt błahy. Już zapomniała, że obiecała sobie nie podejmować żadnych kroków, dopóki on nie wystąpi z inicjatywą. Chciała tylko go zobaczyć. Zostało im tak niewiele czasu. Znowu górę wzięły emocje.

Zapukała i powoli otworzyła drzwi, stając twarzą w twarz z Dexterem.

- Cześć - powiedział szybko. Właśnie wyszedł spod prysznic. Jego ciało połyskiwało kropelkami wody. Na biodrach miał tylko ręcznik.

Kylie zaschło w gardle.

- Mam nadzieję, że nie przeszkadzam - przywitała go nieśmiało. - Właśnie pracowałam nad odpowiednim przemówieniem dla prasy i pomyślałam, że chciałbyś je zobaczyć - powiedziała, wiedząc, że nie wymyśli nic lepszego. Podała mu zwinięty rulon papieru.

Dexter usiadł na łóżku i powoli odwinął kartkę. Była pusta.

- Tu nic nie ma - powiedział.

- Wiem. - Podeszła parę kroków w jego stronę, tak blisko, że czuła jego oddech i ciepło ciała. Prawie słyszała bicie jego

serca. Nagle poczuła ogromną ulgę, a z nią przyszła pewność siebie.

- Co robisz? - spytał, śledząc każdy jej ruch.

- Ustalam hierarchię. - Pochyliła się nad nim, by zobaczyć pożądanie w jego oczach. Pachniał płynem do golenia. - Zgadzasz się? - spytała.

Skinął głową.

- To dobrze, bo ten zapach doprowadza mnie do szału. Już dłużej tego nie wytrzymam. Myślę o tobie przez cały ten czas...

Przełknął ślinę, patrząc jej prosto w oczy.

- O mnie czy o Harrym? - spytał przytomnie.

- O tobie. Tylko o tobie.

- Więc powiedz to. Popatrzyła ze zdziwieniem.

- Co?

- Powiedz moje imię. Moje prawdziwe imię. Jej twarz znajdowała się tak blisko jego twarzy.

- Dexter - wyszeptała namiętnie. - Dexter, pocałuj mnie.

Poczuł, że ogarnia go prawdziwe szaleństwo. Objął ją najmocniej, jak tylko mógł, przyciskając jej usta do swoich, by po chwili odsunąć się i zapytać:

- Jesteś pewna? Potrząsnęła głową.

- Już nie jestem niczego pewna. Oprócz tego, że chcę ciebie, jeśli i ty tego chcesz.

Dexter wtulił się w zagłębienie na jej szyi.

- Pragnę cię tak bardzo, że chyba eksploduję. Zaśmiała się.

- Jeszcze nie - powiedziała, pociągając go na łóżko.

Wszystkie wątpliwości nagle zniknęły. Nie chciała myśleć o niczym, tylko dotykać, czuć, smakować. Jej ręce głaskały go pieśczośliwie. Zdarła ręcznik z jego bioder i rzuciła go na podłogę, gdzie za chwilę wylądowały i jej rzeczy.

Dexter całował jej ciało. Szybko i namiętnie. Robił to tak wprawnie, że znowu pomyślała o kobietach, które były przed nią. Ale teraz nie miało to już żadnego znaczenia. Czuła się wyjątkowo. Czuła, że wybrał właśnie ją. Jego dotyk stał się teraz bardziej natarczywy. Nie opierała się, jakby czekając na ten moment.

- Dexter... - Jej oddech był przyśpieszony. - Czy wiesz, jak bym chciała, abyś...

- Powiedz mi - przerwał jej.

Dotykał jej cały czas, kiedy szeptała mu do ucha to wszystko, co chciała, by zrobił. Wypełniał jej życzenia.

- Kocham cię - wyszeptał, kołysząc ją coraz mocniej nad sobą.

- Dexter! - krzyknęła nagle, opadając na niego. Pragnęła, aby ten moment trwał wiecznie.

Przywarł do niej najmocniej, jak tylko mógł. Pragnął czuć, że jest jej częścią. Nic innego nie miało znaczenia. Ani przeszłość, ani przyszłość. Czas zatrzymał się dla nich w miejscu.

- Dexter. Mój Dexter... - szepnęła Kylie w ciszy poranka, gdy wreszcie postanowili zasnąć.

Rozdział czternasty

Dexter pierwszy otworzył oczy. Promienie słońca wpadały przez okna, rozświetlając pokój łagodnym światłem. Popatrzył na pięknie zaróżowione policzki Kylie. Rozpierała go energia. Nie czuł znużenia.

Rozległo się pukanie do drzwi. Delikatnie uwolnił się z jej ramion. Nie chciał jej budzić. Włożył szlafrok i otworzył drzwi. Na podłodze stała taca ze śniadaniem. Podniósł ją, zamknął drzwi i postawił tacę na stoliku obok łóżka. Nagle wśród świeżych bułeczek zauważył zalakowaną kopertę zaadresowaną „Dexter Kane”. Szybko ją rozerwał, by przekonać się, że zawierała kartę ze znanej mu gry. Ze zdumieniem przeczytał:

Spotkanie punktualnie o 9.00 przy odprawie promów w Lakemont Park. Osoba w niebieskim płaszczu odpowie na pytanie: Jaki jest ukryty sposób na wygraną gry?

Instrukcje wydawały się trochę dziwne. Ale widać dziadek miał w tym jakiś zamysł. To pewnie jedna z jego „niespodzianek”.

Z żalem popatrzył na Kylie. Wciąż słodko spała, nie domyślając się niczego. Wydawała mu się ideałem - i nie tylko z powodu wspólnie spędzonej nocy. Nigdy wcześniej nie spotkał tak wspaniałej kobiety. Przewyższała wszystkie inne dosłownie pod każdym względem. Zamknął kopertę. Plany wspólnego śniadania ulotniły się w jednym momencie. Ale nie było czasu na rozpamiętywanie. Nie mógł zignorować poleceń, jeśli zależało mu na kontynuowaniu gry.

Spojrzał na zegarek. Było wpół do dziewiątej.

- Cholera - wymamrotał pod nosem.

Ledwie starczyło mu czasu, by ubrać się w szary garnitur, który miał na sobie pierwszego dnia w agencji. Nikt nie mógł rozpoznać w nim Harry'ego Hanovera. Założył jeszcze okulary i szybko napisał parę słów do Kylie. Nie chciał, aby

poczuła się opuszczona, ale nie mógł jej jeszcze wtajemniczyć w grę. Położył kartkę na poduszce obok jej głowy. Nie pocałował jej w obawie, że mogłaby się obudzić. Jeśli wszystko pójdzie sprawnie, mamy na to czas do końca naszych dni, pomyślał.

Cicho zamknął za sobą drzwi.

Kylie objęła leżącą obok niej pościel. Poczuła, że jest wypoczęta i zrelaksowana. Już dawno nie czuła się tak dobrze.

Wszystko z powodu Dextera.

Uśmiechnęła się na wspomnienie wczorajszej nocy. On na pewno nie potrzebował poradnika, by uczynić ją szczęśliwą. Wszystko robił dokładnie tak, jak trzeba.

Idealnie.

Wysunęła rękę w poszukiwaniu znajomego ciała, ale miejsce obok niej było puste. Pod palcami wyczuła liścik. Podniosła kartkę i rozłożyła ją.

Musiałem wyjść na chwilę, ale zamówiłem dla ciebie śniadanie. Wrócę najwcześniej, jak tylko będę mógł. Nie czekaj na mnie i jedz.

Twój Dexter

Zaimponował jej tym gestem. Pomyślał o wszystkim. Wczorajsza noc przyniosła rezultaty. Zaryzykowała dla niego, oddała mu siebie nie na darmo. Nareszcie wszystko układało się po jej myśli.

Wyskoczyła z łóżka i nałożyła jego szlafrok. Podeszła do stolika, na którym piętrzyły się stosy świeżego pieczywa, owoce, dżem i różnokolorowe galaretki. Usiadła na krześle, pochylając się nad obfitym śniadaniem. Pachniało pięknie.

Jadła powoli, delektując się smakiem świeżego jedzenia.

Przy drugiej filiżance herbaty zaczęła zastanawiać się, gdzie Dexter wyszedł tak wcześnie. I dlaczego wczoraj nie wspomniał o niczym. Byłoby miło obudzić się razem po takiej nocy. Naszły ją czarne myśli.

- Znowu to samo - powiedziała głośno. Przypomniało jej się, że Dexter nie składał jej żadnych deklaracji na temat ich wspólnej przyszłości.

Próbowała wyobrazić sobie życie bez niego.

Przecież należeli do siebie nawzajem. Chociaż ich start nie mógł być prosty. Dexter musiałby najpierw zrezygnować z pracy w agencji. Zawsze pozostawała też jego mroczna przeszłość.

Odłożyła rogalik. Nienawidziła myśli tego rodzaju. Nie chciała mieć żadnych wątpliwości, zadreć się niewyjaśnionymi sprawami. Działo się to przeważnie wtedy, gdy miała zbyt dużo czasu na myślenie. Jej wyobraźnia podsuwała czarne scenariusze. Ale też każdy jej związek kończył się w podobny sposób.

Usłyszała zdecydowane pukanie do drzwi. W jednej chwili serce podskoczyło jej do gardła. Pewnie Dexter zapomniał czegoś i wrócił - pomyślała, przeczesując palcami włosy. Pukanie powtórzyło się. Tyle że ze zdwojoną siłą.

- Kto tam? - spytała zalotnie.

- Policja. Proszę otworzyć. Chcemy zadać pani parę pytań.

Dexter wracał do hotelu wściekły, że dziadek zrobił mu idiotyczny kawał. W parku spędził dwie godziny, zaczepiając przechodniów w niebieskich płaszczach i pytając o ukryty sposób na wygraną gry. Parę osób obrzuciło go stekiem wyzwisk, jedna kobieta odeszła w popłochu, a jedna sprowadziła policjanta, który dał mu grzecznie, aczkolwiek stanowczo do zrozumienia, aby natychmiast opuścić park.

W drodze powrotnej bezskutecznie próbował zatrzymać taksówkę, więc większość dystansu pokonał piechotą, wściekły, że zmarnował tyle godzin. Co chwilę nerwowo spoglądał na zegarek. Ostatnią część drogi na przemian biegł i szedł szybkim krokiem. Zostało niewiele

czasu do rozpoczęcia promocji, którą sponsorowała Fundacja „Koniec Przemocy w Rodzinie”. Musiał tylko przebrać się w rzeczy Hanovera i pocałować Kylie. Obiecał sobie, że na tę ostatnią czynność zawsze wygospodaruje czas.

Przed hotelem kłębił się tłum ludzi. Wszedł zdecydowanym krokiem do holu i skierował się w kierunku wind. Jedna z nich zjechała właśnie na dół.

Dexter podbiegł w tamtym kierunku i zatrzymał się jak wryty. Drzwi otworzyły się i wyłoniła się Kylie pod eskortą policjantów. Serce ścisnęło mu się boleśnie, kiedy popatrzył na jej ściągniętą strachem twarz. Nie zauważyła Dextera. Otoczył ją tłum wścibskich, żądnych sensacji reporterów. Pytania zaczęły płynąć nieprzerwanym strumieniem.

- Czy to prawda, że Harry Hanover ucieka przed karą?! - krzyknęła młoda dziennikarka stojąca z tyłu.

- Czy wiedziała pani o kryminalnej przeszłości autora poradników, zanim zaprosiła go pani na trasę promującą książkę? - pytał ktoś inny.

Przez tłum przecisnęła się koścista reporterka, nachalnie wtykając mikrofon przed twarz Kylie.

- Czy Hanover był już wcześniej karany za przestępstwa popełniane przeciwko kobietom? Czy pozorny protest przeciwko przemocy w rodzinie to kolejny chwyt, by przyciągnąć kolejne ofiary? - pytała, nie zwracając uwagi na stan Kylie.

Dexter cały czas stał z tyłu, oceniając sytuację. Cały ich plan spalił na panewce. Już nie mogli kontrolować prasy w sposób, który pozwoliłby ukryć pewne fakty. Panował totalny chaos.

Na szczęście nikt z dziennikarzy nie zwrócił uwagi na pupilka, którym był dla nich jeszcze parę godzin temu. Zadawaliby mu setki pytań, na które nie mógł jeszcze

odpowiedzieć. Nie przed zakończeniem gry. Nie przed spełnieniem marzenia swego życia.

Więc jednak przyszło mu wybrać pomiędzy Kylie a wygraniem Kane Corporation. Pomyślał, że wybór jest niezwykle prosty. Firma nie miała żadnego znaczenia, kiedy na szali było życie Kylie. Liczyła się tylko kobieta, która go potrzebowała. Nagle poczuł się dziwnie lekko.

Musiał wymyślić plan, który pozwoliłby nie tylko . na ocalenie reputacji Kylie, ale i Handy Press. Co oznaczało, że nie mógł teraz do niej podejść. To tylko pogorszyłoby sprawę. Rozwiązanie mogło być tylko jedno.

Kylie poruszała się jak w gorączce. Wciąż nie mogła otrząsnąć się z szoku, jakiego doznała, ujrzawszy policjantów, zamiast Dextera. Jej strach pogłębiał fakt, że policja wiedziała o przestępstwach Hanovera, ale nie miała jeszcze pojęcia, że Harry'ego udawał Dexter. Informacji dostarczył im jeden z dociekliwych reporterów, któremu udało się dotrzeć do części prawdy.

Kylie próbowała wyjaśnić im tę pomyłkę, ale policjanci jakoś nie byli skłonni uwierzyć. Nie było świadków ani samego podejrzanego, który potwierdziłby jej teorię.

Procedura przesłuchania wymagała, by zabrano ją na posterunek, gdzie mogła otrzymać pomoc prawną i złożyć zeznania.

Kiedy policjanci prowadzili ją przez tłum nachalnych reporterów, ze zdenerwowania nie mogła zrozumieć zadawanych jej pytań - na wszystkie odpowiadała więc: „odmawiam zeznań”.

Zresztą tak było lepiej także z prawnego punktu widzenia. Wiedziała dobrze, że wszystko, co powie, może być potraktowane jako oficjalny dowód przeciwko niej samej. Potrzebowała więc chwili spokoju, by przygotować sobie oświadczenie dotyczące wydawnictwa. Miała nadzieję, że

dobitne i wyraźne wyjawienie prawdy pozwoli jej na przejęcie kontroli nad sytuacją. Wszystkie te myśli przebiegały przez jej głowę, kiedy prowadzono ją przez tłum.

Nagle wśród ludzi dostrzegła znajomą sylwetkę. Dextera. Jej serce zatrzepotało na widok jego twarzy. Mogła znieść teraz wszystko. Poczwała się pewniej. Była bezpieczna.

Ich oczy spotkały się. Dexter poruszył karykaturalnie ustami i Kylie dopiero po chwili zrozumiała, że powiedział: „Kocham cię”.

Nagle wyskoczyła przed nią nachalna dziennikarka, popychając ją. Kylie zachwiała się, a kiedy odzyskała równowagę, już nie było Dextera. Po prostu zniknął. Rozpłynął się w tłumie.

Portier otworzył przed nimi drzwi. Przed hotelem stał jej samochód, ale nikogo w nim nie było. Poczwała się, jakby amputowano jej część ciała. Odcięto kawałek żywego, bijącego serca.

- Chodźmy. - Policjant ujął ją teraz pod ramię, prowadząc do policyjnego samochodu.

Odwróciła się ostatni raz w nadziei, że może się pomyliła. Ale jej wzrok nie odnalazł sylwetki mężczyzny, na którego liczyła.

Ciężko opadła na siedzenie samochodu. Policjanci z przodu prowadzili dyskusję na temat kolacji. Radio ryczało na cały regulator. Mężczyźni wciąż nie mogli dojść do porozumienia, do której restauracji mieli pójść.

Kylie poczuła, że robi jej się niedobrze. Więc wczorajsza noc z Dexterem była tylko zawodową usługą z jego strony. Gdyby było inaczej, nie zachowałby się tak jak dzisiaj, widząc dziennikarzy i policję. Po co w ogóle się tam pojawił? Przecież nie zamierzał niczego wyjaśniać. Nie miał zamiaru jej pomóc. Po prostu odwrócił się i odszedł.

Jak wszyscy inni mężczyźni w jej życiu.

Rozdział piętnasty

Kylie wydała z siebie westchnienie ulgi na widok brata. Za nim podążała ognista brunetka z aktówką w ręce.

- Dlaczego tak długo? - Kylie chwyciła go za rękaw.

- Musiałem wynająć najlepszą prawniczkę w Pensylwanii - wyjaśnił, wskazując na towarzyszącą mu kobietę. - To jest Chandra Coffman - przedstawił ją siostrze.

Chandra wyciągnęła do Kylie dłoń.

- Wiele o pani słyszałam - stwierdziła konfidencjonalnie.

- Doprawdy? - Kylie patrzyła na nich oboje. Wydawało się, że zdążyli się już dobrze poznać. Ivan ani na chwilę nie odrywał wzroku od Chandry.

Prawniczka usiadła za stołem.

- Więc znalazła się pani w niezłych tarapatach - stwierdziła.

- To mało powiedziane - odparła Kylie.

- Nie rozumiem tylko, dlaczego tu jeszcze jesteś - zwrócił się Ivan do siostry. - Sądziłem, że dawno im wszystko wyjaśniłaś. - Usiadł obok Chandry.

- Nawet kilkanaście razy, ale ponieważ Dexter nie pojawił się, by potwierdzić zeznanie, moje słowa nie są wiarygodne. Nie jestem co prawda jeszcze aresztowana, ale chyba się na to zanoszą.

Chandra przysłuchiwała się rozmowie.

- Kto to jest Dexter? - spytała przytomnie.

- Dexter Kane - wyjaśniła Kylie. - To bawidamek z agencji towarzyskiej, którego wynajęłam do zagrania roli Hanovera - powiedziała gorzko.

Prawniczka uniosła brwi.

- Wysoki mężczyzna około trzydziestki, z ciemnymi włosami? - upewniła się.

- Tak - potwierdziła Kylie. - Zna go pani? - spytała ze źle skrywaną zazdrością.

- Ależ oczywiście. Ale to nie jest żigolo z agencji do wynajęcia - zaśmiała się. - Powiedziałabym raczej, że to ambitny biznesmen. W dodatku spadkobierca Kane Corporation.

- Tej sławnej firmy? - skojarzył Ivan.

- Tak. Właścicielem jest dziwak, Amos Kane, więc być może Dexter, jako jego wnuk, odziedziczył po nim trochę szaleństwa i bawi się w jakieś eksperymenty,

Kylie przecząco potrząsnęła głową.

- To nie może być on. Przecież powiedziała by mi o... - przerwała, zastanawiając się nad sensownością swoich słów. Po tym, co ją spotkało z jego strony, nic nie było już takie pewne.

Chandra popatrzyła porozumiewawczo na Ivana, po czym obróciła się w stronę Kylie.

- Dexter przewodniczył spotkaniom rady finansującej lokalną pomoc społeczną, ale ostatnio nie pojawił się na spotkaniu - zaczęła opowiadać. - A ponieważ jest to najbardziej punktualny i pedantyczny człowiek, jakiego znam, trochę mnie to zdziwiło i postanowiłam dowiedzieć się, co się stało. Zadzwoiłam więc do jego sekretarki z Kane Corporation, ale ta umyślnie udawała niezorientowaną. Odmówiła nawet połączenia mnie z jego bratem, Samem.

Kylie schowała twarz w dłoniach. Chandra wymieniła imię Sama. Przecież Dexter opowiadał jej o bracie. To nie mógł być kolejny zbieg okoliczności. Ale dlaczego zwodził ją przez cały czas? Dlaczego zatrudnił się jako mężczyzna do towarzystwa? Czy to kryzys wieku średniego? A może był po prostu niezrównoważony psychicznie?

Zamknęła oczy przytłoczona liczbą pytań, które cisnęły jej się na usta. Powinna była ufać instynktowi. Od początku nie pasował jej do roli, którą próbował odgrywać w agencji.

- Nie mogę uwierzyć, że Dexter wykreślił taki numer - odezwała się Chandra, jakby potwierdzając jej tok myślenia. - Nie spodziewałabym się tego po nim - kontynuowała. - Jest wiele słów, które dobrze oddają jego charakter: inteligentny - na pewno, energiczny, przedsiębiorczy - to także - przyznała. - Ale wiedziony podszeptem seksualnych impulsów? To raczej nie - powiedziała z przekonaniem w głosie.

Kylie otworzyła usta, aby zaprotestować, ale równie szybko je zamknęła. Mężczyzna, którego pokochała, nie istniał. Wymyśliła go w swoich marzeniach, tak jak wykreowała postać Hanovera. A on już pokazał swoje prawdziwe oblicze, kiedy zniknął w hotelu.

- Wiem, że jest ci bardzo ciężko - powiedział Ivan. - Najważniejsze, żeby cię teraz stąd wydostać, ale by to wszystko zrobić, musimy odnaleźć Dextera.

- Powodzenia - odparła Kylie z przekąsem. Walczyły w niej sprzeczne uczucia. Pragnęła zobaczyć go znowu, ale rozum podpowiadał, że nie powinna nigdy więcej się z nim spotkać. Podle ją potraktował. Tylko dlaczego czuła, że zaufała właściwemu mężczyźnie?

- Spróbuję złapać go przez telefon komórkowy. - Chandra wystukała numer.

- Nie ma szans - powiedziała Kylie. - On nie przyjdzie.
Prawniczka odłożyła telefon.

- Nie odpowiada.

Ivan przyglądał się siostrze.

- Kiedy ostatni raz go widziałaś? - spytał ostrożnie. Kylie zaczerwieniła się.

- Wczoraj w nocy - powiedziała impulsywnie. Nie chciała przyznawać się, do czego doszło, ale było już za późno.

Prawniczka wstała.

- Porozmawiam z sierżantem. Może da się coś zrobić - powiedziała, wychodząc.

- Więc co się wydarzyło? - spytał Ivan, kiedy zostali sami.

Kylie poczuła, jak łzy napływają jej do oczu.

- Skrzywdził cię?

- Nic się nie stało - odparła, powstrzymując szloch.

- Właśnie widzę.

- To była moja wina. - Łzy zaczęły płynąć po jej twarzy.

- A on opierał się, jak tylko mógł - ironizował Ivan.

- Zawsze postępuję bez zastanowienia - kontynuowała. - Już tyle popełniłam błędów...

- Błędy są częścią naszego życia - przerwał jej. - Sprawiają, że jesteśmy bardziej odporni. - Pogłaskał ją po policzku.

- Rzecz w tym, że nie czuję się silna - rozszlochała się na dobre.

Ivan przytulił ją do siebie, a kiedy przestała płakać, powiedział pogodnie: - Znam sposób, który ukoji najbardziej skołatane serce. A mnie nieraz już pomógł - uśmiechnął się do Kylie, puszcżając oko.

- Orzechowo - kawowe lody?

- Właśnie.

- To poproszę dwa wiaderka - zaśmiali się oboje. Chandra wetknęła głowę do pokoju.

- Widzę, że wam wesoło - powiedziała zadowolona. - Jesteś tymczasowo zwolniona - zwróciła się do Kylie. - Ale w każdej chwili mogą poprosić cię znowu na komisariat w celu wyjaśnienia szczegółów sprawy.

Kylie podniosła się z krzesła.

- Wystarczy przeczytać jutrzejszą gazetę - skrzywiła się z niesmakiem. - A mnie zależy przede wszystkim na Handy Press.

- Tym już się nie martw - przerwał jej Ivan. - Idziemy do domu.

Dexter siedział w swoim gabinecie, wpatrując się w ekran komputera. Od paru godzin próbował zredagować ważny tekst, ale na wszystko, co widział, nakładał się jeden obraz - twarz Kylie. - Skoncentruj się wreszcie - powiedział do siebie. To, co pisał, miało zdecydować o powodzeniu najważniejszego przedsięwzięcia w jego życiu.

Powstrzymał się przed wykonaniem kolejnego telefonu. Przez ostatnich parę godzin zostawił kilkadziesiąt nagranych wiadomości na jej automatycznej sekretarce, ale Kylie nie odpowiadała.

Przez te parę tygodni zmieniło się tak wiele. Zależało mu na niej, jak nigdy dotąd. Pojawiła się w jego życiu, wywracając je do góry nogami. Nic już nie było takie jak przedtem, zanim się poznali. Nie wyobrażał sobie teraz życia bez niej. Nie było już odwrotu.

Miał nadzieję, że mu wybaczy. Prawdopodobnie była na niego wściekła i wcale jej się nie dziwił. Musiała myśleć o nim najgorsze rzeczy, kiedy zniknął wtedy w tłumie. Nie mogła przecież wiedzieć o jego planie.

Nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł dziadek.

- A co ty tu robisz? - spytał zdziwiony.

- Porządkuję zaległe sprawy. Nagromadziło się tego trochę podczas nieobecności mojej i Sama - odparł. Przez chwilę z zazdrością pomyślał o bracie.

- Widzę, że nie ufasz dziadkowi - zaśmiał się Amos. - Nic się nie martw. Firma będzie prosperowała, kiedy przejmie ją mój następca - zapewnił go.

- Chciałem ci tylko oszczędzić kłopotu - tłumaczył się Dexter, wskazując na formularze leżące na biurku. - Możesz rzucić na nie okiem w wolnej chwili. Poza tym umówiłem cię na coroczną wizytę u lekarza - dodał z lekko nieobecny wyrazem twarzy.

Dziadek przyglądał mu się z uwagą.

- Wszystko w porządku? - spytał z troską. - Wydajesz się jakiś... inny - ocenił, szukając odpowiedniego słowa, ale go nie znalazł.

- Oglądaj dzisiejsze wiadomości o szóstej - odparł Dexter ciągle zamyślony. - Tam jest odpowiedź.

Rozdział szesnasty

Ivan opierał się o lodówkę, z której wyjął wiaderko orzechowo - kawowych lodów.

- Jest tylko resztko - powiedział. - Chcesz? Przez parę godzin pochłonęli już trzy wiaderka.

- Możesz zjeść - pozwoliła Kylie łaskawie. Mieszkanie Ivana przylegało do siedziby Handy Press. Zza ściany dobiegał szum drukarek. Kylie nasłuchiwała tych odgłosów, zastanawiając się, jak długo jeszcze przetrwa to wydawnictwo.

- Rozchmurz się wreszcie - poprosił Ivan, patrząc na jej smutną twarz. - W końcu Dexter cię przeprosił.

Godzinę temu Amy zadzwoniła z wiadomością, że Dexter nagrał się dwadzieścia cztery razy na ich automatycznej sekretarce.

- Tego nie wiemy - poprawiła go. - Według Amy, prosił o kontakt.

- Czego innego mógłby chcieć? Wzruszyła ramionami.

- Może odebrać swoje rzeczy? Spakowałam je, kiedy zawiozłeś mnie do hotelu.

Zamyśliła się na wspomnienie wizyty w pokojach, które wynajmowali razem z Dexterem. Pokojówki nie zdążyły ich jeszcze posprzątać. Rozrzucana pościel przypomniała jej wrażenia z ostatniej nocy. Nie mogła oprzeć się pokusie, by wtulić się w jego poduszkę i wdychać znajomy zapach.

- Więc co z nimi zrobiłaś? - Ivan przerwał jej rozmyślenia.

Wskazała na kominek.

- To się nazywa nadać nowy sens wyrażeniu „spalić się z miłości” - zażartował.

- Dosłownie. Gdybym tylko go dorwała... - dodała, nie patrząc na brata.

- Więc nie jesteś gotowa, aby mu wybaczyć? - spytał domyślnie.

- Nie przez kolejne sto lat. Ivan wyglądał przez okno.
- Więc jest szansa, że biedak zaziębi się, stojąc tak długo na werandzie.

Kylie zerwała się z kanapy.

- On tam jest? - spytała z niedowierzaniem.

- Przy naszych drzwiach. Ciekaw jestem, dlaczego jeszcze nie zapukał. Musi strasznie się denerwować.

- Dla własnego dobra powinien odwrócić się i pomaszerować prosto do domu. To się może źle dla niego skończyć - powiedziała, przechadzając się nerwowo po pokoju. - Jeśli chciał ze mną porozmawiać, mógł podejść do mnie, kiedy policja prowadziła mnie przez tłum.

- Mam mu powiedzieć, żeby wszedł, to wygarniesz mu wszystko w cztery oczy?

Zacisnęła pięści.

- Nie chcę go widzieć. - Kłamczucha.

- Dobrze. Może i kłamię. Ale jak mogę mu dać drugą szansę? Jak mam mu wybaczyć to, co zrobił? Jak zaufać po wszystkim, co wydarzyło się między nami?

Wzruszył ramionami.

- Nie wiem, Kylie. Sama powinnaś zdecydować, czego chcesz. Po prostu zaufaj instynktowi.

Nie była pewna, czy to dobry pomysł.

- On. ciągle tam jest? - spytała.

- Tak. I w dodatku nie sam. Popatrzyła zdziwiona.

- Przywiózł ze sobą pół telewizji. Właśnie rozstawiają statywy i mikrofony. Zanosi się na kolejną konferencję.

- Cooo?! - krzyknęła wciąż wzburzona. Serce biło jej jak oszalałe. Pomyślała, że już za późno. Niczego nie da się cofnąć.

Ivan popatrzył na nią ze współczuciem.

- Przez cały czas nie powiedziałaś mi, co on ci właściwie zrobił.

- Okłamał mnie. Po pierwsze, jeśli chodzi o pracę w agencji towarzyskiej.

- Chandra sprawdziła to. Był tam naprawdę zatrudniony. - Ivan nie był przekonany o słuszności tego zarzutu.

- Po drugie, nie powiedział mi, że pracuje w Kane Corporation i że jest spadkobiercą firmy - powiedziała ze złością.

- To wygląda raczej na przemilczenie niż kłamstwo - odparł spokojnie.

- Dlaczego go bronisz? - spytała z wściekłością.

- Próbuję tylko znaleźć logiczne wyjaśnienie sytuacji - powiedział spokojnie.

Kylie wyglądała, jakby za chwilę miała znowu wybuchnąć płaczem.

- Powiedz mi... - poprosiła błagalnie. - Dlaczego mam mu wybaczyć, że zostawił mnie wtedy w beznadziejnej sytuacji? Zobaczył mnie i odszedł. Dlaczego?

- Nie wiem - odparł brat bezsilnie. - Ale może dasz mu jednak szansę, żeby sam ci to wyjaśnił?

Kylie zakryła twarz rękami.

- Nie! - krzyknęła rozpaczliwie.

- Kylie, ja wiem, dlaczego odczuwasz tak silny gniew.

- Słucham? - spytała z nadzieją w głosie.

- Bo zakochałaś się w nim bez pamięci.

Jej wargi zadrżały niebezpiecznie. Zapadło milczenie.

- Masz rację - poddała się po chwili. - Ale naprawdę nie widzę wyjścia z tej sytuacji.

- Po prostu posłuchajmy, co on ma do powiedzenia. - Podszedł do telewizora, nastawiając go na właściwą stację. Na ekranie pojawiła się prezenterka lokalnych wiadomości stojąca przed ich wydawnictwem.

- Dzień dobry państwu. Relację nadajemy dziś na żywo sprzed budynku Handy Press, które wydało ostatni poradnik

sławnego Harry'ego Hanovera ściganego listami gończymi. Oddaje głos samemu autorowi - powiedziała.

- Więc oni ciągle wierzą, że to Harry! - Kylie przysunęła się bliżej telewizora.

Na ekranie pokazano teraz zbliżenie twarzy Dex - teraz. Wyglądał na zdenerwowanego. Padło pierwsze pytanie.

- Czy zamierza pan oddać się w ręce policji?

- Nie - odpowiedział Dexter twardo. - A to z prostej przyczyny: nie jestem Harrym Hanoverem - zrobił teatralną pauzę. - Naprawdę nazywam się Dexter Kane i pracuję dla Kane Corporation. Jednak przez ostatnie tygodnie wcielałem się w rolę sławnego autora.

Po twarzach dziennikarzy przebiegł szmer zadowolenia. Wiadomość była sensacyjna. Dexter podniósł rękę.

- Proszę pozwolić mi skończyć. Na pytania odpowiem później. - Patrzył prosto w kamerę, rozpoczynając wyjaśnienia. - Kylie Timberlake z Handy Press zaangażowała mnie do tej roli w celu przeprowadzenia promocji nowo wydanego poradnika. Zatrudniła mnie w dobrej wierze - podkreślił.

Kylie zwilgotniały oczy.

- Stało się tak, ponieważ prawdziwy Hanover twierdził, że cierpi na agorafobię i odmawiał opuszczania domu - kontynuował Dexter. - Ale nie był to jedyny człowiek ukrywający swą tożsamość. Ja także prowadziłem podwójne życie. Zatrudniłem się w agencji towarzyskiej, bo wymagały tego zasady gry, w której konkurowałem z bratem o przejęcie w spadku firmy Kane Corporation.

Ivan ze zdumieniem popatrzył na Kylie.

- To szaleństwo - powiedział.

- Za pięć dni mija termin, w którym nastąpi rozstrzygnięcie. Dla mnie nie ma to już znaczenia. Może nie

jestem autorem poradnika, ale wiem jedno... - głos Dextera zadrżał.

- Nie wierzę - wyszeptała Kylie. - On wciąż prowadzi tę promocję.

- ...Miłość jest ważniejsza od interesów - dokończył. - Nauczyłem się tego od kobiety, która nie chce ze mną rozmawiać. Ale ja nie zrezygnuję.

Kylie podniosła się z kanapy i podeszła do drzwi.

- Jesteś tą wybraną... Kocham cię. Do końca życia będę to udowadniał. Chciałem zapytać, czy wyjdiesz... - nie dokończył, bo Kylie otworzyła drzwi i rzuciła mu się na szyję.

- Tak! Tak! Tak! - krzyknęła.

- Chciałem powiedzieć: „czy wyjdiesz ze mną porozmawiać”, ale zamiast tego zapytałem: czy wyjdiesz za mnie? - powiedział, uśmiechając się do niej.

- Odpowiedź będzie taka sama jak poprzednio - ostrzegła, patrząc mu głęboko w oczy.

Pochylił się, by ją pocałować. Błysnęły flesze aparatów.

Kylie poczuła, że smak jego ust przyprawia ją o zawrót głowy. Pragnęła tylko, by zostali sami. Tulili się do siebie, zapominając o wszystkim, co ich otaczało.

Kiedy zakończono transmisję, na werandę wyszedł Ivan.

- Nie chciałbym wam przeszkadzać, ale przynoszę informacje niezwyklej wagi.

Patrzyli na niego z niepokojem.

- Dostaliśmy właśnie ogromne zamówienie i musimy potroić nakład - powiedział do Kylie, która rzuciła się Dexterowi na szyję.

- Więc niczego nie stracisz! - krzyknęła uszczęśliwiona. - Przecież możemy zatrudnić cię tutaj.

- Nie tak szybko. Mam także wiadomość dla Dextera - powiedział Ivan, wręczając mu depeszę.

„Sposób na wygranie gry jest banalny: czasami trzeba złamać reguły. Jestem z ciebie dumny. Czekam na ciebie o północy” - przeczytał Dexter.

Kylie zmarszczyła brwi.

- Co to znaczy? - spytała niepewnie.

- Sądzę, że nie wszystko jeszcze stracone - powiedział Dexter, patrząc na nią z uśmiechem.